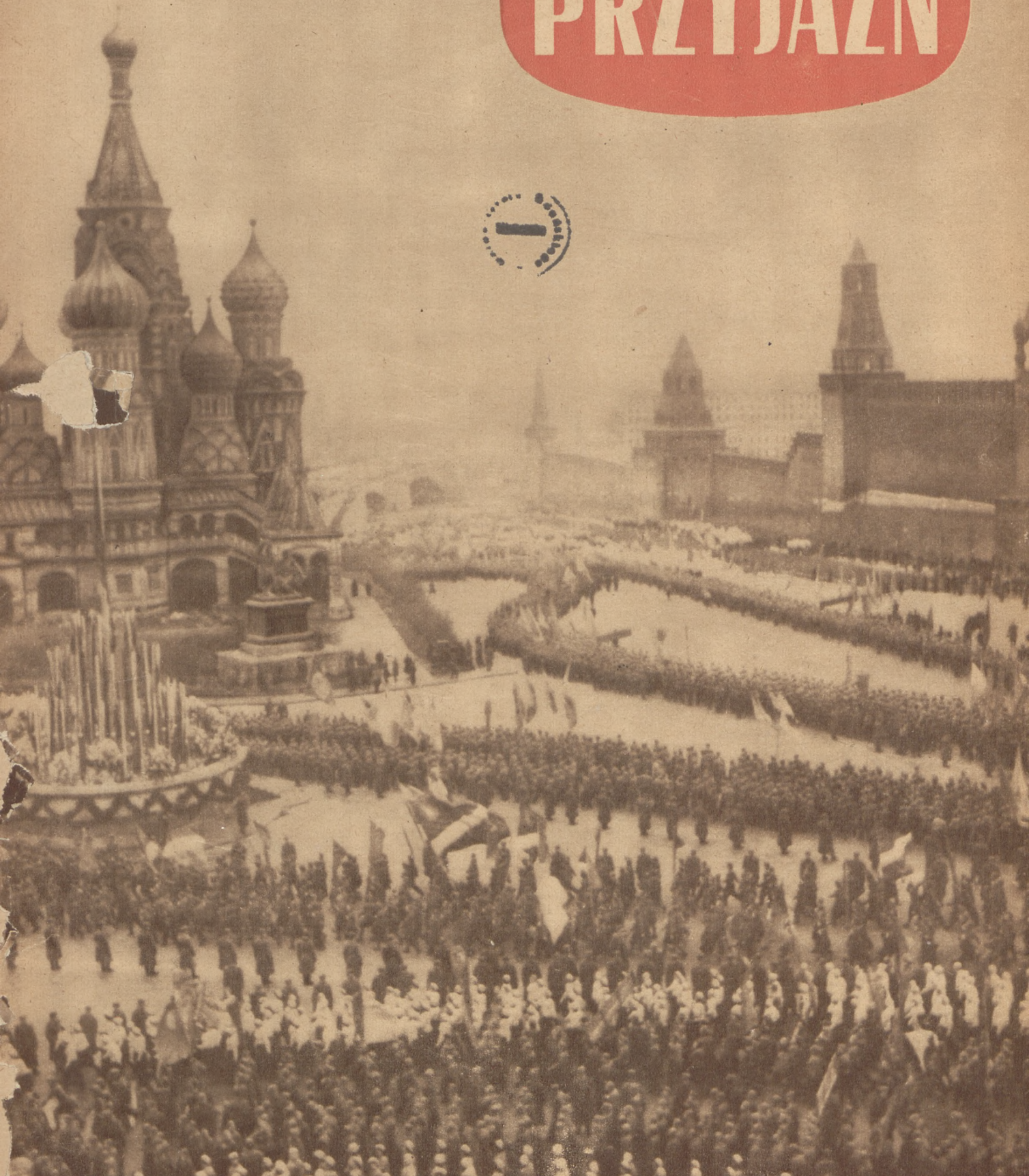
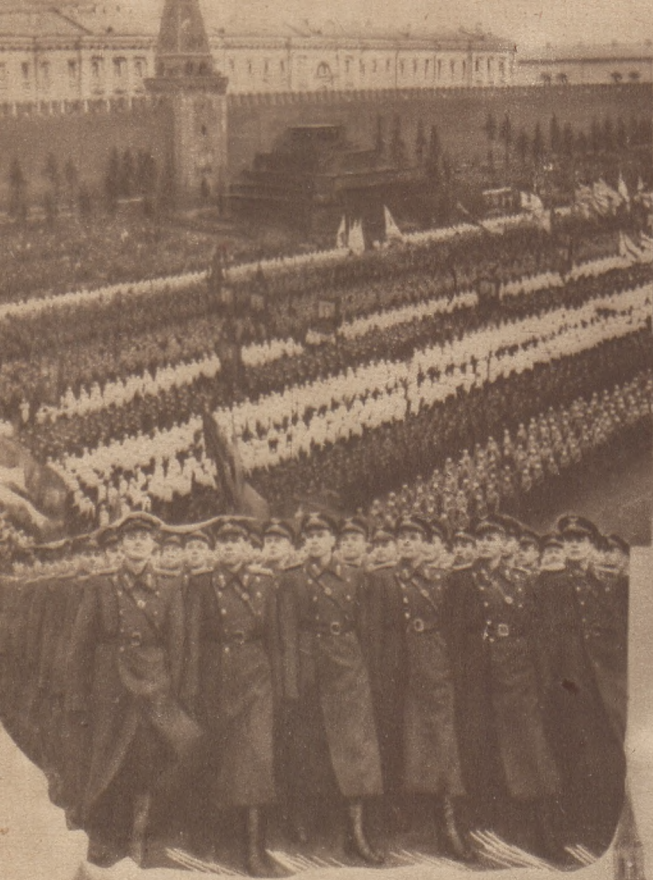


PRZYJAŻŃ







PRZYJAŹŃ

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Nr 12 (34)

Warszawa — Grudzień 1948

Rok II



Dzień Urodzin Generalissimusa Stalina

CW 9084



W dniu 21 grudnia Związek Radziecki obchodzi radośnie 69 rocznicę urodzin współtwórcy ZSRR — Generalissimusa J. W. Stalina. Naród polski zespalaając swoje uczucia z wielką rodziną narodów ZSRR, pragnie, by Generalissimus Stalin, przez wiele lat jeszcze stał na czele narodów miłujących wolność i pokój.

DAN/39/04



CIW 9084

Wszystkim
Prenumeratorom
i Czytelnikom
'Przyjacieli' redakcja
składa najlepsze
życzenia
Świąteczne i
Noworoczne



Zjednoczenie i przyjaźń

O SMEGO grudnia roku bieżącego zbiera się w Warszawie Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. W ten sposób przeszło półwiekowy rozłam w łonie polskiej klasy robotniczej zostaje ostatecznie zlikwidowany. W ten sposób w skali międzynarodowej na jeszcze jednym odcinku zostaje zlikwidowane rozbitcie spowodowane długoletnią walką między marksizmem i reformizmem. Likwidacja ta dokonuje się na bazie marksizmu po ostatecznym przewyciężeniu wszystkich tendencji w istocie swej obcych klasie robotniczej.

Trzeba sobie uświadomić, iż ten proces, który obserwujemy na naszym odcinku narodowym, w którym bierzemy udział, jest fragmentem ogólnej walki toczącej się w międzynarodowym ruchu robotniczym. Walka ta miała swój punkt szczytowy i przesądzający o jej ostatecznym wyniku w Rewolucji Październikowej. O rewolucji tej pisał Stalin w dziesiątą jej rocznicę, że „oznacza ona zwycięstwo marksizmu nad reformizmem“.

Zadawniony spór między dwoma kierunkami w ruchu robotniczym, między marksizmem i reformizmem, w Rewolucji Październikowej rozstrzygnięty został praktycznie na rzecz tego pierwszego, gdy zostało praktycznie udowodnione, że droga marksistowska, że droga rewolucyjna jest jedyną, która prowadzić może od kapitalizmu do socjalizmu.

W tym aspekcie rola Rewolucji Październikowej nie skończyła się na dokonaniu przewrotu w stosunkach politycznych i gospodarczych na wielkim obszarze dawnego państwa carów.

„Rzuciwszy ziarno rewolucji — pisał Stalin w tymże artykule — zarówno w ośrodkach imperializmu jak i na jego tyłach, osłabiwszy potęgę imperializmu w metropoliach i zachwiałszy jego panowaniem w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego, jako całości. Podrywając imperializm, Rewolucja Październikowa stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może on się skupiać organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi“.

P OŁĄCZENIE PPR i PPS i utworzenie Zjednoczonej Partii jest jednym z etapów likwidacji złudzeń i oszustw reformizmu i całkowitego zwycięstwa marksizmu-leninizmu w ruchu robotniczym. Wywodzi się więc ono z osiągnięć Rewolucji Październikowej. Ta Rewolucja, stwarzając pierwszy przykład zwycięstwa klasy robotniczej idącej pod przewodnictwem świadomej swych celów partii, stworzyła możliwości dla zwycięstwa klasy robotniczej w innych krajach kapitalistycznych, dała im doświadczenie i mądrość w walce. Klasa robotnicza mniejszych narodów korzysta tym samym z obiektywnych warunków, jakie w świecie stworzyło powstanie i istnienie państwa radzieckiego.

Rewolucja Październikowa i wszystkie jej historyczne konsekwencje umożliwiły ostateczną likwidację reformizmu i zarazem rozbitcia ruchu robotniczego, związanego z pasożytowaniem reformizmu na ruchu robotniczym. Ta sytuacja pozwala jednemu krajowi po drugim odrywać się od świata kapitalistyczno-imperialistycznego i przystępować do budowy nowego życia na nowych zasadach.

W ten sposób historyczny akt zjednoczenia partii robotniczych w Polsce wiąże się z wzajemnym stosunkiem Polski i Związku Radzieckiego. Skłócenie narodu polskiego z narodem Związku Radzieckiego było dziełem kapitalizmu polskiego i międzynarodowego, który obawiał się wyciągnięcia przez klasę robotniczą Polski tych samych wniosków rewolucyjnych, które wyciągnęła klasa robotnicza Rosji. Szerzona przez prawicowych przywódców PPS wrogość wobec Związku Radzieckiego nie była niczym innym jak spieszeniem z pomocą kapitalistom w odrywaniu polskich robotników od ruchu rewolucyjnego.

Stosunek do Związku Radzieckiego nie bez uzasadnienia jest miarą właściwej postawy wobec sprawy rewolucji i dążenia do obalenia kapitalizmu i budowania ustroju socjalistycznego. Nie ma dążenia do rewolucji, do obalenia kapitalizmu i do budowy socjalizmu bez nawijania do wielkich tradycji Rewolucji Październikowej i do doświadczeń partii Lenina. Wszelki najbardziej „lewicowy“ i „rewolucyjny“ frazes jest tylko frazesem, jeśli nie wiąże się z właściwym stosunkiem do Związku Radzieckiego, jeśli choćby tylko jego rolę międzynarodową przemilczał. Nie można bowiem dążyć szczerze do socjalizmu, pomijając jedyną drogę historyczną, otwartą przed międzynarodowym ruchem robotniczym przez Rewolucję Październikową. Wszelkie takie dążenie zaprowadzić może tylko na bezdroża ugody z kapitalizmem i kapitulacji wobec niego.

NOWA Polska, odrodzona po drugiej wojnie światowej, przystąpiła do naprawienia wszystkich błędów w stosunku Polski do Związku Radzieckiego, do naprawienia błędów, które w rezultacie stały się przyczyną jej klęski we wrześniu 1939 roku i pięcioletnich cierpień całego narodu pod jarzmem okupacji. Już nie interesy fabrykantów i obszarników wyznaczają politykę Polski wobec wschodniego sąsiada. Najlepiej pojęte interesy narodowe pozwoliły Polsce Ludowej zawrzeć sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, dać jej właściwe oparcie w Europie wobec groźby odrodzenia agresji niemieckiej, wymarzonego przez imperialistów amerykańskich, i dać jej właściwe i słuszne granice na zachodzie.

Partie robotnicze idące w jednolitym froncie

wykuły tę nową politykę zagraniczną Polski, i na tym polega ich historyczna zasługa.

Każdę więc wzmocnienie ruchu robotniczego w Polsce, każde jego zwycięstwo i każdy krok naprzód na drodze do socjalizmu oznacza pogłębienie i wzmocnienie sojuszu i przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim. Tym samym oznacza wzmocnienie Polski i jej pozycji w stosunkach międzynarodowych.

Zjednoczenie partii robotniczych mające tak głębokie ideologiczne i polityczne znaczenie, dokonujące się nie mechanicznie, ale na płaszczyźnie marksizmu - leninizmu równoznacznie jest z dalszym nadawaniem im głębszej niż dotychczas treści ideologicznej.

Na tym polega jedno ze zwycięstw osiąganych obecnie przez ruch robotniczy w Polsce.



W przeciągu ostatniego miesiąca dwie wypowiedzi — Generalissimusa Stalina i mł. Mołotowa — nabrały wielkiego rozgłosu międzynarodowego. Wypowiedzi te jaskrawo naświetliły bieżące problemy międzynarodowe, wydobywając treść spraw z powodzi fałszywych frazesów.

Wywiad Generalissimusa Stalina, udzielony korespondentowi „Prawdy“ dotyczył tzw. „kwestii Berlina“. Stalin stwierdził, iż w tej sprawie dwukrotnie zostały ustalone zasady porozumienia z mocarstwami zachodnimi: raz pod koniec sierpnia w Moskwie, a drugi raz w Paryżu, w czasie sesji ONZ w rozmowach wiceministra Wyszyńskiego z przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa Bramugią.

Stwierdzając te fakty, Generalissimus Stalin wypowiedział szereg uwag ogólnych, dotyczących aktualnej polityki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Stwierdził on, że rządy tych krajów nie dążą do istotnego porozumienia i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Rozmowy, które prowadzą one ze Związkiem Radzieckim prowadzą po to tylko, aby po zerwaniu zrzucić winę na ZSRR. Taka polityka charakteryzuje podżegaczy wojennych, którzy niczego nie obawiają się bardziej, jak porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Pragną oni w ten sposób dowiedzieć, że wojna jest konieczna i że istnieją możliwości do jej rozpętania. Ta polityka nie ma przed sobą dobrych perspektyw.

„Wszystko to — powiedział Stalin — może się skończyć jedynie haniebnym fiaskiem podżegaczy do no-

wej wojny. Churchill, główny podżegacz do nowej wojny, dopiął jedynie tego, że stracił zaufanie swego narodu oraz sił demokratycznych całego świata. Taki sam los czeka wszystkich innych podżegaczy wojennych. Zbyt żywe są w pamięci narodów potworności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przewyciężyć i skierować na drogę do nowej wojny“.

MINISTER Mołotow przemawiał na tradycyjnym posiedzeniu Moskiewskiej Rady Miejskiej w przededniu trzydziestej pierwszej rocznicy Rewolucji Październikowej. Nakreślił on szeroki obraz odbudowy i rozbudowy gospodarczej i kulturalnej Związku Radzieckiego na tle katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajdują się państwa kapitalistyczne. Gospodarka socjalistyczna odnosi coraz większe sukcesy, podczas gdy gospodarka prywatna prowadzi narody do katastrofy. Katastrofa ta zbliża się w miarę coraz bardziej rosnących zysków kapitalistycznych, które np w Stanach Zjednoczonych, jeśli chodzi o spółki akcyjne w 1939 roku wynosiły 6,4 miliarda dolarów, a w roku 1947 wyniosły 30 miliardów dolarów. Równocześnie położenie mas pracujących staje się coraz gorsze, rośnie bezrobocie, wzrastają ceny, nierekompensowane odpowiednim wzrostem zarobków. We Francji sytuacja podobna: 43 proc. całego dochodu narodowego Francji to zyski kapitalistów, podczas gdy płace pracowników najemnych wynoszą tylko 39 proc.

Na terenie międzynarodowym Związek Radziecki reprezentuje tendencje zachowania i utrwalenia pokoju w imię zasad ustalonych przez sojuszników w toku wojny i w imię zasad, na których zbudowana została Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wbrew tendencjom imperialistów polityka radziecka stara się o utrzymanie charakteru tej Organizacji jako instrumentu utrwalenia i pogłębiania pokoju. Wnioski Związku Radzieckiego, wnoszone na ONZ, zmierzają stale wyłącznie w tym kierunku. W roku 1946 ZSRR zaproponował powszechne ograniczenie zbrojeń i wprowadzenie zakazu broni atomowej. W roku następnym postawił wniosek o zastosowanie specjalnych środków przeciwko propagandzie i podżegaczom wojennym. A wreszcie na ostatnim zgromadzeniu generalnym zaproponował ogólną redukcję zbrojeń o jedną trzecią pięciu wielkich mocarstw.

TE wszystkie propozycje napotykają na opór ze strony imperialistów, ale „im uporczywiej elementy agresywne przeciwstawiać się będą zakazowi broni atomowej, tym bardziej pogłębiać się będzie rozłam między siłami agresji i imperializmu z jednej strony, a siłami broniącymi sprawy ugruntowania powszechnego pokoju i demokracji z drugiej strony. Z tego wynika, że z dniem każdym będą coraz bardziej izolowani zwolennicy broni atomowej w międzynarodowej opinii publicznej. Wynika z tego rów-

nież, że stojąc na czele walki o zakaz zbrodniczej broni atomowej, Związek Radziecki przewodzi wszystkim miłującym pokój narodom i postępowym ludom całego świata“.

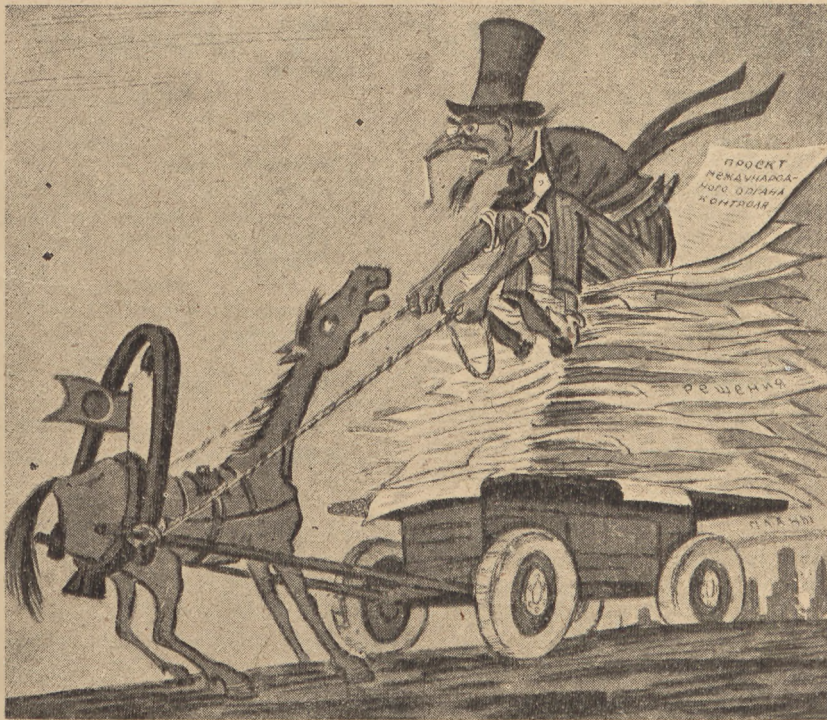
Minister Mołotow wskazał na wynik wyborów w Stanach Zjednoczonych, gdzie klęska Deweya oznacza nie co innego jak klęskę najbardziej reakcyjnych i agresywnych tendencji w społeczeństwie amerykańskim. Azja stoi w ogniu wielkiej walki narodowo-wyzwoleńczej. A trzeba pamiętać, że kontynent ten zamieszkuje więcej, niż połowa ludzkości.

Ta wszystko razem oznacza, że siły imperializmu kruszeją, a siły pokoju rosną. Taka jest rzeczywistość naszego okresu historycznego mimo wszystkie wojownicze irazesy niektórych rządów i wojowniczych polityków. Te rządy i ci politycy nacechowani są znamięm jednej najgroźniejszej słabości: nie reprezentują on. opinii, dążeń i poglądów olbrzymiej większości własnych narodów. Narody te bowiem nie są zainteresowane w najmniejszym stopniu w nowej wojnie; przeciwnie: są zainteresowane w trwałym pokoju.

I na tym polega wyjątkowość pozycji Związku Radzieckiego w dzisiejszym świecie: że jego dążenia i jego polityka wyrażają nie tylko interesy tego państwa, ale i najszerzych mas ludowych na całym świecie.

CIVIS

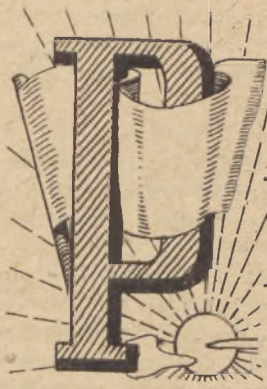
Amerykański zaprzęg



„Rząd USA żądając żeby najpierw ustanowić międzynarodowy organ kontroli, a potem dojść do porozumienia w sprawie broni atomowej — stawia wóz przed koniem. Zrozumiałe, że nie leży w jego interesach posunięcie naprzód sprawy komisji atomowej“.

(Z przemówienia min. A. J. Wyszyńskiego na ONZ).

(„Krokodyl“)



Pieśni Dziesięciolecia

Śmieć admirałski —
baron

szli i von
ze szesnastu
przeróżnych stron.
Działo francuskie,
angielski tank.
Białych

wycackał
antancki klan
Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad,
walił

w h'istorię
granatów grad.
Nie do grabieży
wzywają nas bój
myśmy

obronę
fabryk
i pól.

Szli obszarpańcy
i z miast i wsi
żarli

walczących
i głód

i wszy.
Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brali biali
nogi

za pas.
Zmykał Denikin
i Machno

wiał
i tak

każdego
zetrzemy na miał.
Trzasnął,

złamany

na Krymie

front.
Czerwona

krzepła
w picrunach bomb.
Z wami

w czas próby,
w zwycięstwa czas,
myśli

i serca
roboczych mas.
Na pierwszy sygnał
spod naszych strzech
stumilionowi
wstaniem na zew.
Ziemią kołysząc,
na nowy marsz
dźwignie się

piechur
czerwony nasz,
Pomnąc

przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława

Budiennych
skoczy

na koń.
Burżujskich

błokad
zrywając sznur,
czerwone

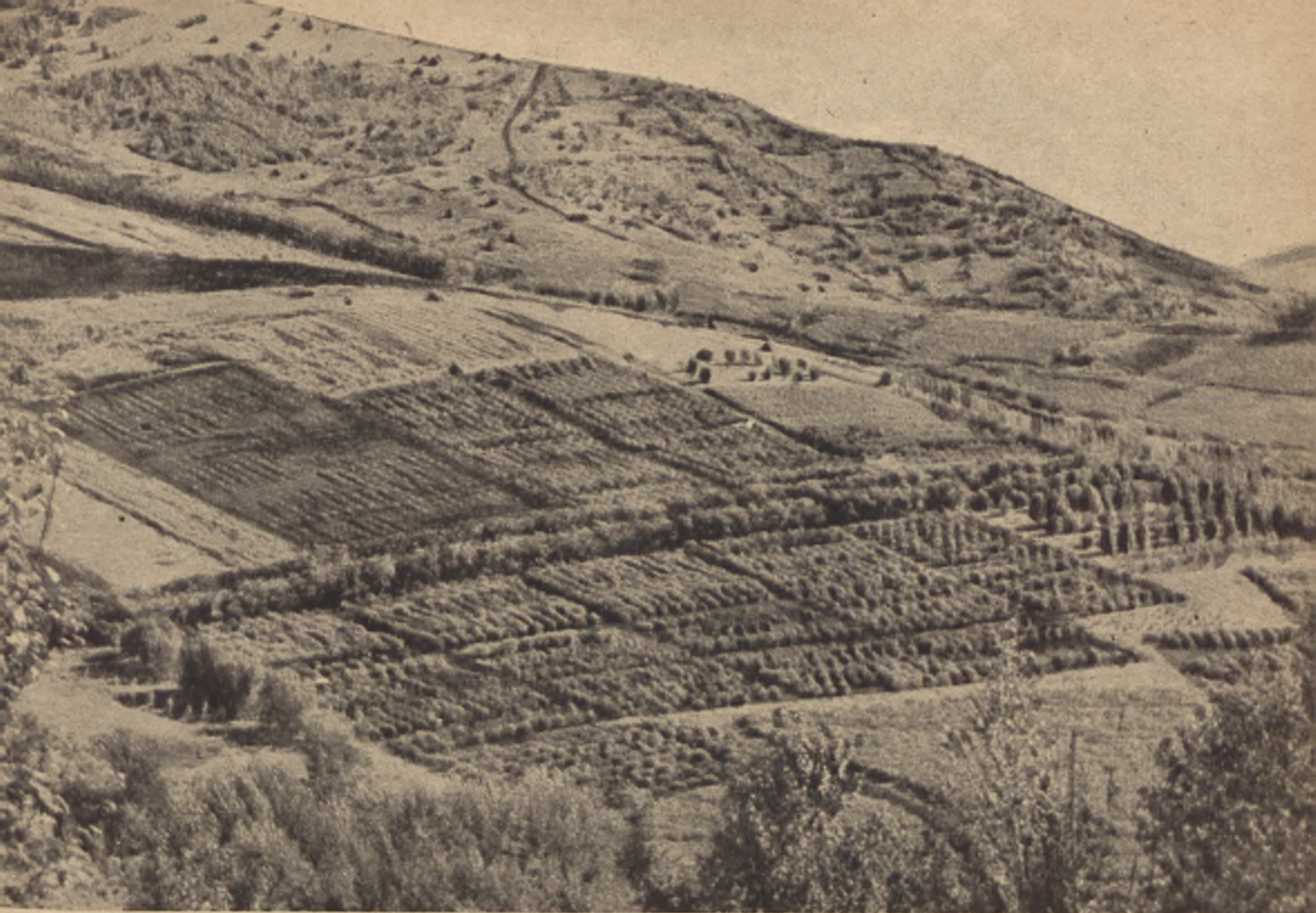
ptaki
błysną zza chmur.
Poprzez

stulecia
prowadząc nas,
zwyciężaj

Armio
ludowych mas!

Przełożył: Leon Pasternak
(1928)





W walce z »Suchowiejem«

— „Suchowiej“ nadchodzi!
— „Suchowiej“ idzie!!!

Wieść przelatuje z ust do ust. Ogarnia rejon za rejonem, okręg za okręgiem. Rozszerza przestrachem oczy, zostawia boleśnie ściśnięte, bezradne ręce. Wieść — klęska, wieść niosąca nieurodzaj, niosąca głód...

Znad dalekiej, wielkiej pustyni Gobi nadlatuje gorący, suchy wiatr. Ogarnia ogromne obszary nadwołżańskie, zahacza o południowe rejony czarnoziemiu, wysusza glebę, wypala zasiewy. Nad popękaną ziemią przebijają się upalne promienie słońca poprzez gęstą, siwą mgłę rozpalonego kurzu.

Wiatr przepływa dalej — i przychodzi znów. W ciągu ostatnich 65 lat posucha niosąca gospodarce niepowetowane straty dewastowała pola Powołża 20 razy, obwody Woroneża, Rostowa, Woroszyłowgradu, Stalino — 15 razy, całe republiki — Baszkirską, Tatarską, Mordowską pustoszyła 10 razy... A potem znów przychodziły zbyt obfite deszcze, które zmywały urodzajny humus.

A przecież wszystkie te obszary — to najbardziej urodzajne tereny w całej Europie. Produkowana w okręgu saratowskim pszenica uważana jest za najlepszą na świecie. Z niej to właśnie robiono niegdyś słynny włoski makaron. I tu, na obszarach o powierzchni 120 milionów

hektarów, urodzaje w latach suszy spadają do 10 — 20 procent normalnych.

Klęska ta dobrze była znana carskim władcom Rosji. Lecz dla jej przezwyciężenia nie zrobiono kompletnie nic. Człowiek, maleńka kruszyna, zdolny jest przeciwstawić się mocarnym siłom przyrody, czyż zdolny jest postawić tamę wiatrowi, przyczynić się do zmiany klimatu? — nie, to nawet nie mieściło się w głowach. Przysłowiowym wołaniem na puszczy były prace znakomitych uczonych — agronomów: Dokuczajewa — „Nasze stepy dawniej i dziś“, Izmailskiego — „Jak wysechł nasz step“, Kostyczewa — „O walce z posuchą na obszarach czarnoziemiu“, Timirazewa — „Walka rośliny z posuchą“...

Dokuczajew, Izmailski i Kostyczew w pracach swych akcentowali przede wszystkim rolę fizycznych właściwości krajobrazu, struktury gleby, konfiguracji wód i problemów zabezpieczenia ich przed suchymi wiatrami. Timirazew natomiast zajmował się przede wszystkim samą rośliną jako głównym przedmiotem zainteresowań rolnika oraz zachowaniem się rośliny w warunkach posuchy. Lecz czołowi uczeni rosyjscy nie dawali w swych pracach jedynie obrazu całości zagadnienia posuchy — wskazywali także najważniejsze drogi zabezpieczenia przed nią zbiorów. Ale cóż mogła zdziałać nauka w warunkach zacofanego ustroju kapitali-

styczno-obszarniczego, wśród dziesiątków tysięcy drobnych gospodarstw chłopskich?

Prowadzone na szeroką skalę naukowe badania stepów rozpoczęło się dopiero po Rewolucji Październikowej. Już w 1918 roku, na wyraźne zlecenie Lenina udała się w stepy specjalna misja naukowa, pod kierownictwem znanego uczonego, Malcewa. Od tego też czasu, zaczęły się na bezmiernych obszarach stepowych rozwijać stacje doświadczalne, szły specjalne kredyty na prace naukowe uczonych, na prace doświadczalne komisji, grup i poszczególnych agronomów.

Wszystkie te osiągnięcia, zarówno przed- jak i porewolucyjnych uczonych zostały ostatecznie podsumowane i rozwinięte w pracach znakomitego agronoma radzieckiego prof. Williamsa. I on to właśnie stworzył głęboko przemyślaną teorię zapewnienia wysokich plonów w zastosowaniu do specyficznych właściwości danego terenu i danego klimatu. Zaprojektowany przez niego system środków otrzymał nazwę systemu trawopolnego, systemu przewidującego siew w odpowiednich miejscach, odpowiednich dla danego terenu wieloletnich traw. Ale podstawą tej doktryny, znanej w Związku Radzieckim pod nazwą kompleksu Dokuczajewa — Kostyczewa — Williamsa, jest stworzenie leśnych pasów ochronnych.

Lasy bowiem przede wszystkim hamują siłę wiatrów. Warstwa powietrza, znajdująca się

przed lasem, jak również i cały drzewostan stanowią przeszkodę trudną do pokonania dla powietrza będącego w ruchu. A wiatr przecież zwiększa parowanie z wolnej przestrzeni oraz z roślin prawie 20-krotnie. Zmniejszając w znacznym stopniu siłę samego wiatru, las tym samym zmniejsza też parowanie z gleby i transpirację roślin.

Dalsze doświadczenia wykazały, że celem zwiększenia wilgotności powietrza i zahamowania siły wiatrów nie trzeba zalesiać większych obszarów. Wystarczy już całkowicie zalesienie na wziętym pod ochronę terenie wąskich podłużnych smug, odległych od siebie o kilkaset metrów. Oddziaływanie takiego pasma leśnego na zmniejszenie siły wiatrów jest skuteczne na przestrzeni do 50 razy większej od wysokości drzew.

Pasma leśne gromadzą śnieg, zwiewany z powierzchni pól, między liniami lasów. Powoduje to tym samym wolne sypywanie topniejącego śniegu na sąsiednie pola, zwilżającego je przy tym równomiernie.

Liczne doświadczenia wykazały także, że step pokryty pasmami leśnymi w pewnym stopniu przyciąga opady. W latach normalnych zaobserwowano na stepie poprzecinanym wstęgami leśnymi od 60 do 85% opadów więcej, niż na sąsiednich obszarach otwartych. W latach wybitnie suchych, lasy dawały do 20% zwiększonych opadów.

Fragmęnt parku przy doświadczalnej stacji miczurinowskiej na Altaju.





Sad w kółchozie im. Mołotowa na Ałtaju zasłonięty od wiatru żywymi przegrodami z drzew liściastych.

Ale swoją, olbrzymią także rolę, spełniają korzenie. Jednym z najważniejszych bowiem zadań należytej organizacji rolnictwa jest osiągnięcie trwałej grudkowatej struktury gleby. W pracach prof. Williamsa i innych przedstawicieli postępowej nauki rolniczej podkreślane jest stale twierdzenie: „Wysokie i stale wzrastające zbiory możliwe są jedynie na podłożu posiadającym trwałą, drobno-grudkowatą strukturę o średnicy grudek do 10 mm.“ Współczesna zaś wiedza agronomiczna i praktyka rolnicza nie zna innego, równie skutecznego środka zachowania trwałej takiej struktury, jak okresowe wprowadzanie do płodozmianu wieloletnich roślin w pomieszaniu z roślinami strączkowymi. Korzenie bowiem jednych, jak i drugich dokonują w glebie olbrzymiej pracy nad polepszeniem fizycznych cech gruntu, rozbijając go właśnie na drobne grudki, a zarazem wzbogacając glebę w niezmiernie cenne składniki.

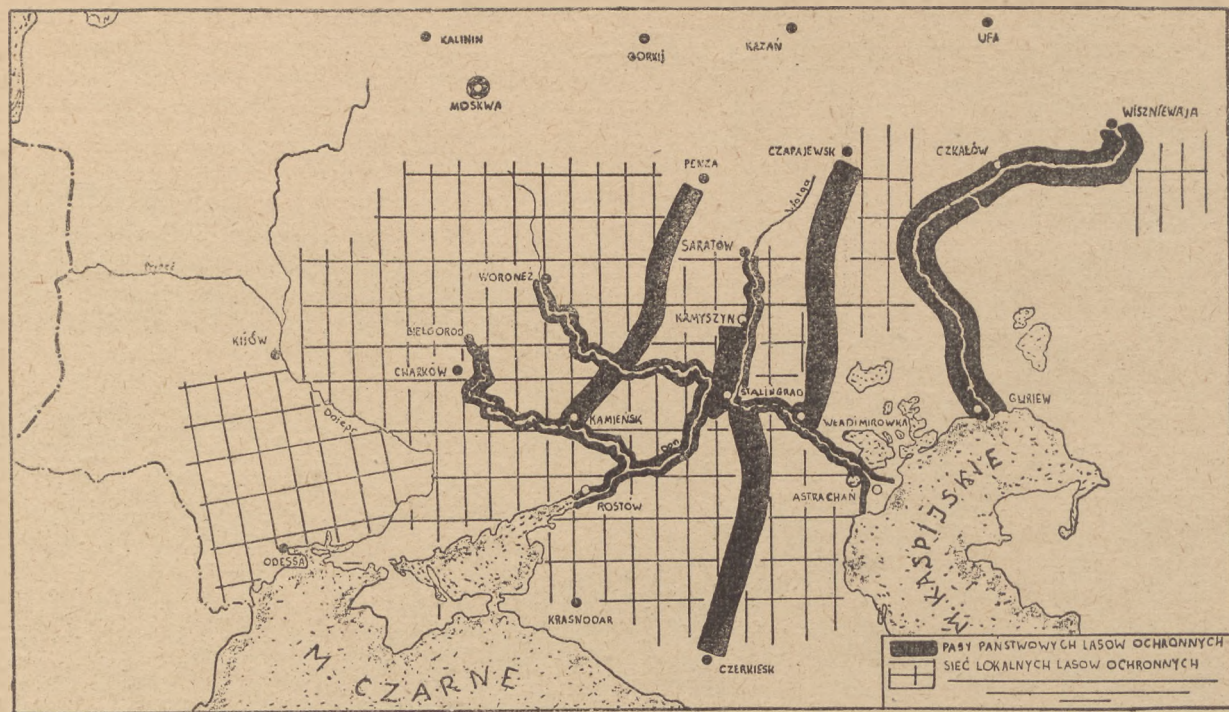
Powstająca w ten sposób gleba posiada niezwykłą właściwość magazynowania wilgoci przenikającej tu w okresie jesiennych deszczów i wiosennego topnienia śniegu. Latem zaś — gwałtowne ulewy nie spływają do parowów, lecz niemal w całości zatrzymują się w gruncie.

Poza tym system ochronnych pasów leśnych oraz sianie traw na polach są potężnymi środkami przeciw tworzeniu się jarów, parowów i wąwozów. Dziesięcioletnie doświadczenie sto-

sowania na Kamiennym Stepie obu tych systemów przyniosły całkowite ustanie procesu dalszego tworzenia się parowów.

Na marginesie tych wszystkich badań, doświadczeń, teorii i wniosków, nie należy zapominać o największym bodaj wkładzie do kwestii metod trawopólnych wniesionym przez prof. Łysenko. Rozwinął on przecież świetnie na tym polu ogólne założenia teorii agrobiologicznych prof. Miczurina. Wychodząc z podstawowego założenia, teorii wysokich urodzajów, że nie poszczególne chwytły agrotechniczne decydują o zbiorach, ale cały system środków dobieranych dla poszczególnych terenów, prof. Łysenko w pracach swych, nie lekceważąc teorii oddziaływania na grunt, największy nacisk jednak kładzie na samą roślinę jako centralny obiekt działalności rolnika.

Agrobiologiczna szkoła Miczurina, rozwiązując praktycznie podstawowe zagadnienia walki o podwyższenie urodzajów, doskonale łączy naukę Timiriaziewa o formowaniu i przekształcaniu natury rośliny z nauką Dokuczajewa — Kostyczewa — Williamsa o kształtowaniu gleby i metodach zwiększania jej urodzajności. Razem — tworzą konkretne, naukowe, oparte na wieloletnich doświadczeniach podstawy radzieckiej agrobiologii. I na tych też podstawach oparte zostało historyczne postanowienie Rady Ministrów Z.S.R.R. i Centralnego Komitetu WKP(b) — uchwała „O planie sadzenia la-



Plan zalesienia

sów celem ochrony pól, zastosowania trawopolnego płodozmiannu, budowania stawów i zbiorników wodnych w celu zapewnienia wysokich i stałych zbiorów w stepowych i lesisto-stepowych strefach europejskiej części Z.S.R.R.“

Plan ten zakrojony na tak wielką, nieznaną dotychczas w dziejach rolnictwa skalę, plan całkowitej likwidacji kłęski nieurodzajów na żyznych obszarach 120 milionów hektarów ziemi ornej, plan podejmujący walkę z potężnym żywiołem, zamierzający gruntownie zmienić warunki klimatyczne na obszarze, na którym swobodnie można by pomieścić kilka średniej wielkości krajów typu zachodnio-europejskiego — całkiem zrozumiałe, że nie może być wykonany w przeciągu krótkiego okresu czasu. Przygotowana w najdrobniejszych szczegółach wielka batalia rozpocznie się w 1950 r. Zakładanie wielkich państwowych leśnych pasów ochronnych, bo to jest głównym i najtrudniejszym zarazem punktem ustawy, ma być zakończone do 1965 r.

W ciągu tych 15 lat wyrosnie 5.320 kilometrów pasów leśnych. Pierwszy z nich, długości 900 km. rozciągnie się wzdłuż obu brzegów Wołgi od Saratowa poprzez Kamyszyn i Stalingrad do Astrachania. Drugi — długości 600 km pójdzie w kierunku Penza — Jekatierinowka — Wieszeńskaja — Kamiensk, nad północnym Dońcem, wzdłuż działu wodnego rzek Chopru i Miedwedicy, Kalitwy i Berezowej. Trzeci pas, długości 170 km. ciągnąć się będzie wzdłuż działu wodnego Wołgi i rzeki Iłowla w kierunku Kamyszyn — Stalingrad. Czwarty ochronny pas leśny, długości 580 km przebiegać będzie w kierunku Czapaiewsk—Władimirowska. Piąty — długości 570 km przejdzie w kierunku

Stalingrad — Stiepnój — Czerkiesk. Najdłuższy pas, o długości 1080 km będzie prowadzić wzdłuż brzegów rzeki Ural na linii Wiszniewaja Gora — Czałow — Uralsk, aż do morza Kaspiskiego. Siódmy — przebiegać będzie wzdłuż obu brzegów Donu od Woroneża do Rostowa. Długość jego wynosić ma 920 km. Ostatni wreszcie przejdzie na przestrzeni 500 km. wzdłuż obu brzegów północnego Dońca od Biełgorodu do Dońca,

Wszystkie te pasy lasów ochronnych składać się będą z 2 do 6 pasm, szerokości od 30 do 100 m. każdy, położonych w odstępach 200 lub 300 metrowych.

Prace nad tym gigantycznym zalesieniem rozpocznie już Ministerstwo Leśnictwa w przyszłym roku. Sam plan zalesiania jest już całkowicie gotowy. I nie jest on też wcale tak prosty. Dla każdego przecież poszczególnego pasa zalecone zostały odpowiednie do warunków miejscowych gatunki drzew i krzewów. 10 do 15% ogólnej ich liczby stanowić będą drzewa i krzewy owocowe.

Spotkamy więc tu specjalnie wyhodowaną przez Miczurina wiśnię polną i polną sliwę oraz różową czeremchę, sadzone wprost z pestek i odporne zarówno na zamiecie, jak i na wiosenne przymrozki. Sybiracy będą mieli swoją „oblipichę“, dalej na północy wyrosnie leszczyna, na południu — morela, „ałycz“ i dereń, a nawet eukaliptus, w centralnych okęgach — jabłoń i grusza, akacja biała i żółta (ze względu na pasieki) oraz dębina.

Do ośmiu głównych pasów leśnych dołączona zostanie rozgałęziona szachownica węższych, lokalnych smug leśnych powstających na tere-

nach kołchozów i majątków państwowych. Tak samo każdy staw, każde źródło, każdy parów czy jar skryje się w gęstwie leśnej. W ciągu lat 1949 — 1955 plan przewiduje założenie tych lokalnych pasów leśnych na obszarze 6.031.000 ha.

Aby zapobiec przesuwaniu się piasków w stepowych i półpustynnych rejonach Nadwołża, północnego Kaukazu, centralnych czarnoziemnych obwodów i Ukrainy, do roku 1956 mają być umocnione i zalesione grunty piaszczyste na obszarze 322 tys. ha. W latach 1955 — 1965 powinien zostać umocniony i zalesiony obszar piaszczysty. W niektórych obwodach poprzez zasianie traw obszary piaszczyste zostaną przekształcone w pastwiska i łąki.

W związku z tymi daleko idącymi planami trzeba będzie, poczynając już od r. 1949 wyhodować blisko 34 miliardy sadzonek drzewek, krzewów i drzew owocowych.

Ale to jeszcze nie wszystko. Cała akcja zalesiania połączona zostanie z regulacją rzek i budową olbrzymich zbiorników wodnych, zakładaniem stawów, przeprowadzaniem kanałów itd.

W latach 1949 — 51 zorganizowanych zostanie 570 specjalnych stacji leśnych, które na podstawie umowy z kołchozami będą prowadzić prace nad zalesianiem oraz nad pracami wodnomelioracyjnymi. Fachowców także będzie dość. Ponad 20 wyższych zakładów naukowych przygotowuje kadry specjalistów gospodarki leśnej. W Woroneżu, w Instytucie Rolniczo-Leśnym utworzony został specjalny wydział mechanizacji gospodarki leśnej. Niższych techników — mechaników przygotowują 42 dwuletnie szkoły leśne.

Gigantyczny w koncepcji, opracowany w najdrobniejszych szczegółach, stalinowski ten plan strategicznej ofensywy na posuchę, plan zapewniający zwycięstwo nad tym odwiecznym wrogiem rolnictwa, opiera całkowitą realność swego wykonania na wszystkich dotychczasowych zdobyczach planowej gospodarki Związku Radzieckiego, na ogromnych osiągnięciach nauki i wiedzy radzieckiej, na potęgze wolnej i świadomej pracy społeczeństwa radzieckiego.

Człowiek radziecki podporządkowuje sobie przyrodę. Chce on i może zmieniać przyrodę, przystosowywać ją do swoich potrzeb tak, aby służyła ona coraz lepiej ustrojowi socjalistycznemu. Plan jest dowodem ogromnej siły potencjalnej ustroju socjalistycznego, jest on dowodem, że państwo socjalistyczne może dokonać takich rzeczy, które w ustroju kapitalistycznym pozostają jedynie w dziedzinie fantazji.

Tam przecież, a zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, utrzymuje się nadal wiara we władzę ślepo działających sił przyrody. Oślawione „prawo zmniejszającego się przychodu“ z ziemi chce zasłonić fakt, że prowadzona przez kapitalizm rabunkowa gospodarka rolna, niosąca

wyczerpanie i wyjąłowanie ziemi wynika nie z anarchistycznego charakteru ekonomiki kapitalistycznej, lecz z samej, niezależnej od człowieka przyrody, rządzącej rzekomo rolnictwem.

Ale socjalizm, obalił, podobnie jak wiele innych „praw“ kapitalizmu, także w teorii i praktyce i to oślawione prawo rolnictwa. Społeczeństwo socjalistyczne, które potrafiło wygnać anarchię nie tylko z przemysłu, ale i z rolnictwa, podejmuje teraz tę wielką batalię o miliony hektarów żyznej, niezależnej od sił przyrody ziemi — pokazuje wszystkim jeszcze raz, jak człowiek wyzwolony z jarzma kapitalizmu może ujarzmić wszelkie błędne prawa i teorie, może ujarzmić — przyrodę.

J. Zajączkowski



Fragment parku w kołchozie im. Mołotowa na Altaju.



BOHATEROWIE P R A C Y – BOHATERAMI P O K O J U

O zwykłej dziewczynie
u z b e c k i e j

ZAMIRA Mutałowa miała zaledwie lat jedenaście, gdy na kraj jej spadała największa klęska, jaka może spotkać spokojny i miłujący pracę naród — rozpoczęła się krwawa wojna.

— Niemcy napadli zdradziecko na Związek Radziecki! — głosiło radio.

— Nie pozwolimy niemieckim faszystom gnębić naszej Ojczyzny! — mówili obywatele.

Zamira była Uzbeczką, do jej słonecznego kraju najeżdźcy nie tylko nie doszli, lecz nawet ich myszkujące wszędzie samoloty, nie mogły tu dolecieć.

Jednakże skutki wojny odczuła i ona.

Zamira miała w szkole trzy przyjaciółki: Ulmas, Chajri i Ziadat. Były wprawdzie starsze od niej, lecz różnica wieku nic tu nie znaczyła. Dziewczynki kochały się bardzo: radość jednej była radością wszystkich czterech, zmartwienie jednej — było ich wspólnym zmartwieniem.

Tak było i ze zmartwieniem Ziadat.

W DRUGIM roku wojny Ziadat wyszła za mąż, lecz wkrótce mąż jej pojechał na front, zaś już w parę miesięcy potem przyszło zawiadomienie o jego śmierci.

Niewielka kartka i kilka słów: „...zginął w obronie Ojczyzny! Cześć jego pamięci!”

Kilka słów, które mogą zmienić zupełnie bieg czyjegoś życia, lecz w których dźwięczy duma z wypełnionego obowiązku: zginął w obronie Ojczyzny...

Pocieszając płaczącą rozpaczliwie Ziadat, Zamira płakała z nią razem. Wraz ze łzami wzbierał gniew, rosła chęć, aby gorzej jeszcze płakali sprawcy tragedii Ziadat.

Zamira wówczas jeszcze nie była komsomołką, lecz gdy komsomołcy ogłosili pracę dla frontu w niedzielę, Zamira stawiała się na apel. Przecież kraj jej jest krajem bawełny. A z bawełny produkuje się wiele rzeczy: górnik z Donbasu zakłada do pracy kombinezon; metalowiec uralski, kupuje sobie flaszeczkę żółtawego, przezroczystego oleju jadalnego, lotnik siadając do samolotu nakłada spadochron...

To wszystko bawełna! A prócz tego, bawełna, to materiały wybuchowe, to pokarm dla bydła, to sztuczny nawóz. Zaś łodygi jej — to opał w uzbeckich kotłochozach.

Kotłochoz Zamiry hodował bawełnę. Od niezbyt dawna. Od czasów Rewolucji Październikowej. Kiedyś, za „carskich” czasów szumiał tu gęsty zielony tatarak, ludzi było mało; dzierżawili ziemię od bogatszych gospodarzy, ciężko pracując.

Później zmieniło się wszystko. Przyjechali inżynierowie, badali glebę, kopali, mierzyli, a dziś — na całym tym zaniedbanym niegdyś obszarze rosną ogromne plantacje bawełny.

ZAMIRA umiała hodować bawełnę. Uczył ją tego najstarszy mieszkaniec jej wioski — stary Kamil, do imienia którego dodawano z szacunkiem słowo „ata” — ojciec.

Później otrzymała wiele wiadomości z tej dziedziny w szkole, resztę zaś — wzięła z książek, które tak lubiła czytywać. O! Zamira znała się na hodowli bawełny. Toteż na apel komsomołu stała się chętnie.

Rano nie wypita nawet herbaty i zapomniała wziąć z sobą „podpłomyk”. Pracowała przez cały dzień głodna.

— Na froncie gorzej mają! Tam nieraz dłużej nie jedzą — tłumaczyła przyjaciółkom.

— Na front iść nie możemy, więc pracujemy na tyłach! Gdy my pracujemy lepiej, armia będzie lepiej zaopatrzona i prędzej pobije wroga — dodawała.

Za to — gdy przewodniczący komsomołu ogłosił po pracy, że Zamira zebrała 100 kilogramów surowca, radość jej nie miała granic.

Przecież z bawełny tej zrobią bieliznę dla 50-ciu żołnierzy! Zmęczona, lecz pełna dumy i poczucia spełnionego obowiązku, powróciła do domu.

ZIMA, 1944 roku przyjechał sekretarz Komitetu rejonowego partii. Mówił o armii — oswobodzicielce, o heroicznej pełnej poświęcenia pracy robotników na tyłach... O pracy na tyłach, która jest uzupełnieniem pracy żołnierza na froncie.

W Taszkencie zbiera się Ogólny Uzbecki „Kurułtaj” (Zjazd) hodowców bawełny. „Bawełniarze” będą składać przyrzeczenie Stalinowi. Kraj i armia otrzymają jeszcze więcej bawełny! Na „Kurułtaj” należy wybrać najbardziej zasłużonych... Gdy delegat wyjechał do stolicy republiki, Zamira wpadła w zadumę.

Już przedtem Ulmas zauważyła, że sekretarz Komitetu rozmawiał o czymś na boku z Zamirą. Lecz o czym — tego Zamira nie powiedziała nawet Ulmas. Tak zazdrośnie kryją dziewczęta swą pierwszą miłość, która cieszy je, lecz i przeraża jednocześnie... Lecz wreszcie tajemnica wyszła na jaw. Ulmas długo nie chciała wierzyć. Klaskała w ręce, pytała... Później Zamira wtajemniczyła w te sprawy Chajri i Ziadat. Dziewczęta stały się uczestniczkami spisku i tajemniczo szeptały na pauzach w szkole, wzbudzając tym ogólną ciekawość. Czuly się zupełnie dorosłe.

Na ogólnym zebraniu, gdy delegat opowiadał o „Kurułtaju” dziewczęta tuliły się do siebie, ze strachem myśląc o tym, co miało nastąpić.

Sekretarz rejonowy uśmiechem dodawał im odwagi. Zamira wzruszona, zdenerwowana siedziała, nie podnosząc oczu... Nagle zaproszono ją do głosu. — Co ja mam powiedzieć? — dręczyła ją uparta myśl. Lecz tu dopomógł jej sekretarz, zawiadamiając kolchoźników, że cztery przyjaciółki

postanowiły zorganizować młodzieżowe ogniwko pomocy frontowi.

Wówczas zdecydowała się. — Przyrzekamy zebrać urodzaj wysokości... Mówiono przedtem o pięćdziesięciu centnarach, lecz później zjawiała się chęć osiągnięcia większej cyfry. I Zamira wyrzekła — ...sto centnarów.

Powiedziawszy to, przerażała się...

OKRĄGŁY dysk motyki błysnął w słońcu i opadł, wężnąc głęboko w prawo od krzaku bawełnianego. Krótkie szarpnięcie — i wyrabane chwasty zaczęły więdnąć pod palącymi promieniami słońca. Drugie, trzecie i czwarte uderzenie zatopily krzak w pulchnej kupce wilgotnej ziemi.

— Tak należy pracować!... — powiedział brigadier, oddając motykę Zamirze.

Pierwsze jej uderzenia były dość mocne, lecz później motyka coraz mniej się unosiła. — Zbyt ciężki — zawyrokowała Ulmas. — Tu trzeba lżejszy, babski... Babskim nie sięgniesz tak głęboko — odparła gniewnie Zamira.

— Ale takim za ciężko! — odparowała Ulmas.

Zbiór bawełny w Uzbekistanie





W okręgu Taszkienckim — kołchoz im. Iljicza zwozi zebraną bawełnę.

— Owszem, ciężko, ale wiedziałaś przecież co przyrzekałaś — zakończyła dyskusję Zamira. Na ten argument Ulmas nie znalazła odpowiedzi i zatopiła się w pracy.

Nagle, gdzieś z oddali doleciał okrzyk. — Kwiatek — domyśliły się dziewczęta i porzuciwszy narzędzia pobiegły w kierunku skąd dobiegł je głos przyjaciółek.

Brygadier uśmiechnął się: — Ot i pracuj tu z dziewczuchami!

Rozsuwając ostrożnie krzaki bawełny, poszedł do dziewcząt, które śmiały się i przerywały sobie wzajemnie wykrzyknikami.

— Po co tyle hałasu?

Zamira z triumfem pokazała mu kremowy kwiatek.

— Pierwszy wyrzekła z dumą.

— To źle, że pierwszy — odparł brygadier.

— Dlaczego? — spytała zamierającym głosem.

— Spóźniony o tydzień! O tej porze całe pole powinno być pokryte kwiatami!

— Więc co zrobić?

— Zbyt późno weszło. Teraz trzeba dopomóc sulfatem, a potem pochodzić nieco ze spulchniaczem po polu.

Przodownica spojrzała na przyjaciółki:

— Słyszycie dziewczęta? — zapytała. Zwróciła się do brygadiera:

— Spulchniaczem pracować będziemy dzień i noc, ale pomóżcie sulfatem.

Brygadier rozłożył ręce bezradnie: — A gdzie go znaleźć — odparł. Teraz wesołość przeszła bez śladu. Po chwili jednak Zamira spojrzała na przyjaciółki:

— Noce są księżycowe... zaczęła wyczekująco. — Można by popracować. Jak myślicie, dziewczęta?

Ulmas wyciągnęła dłonie, na których rękojeść spulchniacza porobiła odciski: — Żeby tak traktor! — szepnęła żałośnie.

— Mina Urazbekowa pracuje traktorem i dlatego idzie u niej tak szybko.

Ogniwo Urazbekowej współzawodniczyło z nimi w pracy, więc Zamira pogardliwie wyduła wargi: — Co tam! Na przyszły rok i my będziemy miały traktor. A tymczasem trzeba będzie popracować spulchniaczem — zadecydowała.

POCZĄTKOWO nikt nie zwracał uwagi na wieści: ot miały coś tam próżniacze języki. Lecz wieści te przybierały na sile.

Niemożliwością jest przecież, żeby młodzieńca dziewczyna zbierała więcej niż doświadczona zbieraczka.

— Osiemdziesiąt kilo... No, jeszcze! Ale sto?

— Można i sto, jeśli torebki otwierają się lekko.

— Mówią jednak, że Zamira zbiera aż dwieście!

— Aha! Wiemy, jak to się robi: matka pomaga, ciotka nakłada, a zapisuje się wszystko na Zamirę.

Plotki te wreszcie doszły do zainteresowanej, psując jej humor. Pełna zniechęcenia poszła „pozalić się” przed Ziadat.

Tej nocy płakały obie, tak jak w noc, kiedy nadeszła wiadomość o śmierci męża tej ostatniej. Lecz już następnego dnia zniechęcenie minęło. Zamira postanowiła dać plotkarzom nauczkę.

Następnego dnia Ulmas i Chajri obiegiły wszystkie brygady, zawiadamiając, że każdy może przwiść i popatrzeć, jak pracuje ich ogniwo.

Noc przeszła Zamirze niezbyt spokojnie: czy nie zawiedzie? Zbierania bawełny uczyła ją doświadczona zbieraczka — jej matka. Cienkie, jak u pianistki palce zręcznie zrywały puszyste czubki. Początkowo zbierała tylko jedną ręką, podczas gdy drugą podtrzymywała ruchliwe gałązki. Później jednak nauczyła się zbierać oburącz. To podwajało tempo zbierania. A wprawa doprowadziła je do perfekcji. Następnie Zamira skróciła czas odpoczynków, wprowadzając zamiast długich przerw, krótkie, lecz częste. Ostatni udoskonaleniem było rozłożenie na polu mniejszych worków, dzięki czemu, dziewczęta unikały uciążliwego biegania z ładunkiem, a wreszcie — rozstawienie koleżanek w odstępach kilku bruzd, co zapobiegało przeszkadzaniu sobie wzajemnie i przechodzeniu przez zajęte już grządki. Tak rozplanowana praca oszczędzała wiele marnowanego przedtem bezużytecznie czasu i wznagala tempo zbierania.

NADESZŁA godzina próby. Dziewczęta dawno już pracowały, gdy zaczęły przybywać zbieraczki z innych brygad. Przechodziły, patrzyły, odchodziły... Zmieniały je inne. Zamira witała je uprzejmie, nie przerywając swej pracy. Zwątpienia pozbyła się szybko, gdy w połowie roboty stwierdziła, że dwa worki po 50 kilogramów leżą już pełne. Około godziny piątej, napełniła trzeci worek i rozpoczęła czwarty. Palce jej migotały po prostu! Świadomość powodzenia dodawała jej sił, przezwyciężając zmęczenie.

Pięć jej się chciało ogromnie, lecz woda była daleko, a czasu szkoda. Wreszcie, gdy słońce chyliło się już ku zachodowi przyszła i ta, która najczęściej podawała w wątpliwość pracę Zamiry, sądząc ją o korzystanie z „rodzinnej” pomocy. Akurat kończyło się zbieranie czwartego worka. I wówczas dziewczęta pozwoliły sobie na drobną satysfakcję. — Przechodząc obok plotkarki, Ulmas i Ziadat — udały, że jest im bardzo ciężko: — Pomóżcie donieść worek do „chirmanu” — poprosiły, wstrzymując triumfalny uśmiech. Lecz nie wszystko skończyło się tak pomyślnie.

Przy obliczaniu zbiorów okazało się, że ogniwo Zamiry zebrało zamiast stu — sześćdziesiąt centnarów. Zamira była w rozpacz. Wiedziała, że

z na wpół otwartych torebek, pozostałych na polu, można zebrać jeszcze około dziesięciu centnarów. Więc będzie zaledwie siedemdziesiąt... A reszta? Przyjaciółki pocieszały ją: — Przecież chciałyśmy początkowo pięćdziesiąt centnarów... — zaczęła rozsądnie Ziadat.

— Ale przyrzekłyśmy sto! — ucięła krótko Zamira.

* * *

ZAMIRA nie myślała nigdy, że weźmie udział w drugim uzbeckim „Kurułtaju” hodowców bawełny. Jeszcze mniej myślała o tym, że otrzyma order Czerwonego Sztandaru Pracy. A jednak pierwsze i drugie stało się faktem.

Obecnie siedząc w Teatrze imienia Świerdłowa, gdzie zebrali się wszyscy najbardziej znani hodowcy bawełny, odczuwała palący wstyd. Nie wypełniła przecież zobowiązania. Zdawało się jej, że delegaci patrzą na nią z wyrzutem...

Uzbekistan. Transport bawełny wjeżdża przez bramę miasta Chiwa.



Dziewczyna miała już szesnasty rok.

Twarda wola nie pozwoliła jej na załamanie się, lecz przeciwnie — utrwaliła ją w powziętym postanowieniu.

Następnego roku Zamira rozpoczęła pracę, stosując już od pierwszej chwili wszelkie możliwe, znane jej udoskonalenia. Dopomagało jej w tym wiele, zdobyte kosztem wielkich wysiłków, doświadczenie.

Wraz z towarzyszkami zwoziła na pole z trudem zdobyty nawóz. Widząc, że na brzegu Margalińskiego kanału nagromadziło się wiele mułu, postanowiła przewieźć go na swe pole. Dokonały tego, przenosząc w ciągu kilku dni od świtu do zachodu setki metrów sześciennych mułu.

Okolo jednego z okolicznych kolchozów było kiedyś zimowe stoisko owiec. Pod warstwą ziemi znalazły warstwę świetnego, przemacerowanego już nawozu, który również przeniosły na swe pole. Aby niedopuszczyć do niszczenia krzaków przez przechodzące drogą krowy, odgrodziły pole głębokim rowem. A później... Utarczki z traktorzystą, który nie chcąc się przemęczać orał zbyt płytko, z agronomem i władzami nadrzędnymi, które nie chciały dać jej dostatecznej ilości sztucznych nawozów, nocne przekopywanie i spulchnianie ziemi — wszystko to kosztowało Zamirę wiele wysiłków. Natrafiła też i na zawody. Chemikalia, które miała wysypać na wzmocnienie wzrostu krzaków, wysypała przez omyłkę w chwili, kiedy związały się już torebki, skutkiem czego drobne roślinki pozbawione były możliwości należytego rozwoju... Słowem — bezustanna praca i niekiedy zawody. Lecz siła woli i chęć przysłużenia się Oj-

czyźnie dopomogły jej do przezwyciężenia wszystkich przeciwności. Nawet do przezwyciężenia przeciwności na pozór od niej niezależnych, jak np. susza, gdzie głęboka orka zatrzymała wilgoć w ziemi i uratowała drobne roślinki od zagłady.

WPRAWDZIE ogniwo nie zdążyło wypełnić przyrzeczenia na dwudziestą ósmą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, lecz za to rok następny przyniósł wreszcie upragniony rezultat.

Zbrojna w doświadczenie, nabyte nieludzkim nieraz trudem i niemożliwą na pozór do wykonania pracą, Zamira wraz ze swymi przyjaciółkami osiągnęła cel upragniony.

Ogniwo jej dotrzymało przyrzeczenia!

Lecz ile kosztowało to trudu, ile bezsennych nocy — o tym wiedzą tylko one cztery.

Oto ciche bohaterki — bohaterki pracy!

Twardą, uporną pracą, bez chwały i rozgłosu, oddały Ojczyźnie to, co mogły jej dać najlepsze — swoją pracę i zdobyte w niej doświadczenie, dopomagając tym do rozwoju i wzrostu potęgi swego kraju.

A bohaterek i bohaterów takich jest **L e g i o n!**

I ordery zdobiące ich piersi nie są nagrodą za uśmiercenie możliwie największej ilości istnień ludzkich, nie za zburzone wsie i miasta, lecz za szarą, codzienną pracę dla dobra całej ludzkości... Dla tego pokolenia, które oby już wojny nie znało!

J. Ciecierski



Uzbekistan — Stary kolchoźnik dzieli się swoim doświadczeniem z młodą dziewczyną.



EUGENIUSZ DOŁMATOWSKI

DWAJ ŻOŁNIERZE

Jeden pocisk zwałił dwóch żołnierzy,
Umierając, obok siebie leżą.
Jeden w butach, drugi w owijaczach.
Rozmaite godła na ich czapkach.
Różne płaszcze na żołnierzach, ale
jednakowe na ich krwi korale.
Gdy ostatnie wymawiają słowa.
Brzmi odmiennie ich przedśmiertna mowa
Lecz z jednego źródła płyną dźwięki
słów surowych, pełnych gorzkiej męki.
Jeden upadł na ojczystą ziemię.
Drugi żołnierz łowi wiatru tchnienie.
Zanim przyjdzie umrzeć żołnierzowi,
Wiatr od wschodu może go pozdrowi.
Są podobni, choć odmienni. Jedną
bielą śmierci usta chłopców bledną.
Dłonie chłopców śmierć owiała zimna.
Każdy w rękach swych automat trzyma.
Wiódł do boju wspólny gniew ich, Obu
wpędził wspólny, srogi wróg do grobu.
Żywi niosą skroś śmierć i pociski
Przyjaźń — sztandar polski i rosyjski.

(Przełożył Włodzimierz Słobodnik)



MATUSZKA Fedosia



Matuszka Fedosia była moją pierwszą znajomością i pierwszą osobą w Maryjskiej Republice, której serce pozyskałam. Zjawiła się w naszym baraku, wkrótce po naszym przyjeździe do Związku Radzieckiego. Towarzyszył jej syn — Siemion, jedenastoletni chłopczek o jasnych włosach i dużych, błękitnych oczach. — Nosiła na sobie strój maryjskich kobiet: białą haftowaną koszulę, sięgającą kolan, ozdobioną plisowaną, kolorową falbanką. Na głowie miała jaskrawą chusteczkę spod której wyzierał staroświecki, aksamitny stroik, przybrany cekinami — oznaka, że była zamężna. Nogi, owiązane onucami były obute w łapcie z lipowego łyka.

W tydzień potem, Maryjka zjawiła się znowu w naszym pokoju i zwróciła się tym razem do mnie. Zachwyciła ją moja jedwabna koldra złocistej barwy. Tłumaczyła wesoło, że chciałaby mieć coś w tym kolorze. Wyjęłam jaskrawo żółtą pizamę, która zrobiła wielkie wrażenie.

— Można by z tego uszyć dwie świąteczne koszule dla Siemiona — zastanowiła się Fedosia. — Wkrótce doszliśmy do porozumienia, a że nadchodziła pora obiadu i dzieci były głodne, nalałam na talerze zupę i poczęstowałam swoich nowych znajomych. Gościnność moja została widocznie przychylnie oceniona, gdyż matuszka i jej syn Siemion rozsiedli się wygodnie i zaczęli wypytywać mnie z żywieniem, skąd pochodzę, gdzie dawniej pracowałam i czy tęsknię za swoimi. Okazało się, że Siemion zna dobrze geografie, wie, że Warszawa jest stolicą Polski i leży nad Wisłą.

Usiłował nawiązać rozmowę z moim synkiem, Maryjka tymczasem zainteresowała się moim huculskim lichtarzem i ukraińskim haftowanym ręcznikiem. Ofiarowałam jej lichtarz w prezencie,

przyjęła go z niekłamana radością i wyraziła nadzieję, że kiedyś ją odwiedzę.

Obiecałam, ale prawdę powiedziawszy, przerażała mnie nieco perspektywa drogi przez zupełnie wówczas nieznaną okolicę i lasy.

Nadeszła jesień, deszcze, błota, i dopiero w listopadzie, gdy był już mróz i spadły śniegi — poszłam do niej, prowadzona przez Siemiona, który zjawił się tego dnia aby wskazać mi drogę, przebyliśmy las, wyszli na pola, minęli jedną wioskę i w końcu dotarli do Średniej Turszy, gdzie zamieszkiwali w pięknym drewnianym domu o pięciu, frontowych oknach w rzeźbionych obramieniach.

Kołchoz był bogaty, oni zaliczali się do zamożnych gospodarzy. Mąż Fedosi, Paweł był bardzo pracowity, starszy syn Wasil, w niczym mu nie ustępował.

Maryjka przyjęła mnie nadzwyczaj gościnnie, podczas obiadu podsuwała najlepsze kęski — i wreszcie zaproponowała obejrzenie „chaziazstwa“.

Spore stadko kur rozgrzebywało śnieg na podwórzu. — Rasowe! — podkreśliła z dumą — i zaczęła otwierać różne drzwi i drzwiczki. Puszyste angorskie króliki siedziały w klatkach, chrupiąc liście kapusty. W chlewie wylegiwała się maciorka i kilka dużych prosiaków.

Weszliśmy z kolei do obory, gdzie wspaniała, łaciata krowa powitała nas przeciągłym myczeniem. Wśród białych owiec, które zbijały się w ciasną gromadkę pod żłobem, ujrzałam małe jagnię. Zrobiłam więc parę kroków, chcąc je pogłaskać. Wtem, ogromny baran wysunął się ze stadka i nadstawiając wojowniczo rogi — ruszył w moim kierunku. Cofnęłam się przerażona..

— Uciekaj bo bodzie! — trąciła mnie Fedosia, chwytając za kij stojący w kącie i osłaniając swoją tchórzliwą ucieczkę.

— Paszooł woon! — krzyknął groźnie Siemion, kopiąc barana.

— Napadł na ciebie, bo ty cudza — objaśnił.

— Swoja ona, nie cudza, — poprawiła go matka, patrząc na niego karcąco. — „Padruga“ nasza.

— Dla nas to swoja i padruga — a dla barana

— to ona cudza — wykręcił się dyplomatycznie.

Chcąc zmienić drażliwy temat, zaczęłam zachwalać krowę. Fedosia zafrasowała się.

— Krowa ma feler — rzekła po chwili.

— Jaki feler? — zapytałam.

— Chodź, to ci pokażę — zaprowadziła mnie do spizarni, gdzie na szerokiej półce stało kilka naczyń dzieżek mleka.

— Wot! — taki żółty nalot się oddziela w kilka godzin po wydojeniu. Pokazała mi naczynie, w którym był rzeczywiście jakiś jasno brązowy kózuch. Zdjęła go pośpiesznie. — Może umiałabyś co na to poradzić?

— Nie, nie jestem weterynarzem.

— Szkoda. — A może znasz jakieś czary — nachyliła się do mnie z dziwnym uśmiechem, rzucając ukośne spojrzenie na Siemiona, który zagryzł wargi.

— Skąd! — zachnęłam się, — żadne czary tu nie pomogą.

— A może? — Uniosła swoje delikatne brwi i pokiwała palcem tajemniczo. Siemion mimo woli naśladował jej ruchy. — O północy, gdy księżyc wzejdzie w pełni, trzeba wyrwać pióra z ogona czarnego koguta, zapalić je i okadzać nimi głowę krowy, aby się tego dymu dobrze nawąchała. Tylko... sst... to jest tajemnica! Nikt o tym nie powinien przez cały miesiąc wiedzieć, bo krowa jeszcze gorzej zachoruje..

— ... pióra z ogona czarnego koguta?.., wybąkałam, otwierając szeroko oczy.

— Hi, hi, hi! — przysiadł Siemion na podłodze, skracając się ze śmiechu. — Da, da!

— Nie przypuszczam, aby pomogło...

— I ja nie przypuszczam — wyprostowała się Maryjka, machając ręką na Siemiona. — Lepszy jest weterynarz — ale tak „diętali rańsze za cara“ — a dziś, wierzymy w lekarstwa i zastrzyki — pokiwała głową.

— A to cię matka nabrała! — Nie mógł się dosyć nacieszyć chłopaczek. Fedosia tymczasem zaczęła się szeroko rozwodzić nad dawnymi gusłami. Z kolei zachwalała medpunkt w sąsiedniej

wiosce, gdzie pracował bardzo dobry lekarz — i sympatycznych nauczycieli w szkole.

— U nas w Średniej Turszy jest gimnazjum — pomyśl, gimnazjum! Siemion uczy się niemieckiego!

— Wszystko to bardzo ładnie — powiedziałam. — ale nie rozumiem, dlaczego uczysz się niemieckiego. — Brr! — wstrząsnęłam się, — nienawidzę Niemców!

Oczy mu błyszczały. — Żeby łatwiej nam było zagnać sąsiada do jego chlewa..

Minęła zima, wiosna, upalne lato. Matuszka Fedosia odwiedzała mnie stale i przyjmowała w swoim domu, okazując mi wiele serdeczności. Współmieszkanki naszego baraku zwróciły w końcu na to uwagę i śmiały się, mówiąc, że rozkochałam ją w sobie do ostateczności.

Wojna rosyjsko - niemiecka, która wybuchła 22czerwca 41 roku, wywołała u nas wielkie zmiany. Pod koniec sierpnia oświadczyłam matuszce Fedosi o naszym wyjeździe z leśnej osady.

— Wybrałam się do niej w pierwszych dniach września, zaproszona na uroczyste pożegnanie.

Siedliśmy wszyscy do stołu, na którym pojawiły się różne dobre rzeczy — a przede mną miseczka miodu. Chciałam jeść wszystkiego po trochu: cała rodzina zażądała jednak, abym jadła tylko miód i nic więcej.

Zawsze byłam amatorką słodczy, a w wojennych czasach, apetyt mój wzmógł się w tym kierunku. Trudno mi jednak było pochłonąć tak wielką ilość. Chwilami zdawało mi się, że nie wybrnę z tego słodkiego zadania.



Tymczasem wszyscy wpatrywali się we mnie uparcie pokrzykując:

— Na zdrowie! — Nooo! jeszcze jedną łyżeczkę, jeszcze jedną!

Pod nakazującym ich wzrokiem miód zniknął — a gdy zwycięsko zakończyłam, Siemion nalał na miskę parę łyżeczek mleka i popłukał. Matuszka przytrzymała mnie za ręce. Mąż jej wstał i przechylając mi głowę jedną ręką, nachylił miseczkę do moich ust.

— Pij! — zawołali chórem.

Wypiłam!

Wstali wszyscy czworo i oświadczyli uroczysto:

— Nakarmiliśmy ciebie miodem, aby ci się słodko i wesoło żyło na nowym miejscu. Dobra to wróżba, żeś nie odtrąciła i wszystko do ostatniej kropli wyjadła. Czyś już na pewno syta?

— Na pewno — potwierdziłam z głębokim przekonaniem.

— Nu ładno! Będziesz syta w przyszłości. Życzymy ci szczęścia i powodzenia, oraz nowych znajomych, którzy by cię szanowali...

... i tak lubili, jak my lubimy — dokończył Siemion.

Na razie wyjechałam do Kujar, leśnej osady na Riazańskiej Drodze Żelaznej.

Pod koniec grudnia 41 roku, gdy mieszkaliśmy już od dwóch tygodni w Gołowino, przyszło mi do głowy aby spędzić Sylwester w Średniej Turszy.

— Trzynastodniowa różnica w kalendarzu, — pomyślałam naiwnie, — wyklucza u nich jakieś święto, na które nie wypadało mi przybyć bez zaproszenia. A że namawiali mnie, abym przyszła kiedy do nich zanoć, abyśmy dłużej mogli sobie pogwarzyć, postanowiłam spotkać Nowy Rok w ich domu.

Jednak, gdy tylko weszłam, Siemion oznajmił mi radośnie zaraz na wstępie, że świetnie trafiłam, bowiem nazajutrz, wypada u nich „prazdnik“.

— Jak to — zdziwiłam się — to po naszymu jest Nowy Rok — a u was trzynaście dni później...

— „Kakoje po naszymu“! — zaczął mnie przedrżniać z uśmiechem — po naszymu i po waszemu jutro nowy god.

— „Etak było rańsze“ — wtrąciła się Fedosia, a teraz w Sowietach inaczej liczą. Jutro wielkie święto — zapewniła mnie uroczysto.

Okazało się, że popełniłam podwójny nietakt, myśląc dawnymi kategoriami. Zaczęłam więc blagować, że wpadłam tylko na chwilę, aby się ogrzać i zaraz idę dalej.

Ale Paweł, „chaziain“, — machnął ręką.

— Zostaniesz! nie ma o czym mówić — zawyrokujeł stanowczo i na jego znak, wszyscy rzucili się, aby zdjąć ze mnie chustki, palto i różne kaski, którymi się opatuliłam, mroz bowiem był przeszło trzydziestostopniowy.

Zapraszali mnie do łaźni, do której się wszyscy wybierali, ale odmówiłam, bojąc się zaziębić przy tak wielkim mrozie.

Gdy powrócili czysto wymyć, wypiliśmy tradycyjną herbatę.

Tym czasem noc zapadła, zjedliśmy kolację i siedzieli bez światła, wpatrując się w blaski ognia, płonącego w żelaznym, otwartym piecyku. Rozmowa zeszała na wojnę.

— Germany idut! idut! co to będzie! rzekła poważnie Fedosia.

— Eh! nic nam nie zrobią — wtrącił Paweł. — Łatwo weszli, ale ciężko im będzie się stąd wynosić.

— Pod Moskwą stoją — westchnęła.

— Już tam lanie dostali i Moskwy nie wezmą. Stalin na Kremlu przebywa to potrafi miasto obronić — rzekł starszy syn Waszka z przekonaniem.

— Napoleon to i Moskwę wziął, ale co mu z tego przyszło? — zadeklarował Siemion, zerkając na mnie. Chciał się widocznie popisać znajomością historii.

— A znajesz ty — zwróciła się do mnie Fedosia — ja w tamtej wojnie straciłam swego pierwszego męża.

Nic o tym nie wiedziałam.

— Da, da, — zabili go Germanicy w piętnastym roku. Rosjanin to był, piękny mężczyzna.

Waszka podał pudełko z fotografiami. Matka wybrała zdjęcie, na którym ujrzałam wysokiego przystojnego młodzieńca wraz z małą, piękną Maryjką. Wyglądała jak laleczka.

— To ja! — rzekła z dumą matuszka. — pół roku tylko z nim żyłam i poszedł wojnować. Eh! — westchnęła — rańsze, to były takie czasy, że Maryjcy, Tatarzy, Czuwasze nie byli poważani. Teściowa wcale znać mnie nie chciała. Pomyśl! jej syn, jej własny syn — ożenił się z Maryjką! Wypędziła mnie z domu zaraz po jego odjeździe. — A teraz, nasi tu rządzą i pracują na równi z Rosjanami.

— Hitler mówi, że Niemcy to najważniejsi, a Słowian ma za nic — odezwał się Wasia.

— I dlatego przegra wojnę, bo taka ideologia niesprawiedliwa — zawyrokujeł Paweł.

— Ale ile narodu zginie! Ile naruszają! Ile wsi i miast już spalili. A Wasia na pewno pójdzie na front — rzekła Fedosia ze smutkiem — dobrze, że

choć ty już się do wojska nie nadajesz — zwróciła się do męża — znowu zostałąbym wdową.

— Dlaczego zaraz wdową! — wzruszył niecierpliwie ramionami. — Wielu zginie, ale inni powrócą.

— Ludzie się męczą przez tych przeklętych faszystów — pokiwała głową. — I ty też, byłabyś u siebie, gdyby nie wojna — zwróciła się do mnie. Obchodziłabyś Nowy Rok w domu.

— Ah! — machnęłam ręką. — Wielkie dla mnie szczęście, że Niemców nie oglądam — odpowiedziałam.

— Dobrze, żeś do nas dzisiaj przyszła — odez-

wał się Siemion z uśmiechem, przynajmniej jesteś wśród swoich.

— Wśród swoich?! — pomyślałam. — Warszawianka u Maryjców?! A jednak było mi tu między nimi tak dobrze. Nie rasa, narodowość czy wychowanie — łączy ludzi. Duchowe właściwości przyciągają ku sobie serca tajemniczym zewem sympatii lub miłości.

— Bądź jak u siebie w domu — podkreśliła.

— Spasibo tiebie — że zechciałaś z nami spędzić „prazdnik“ — zająrzała mi w oczy z uśmiechem. W spojrzeniu jej było tyle tkliwości i ciepła, że coś poruszyło mi się w sercu. — Poczułam się jak między swoimi.



Teatr kukiełek

TEATR zorganizowany został jesienią 1931 roku. Jego zespół składał się na razie zaledwie z 8–10 osób. Próby odbywały się w małym pokoiku, a przedstawienia — w szkołach i klubach Moskwy.

W rzeczywistości był to teatr wędrowny i pracował wyłącznie dla młodocianego widza.

W roku 1937 teatr otrzymał stały lokal na placu Majakowskiego, a obecnie zespół jego składa się ogółem z przeszło 300 osób: aktorów, orkiestry, rzemieślników, administracji i personelu pomocniczego.

Przy teatrze znajduje się muzeum z historią teatrów kukiełkowych w Związku Radzieckim i za granicą, specjalna biblioteka, oddział naukowo-metodyczny, kursy przygotowawcze dla reżyserów i artystów. W 1946 roku otwarto stałe czynną filię teatru w Leningradzie.

W ciągu 17 lat pracy teatr wystawił 32 sztuki. Wie-

le z nich powyżej 1.000 razy, a w sumie w ciągu tych 17 lat odbyło się około 11.000 przedstawień.

Teatr czynny jest codzień, z wyjątkiem poniedziałków. I w Moskwie i w Leningradzie przedstawienia dzienne są dla dzieci, a wieczorne zaś dla dorosłych. W niedzielę, święta i w okresie ferii szkolnych teatr daje w każdym mieście 3 albo 4 przedstawienia dziennie.

W ten sposób w niektóre dni teatr daje 7–8 przedstawień w obu miastach.

Bilety na przedstawienia dla dzieci są dwa razy tańsze, niż na wieczorne przedstawienia dla dorosłych. Różnice w cenie pokrywa dotacja rządowa, którą Ministerstwo Oświaty udziela teatrowi specjalnie, by umożliwić obniżenie cen biletów na przedstawienia dla dzieci.

W lecie teatr wyjeżdża na gościnne występy.

Przez cały okres swego istnienia teatr grał w 224 miastach Związku Radzieckiego. Wiele razy przecięli aktorzy olbrzymi kraj od Archangielska i Murmańska do Baku i Jałty, od Odessy do Władywostoku, od Czerniowiec do Alma-Aty, przebywając dziesiątki tysięcy kilometrów samolotami, pociągami i statkami.

W czasie wojny poszczególne grupy teatru ze specjalnym anty-faszystowskim programem udawały się co pewien czas na front i w sumie przebyły na czołowych pozycjach przeszło 11 miesięcy.

REPERTUAR

Gdy w 1931 r. zaproponowano mi zorganizowanie teatru, w gruncie rzeczy słabo sobie wyobrażałem na jakich zasadach twórczych opierać się powinien repertuar. A przecież właśnie repertuar decyduje o życiu teatru, określa jego aktualny wydźwięk i kieruje myśl reżysera, artystów i aktorów ku poszukiwaniu nowej formy.

Z wykształcenia jestem artystą - malarzem, ale jeszcze za czasów studenckich zacząłem pracować, jako aktor w Muzykalnym Studium Teatru Artystycznego, kierowanym przez Niemirowicza-Danczenko: następnie przeniósłem się do MCHAT-u (2-go), gdzie grałem szereg ról komediowo-charakterystycznych. Jednakże cały okres mej pracy w teatrze ludzkim pociągały mnie kukiełki; często występowałem z nimi na koncertach. Wykonując romanse klasyczne i rodzajowe, ilustrowałem je przy pomocy kukiełek, które dezawuowały jak gdyby sens tych romansów, nadając im ton parodii lub ironii.

Moje doświadczenie zawodowe jako malarza i grafika w pewnym stopniu ułatwiło mi kierowanie czysto wizualną stroną przedstawienia, pracę z dekoratorami, rzeźbiarzami. Praktyka zaś aktorska i obcowanie z reżyserami Teatru Artystycznego pomogły mi w pracy z zespołem aktorów, a moje osobiste występy estradowe z kukiełkami wzmocniły mą wiarę w siłę eks-

Sergiusz Obrazcow w swojej pracowni



presji kukielki. Ale wszystko to razem wzięte nie pomagało mi jednak do określenia przyszłego repertuaru nowonarodzonego teatru.

Wspólnie z całym zespołem zdecydowaliśmy się odrzucić wszelkie wznowienia i stylizacje, wszelkie naśladownictwo staroświeckich rosyjskich przedstawień kukielkowych czy też francuskiego Guignol'u itp. Doceniając w pełni postacie starego, ludowego teatru kukielkowy, w tradycjach jego chcieliśmy odkryć naturę tego typu teatralnego, ale nie iść po linii kopiowania jego dawnych form. Dlatego nie pociągał nas repertuar dawnych teatrów kukielkowych i dążyliśmy do odnalezienia naszej własnej drogi twórczości. Odrzuciliśmy też zapożyczanie repertuaru z teatrów „ludzkich”. Gdyby kukielki spróbowały grać Czechowa, Tolstoja, Ibsena czy Dickens'a — wypaczyłyby utwory tych wielkich pisarzy, zrobiłyby je zbyt prymitywnymi. Innymi słowy, ujawniłyby swą słabość, swą niezdolność do podołania temu zadaniu.

Naszym pierwszym credo była teza: „Jeżeli dana sztuka, czy dany temat mogą być dobrze odegrane w teatrze „ludzkim”, albo w kinie, nie możemy ich brać dla kukielki”.

Każdy rodzaj teatralny najsilniej i najjaskrawiej przejawia się w tym materiale, w jakim nie może rywalizować z nim, ani go zastąpić żaden inny, zbliżony do niego rodzaj.

Z naszego punktu widzenia nie miał racji angielski reżyser Aleksander Korda, kiedy nakręcił filmy z „Księgi Dżungli”. Żywy tygrys nie może mówić ludzkim głosem, nie może stworzyć kiplingowskiego typu Sheer-Khana, tak samo, jak żywy niedźwiedź nie może odtworzyć mądrości nauczyciela prawa Dżungli-Baloo. Oto dlaczego zamiast Moowgli-ego Aleksander Korda stworzył Tarzana, tj. chłopca wśród prawdziwych zwierząt. W jego filmie zniknął Kipling.

„Księga Dżungli” nie nadaje się także do teatru „ludzkiego”, ponieważ zwierzęta odgrywane przez ludzi, mimo swej plastyczności nie będą zwierzęco przekonujące, zamienią się w zwierzęta z bajki.

Natomiast kukielki, wyobrażające zwierzęta, zachowują w wystarczającym stopniu tę konwencję, która pozwala im mówić ludzkim językiem, a jednocześnie zachować zwierzęcy wygląd obok całego kompleksu czysto ludzkich skomplikowanych myśli i uczuć, które są istotną treścią powieści Kiplinga.

Wychodząc z tych założeń, wystawiliśmy w naszym teatrze „Mowgli-ego”. Zatrzymałem się dłużej na tym przykładzie, gdyż z jego pomocą łatwiej mogłem opisać kierunek naszych poszukiwań.

Doszliśmy do przekonania, że kukielka powinna w y o b r a ż a ć człowieka, a nie imitować go. Siła kukielki polega na tym, że może ona pójść dalej niż człowiek — aktor w karykaturze, w satyrze (ironicznej lub farsie), w wysokiej patetyce, w podniosłym heroizmie romantycznym.

Jeżeli sztuka posiada takich pisarzy, jak Homer, Dante, Pablo, Swift, Gogol, La Fontaine, Sałtykow-Szczedrin i takich malarzy, jak Granville, Doré, Kulkryniksy, to w dziedzinie teatralnej funkcje ich powinien przejąć właśnie Teatr Kukielki. Olbrzymi dział literatury, ogromna kraina obrazów i fantazji ludowej może ożyć dzięki sztuce Teatru Kukielki. W tym też kierunku poprowadziliśmy nasze poszukiwania tematów, obrazów, tworząc swą własną dramaturgię, to inscenizując baśnie ludowe i klasyków światowych.



Lalka „Ciapa” nie chce spać...

to opracowując nowy typ współczesnej baśni radzieckiej, albo sztuki-bajki, sztuki-parodie itp.

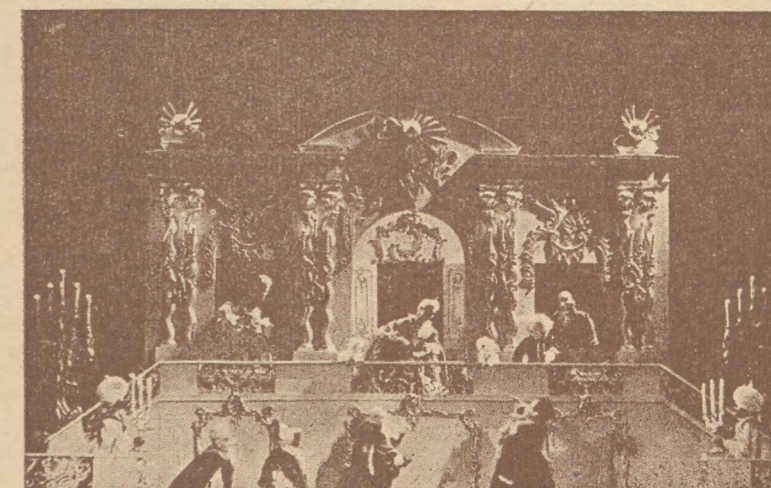
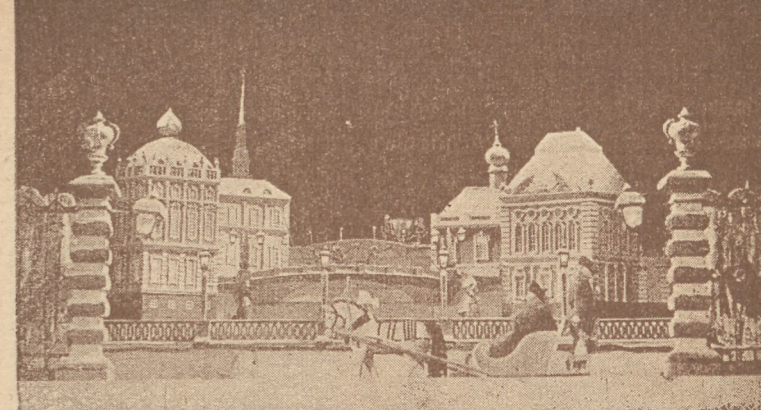
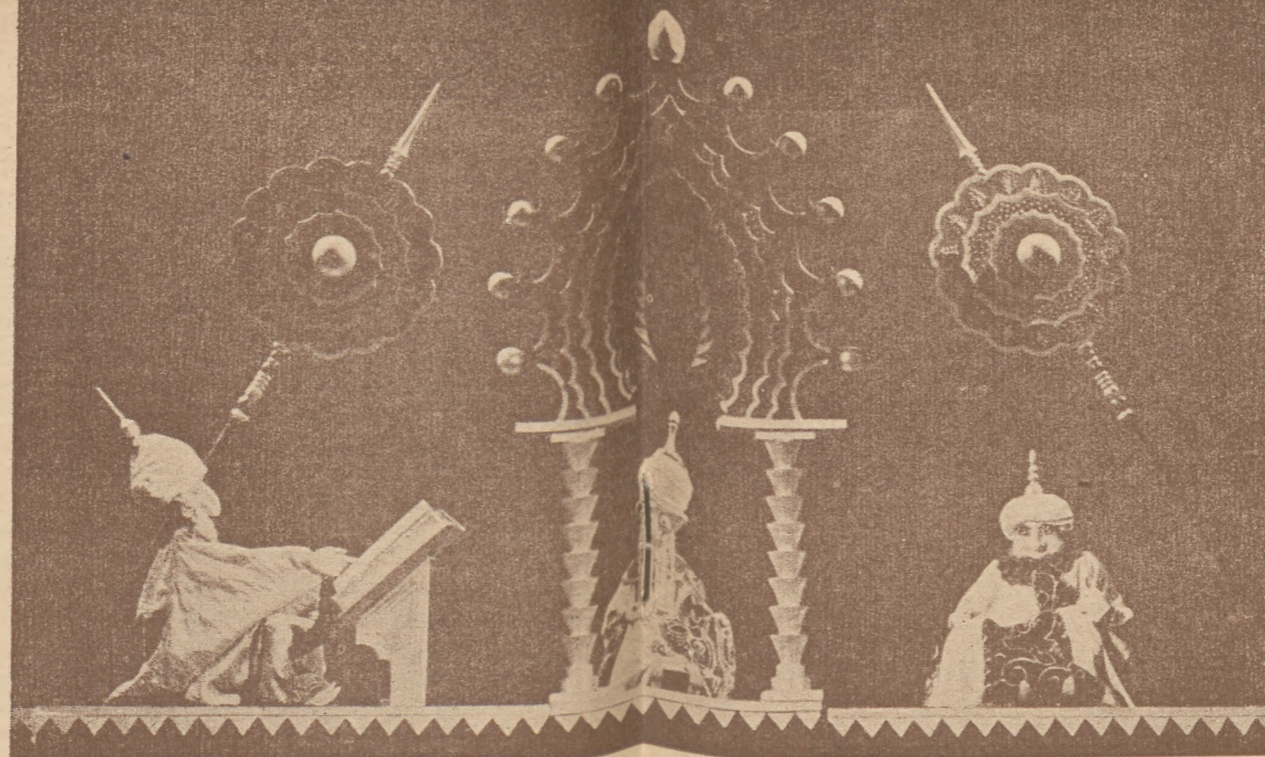
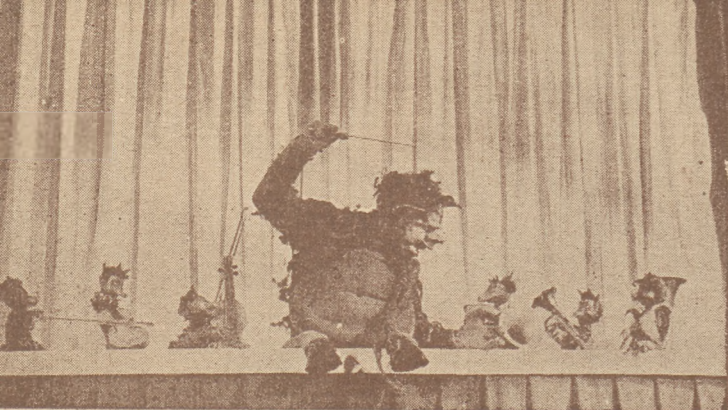
Nasz repertuar dla dzieci zawiera szereg baśni klasycznych i współczesnych: „Kot w butach” G. Władczynie (wdg baśni Perrault'a), „Na czarodziejski rozkaz” — E. Tarachowskiej (według motywów z baśni rosyjskich), „Zaczarowany kalosz” G. Matwiejewa, „Kopciuszek” T. Gabbe, wdg Perrault), „Koci dom” S. Marszaka i inne.

Dla dorosłych wystawiliśmy: „Cudowną lampę Aladyna” Gornota wg jednej z bajek z 1001 nocy, „Królajelenia” Carlo Gozzi, w adaptacji E. Sperańskiego, „Noc Wigilijną” opracowaną przez Sperańskiego według Gogola, „Mowgli”, o którym już wspominaliśmy, satyryczną parodię — „Zwykły Koncert” i „Największą na świecie” sztukę E. Sperańskiego, opartą na motywach rosyjskich baśni ludowych.

PRACA Z ARTYSTĄ-MALARZEM I ZASADA WIZUALNEGO ROZWIĄZANIA WIDOWISKA

Artysta-malarz zajmuje w Teatrze Kukielki znacznie bardziej odpowiedzialne stanowisko, niż w jakimkolwiek innym teatrze, bo nie tylko tworzy on deko-

(Dalszy ciąg na str. 26)



Świat jak z bajki – a prawdziwy

Na zdjęciach widzimy od góry trzy sceny z przedstawienia „Noc wigilijna” — według



opowiadania Gogola pod tym samym tytułem. Przedstawienie to, wzbogacone wieloma elementami muzyki ludowej pozostaje na długi czas w pamięci widza. Pierwsze — Stary czart dyryguje czarcią orkiestrą. Drugie — Kołędnicy przed domem pięknej Oksany. Trzecie — Wakuła jedzie na czarcie do Petersburga po „czerewiczki” od samej carycy Katarzyny. Na ostatnim zdjęciu widzimy, jak wyglądają aktorzy tego przedziwnego teatru od strony kulis.



W środku: Teatr Obrazcowa jest pierwszym teatrem radzieckim, który przyjechał do nas z wizytą, nie tylko przywożąc własnych aktorów, żywych i nie żywych (ożywiających za to na każdym przedstawieniu) własne dekoracje i kostiumy, ale i własne sceny.

W pięknym teatrze Obrazcowa pokazane nam, że fantastyka i baśń doskonale łączą się z realizmem scenicznym.



Od góry: Dalsze zdjęcia z przedstawienia „Noc wigilijna”. Pierwsze: Widok Petersburga;

na pierwszym planie — wspaniałe sanie zaprzęgnięte w „kłusaka”, który rusza się jak żywy, wywołując salwy śmiechu na widowni. Na drugim — caryca Katarzyna wysłuchuje prośby Wakuły „oczerewiczki”. Na trzecim — Dobre zakończenie: Wakuła i Oksana całują się, ku wielkiej ucieście pięknego konia. Ostatnie — Muzeum lalek w teatrze Obrazcowa w Moskwie.





Habanera z opery „Carmen“ — jeden z fragmentów koncertu Obrazcowa

(Dalszy ciąg ze str. 23)

racje i projektuje przestrzeń sceniczną, ale robi też tego widzialnego, grającego na scenie aktora, tj. kukielkę.

Dlatego też teatralny artysta-malarz uczestniczy już w pierwszym czytaniu sztuki, a potem regularnie uczęszcza na próby, będąc niejako współreżyserem przedstawienia.

W teatrze naszym pracują trzej stale zatrudnieni artyści - malarze: B. Tuzłukow, B. Terechowa i B. Andryjewicz, którzy kolejno podejmują się wystawienia sztuk, dopilnowują przygotowania dekoracji i kukielek według własnych szkiców.

Nie stosujemy prowadzenia kukielek z góry, na nitkach, aktorzy nasi, schowani za parawanem kierują kukielkami trzymając je w rękach.

Same kukielki natomiast są najróżnorodniejszych typów, zaczynając od najprostszych, nadzianych na trzy palce ręki, a skończywszy na kukielkach bardzo skomplikowanych, kierowanych przez 2, a nawet przez 3 ludzi.

W zależności od treści, charakteru widowiska, czy funkcji kukielki, staramy się znaleźć dla niej odpowiednią możliwie najbardziej wyrazistą anatomię. W wielu przedstawieniach grają tzw. „kukielki na trzcinach“, tj. takie, których ręce tworzą ukryte w rękawach trzcinki, cienkie pręciki. Te „trzcinowe“ kukielki operują bardzo szerokim wymownym i pięknym gestem.

Tego samego bohatera dublujemy często dwiema, albo nawet trzema kukielkami. Np. skok pantery w „Mowgli'm“ osiągamy drogą niepostrzeżonej zamiany kukielki głównej na inną, zrobioną jedynie dla tego skoku.

Liczba kukielek w jednym widowisku waha się od 4 do 100 i więcej.

Wytwarzanie kukielek jest dość skomplikowane i zajmuje nam wiele czasu. Pesonel naszych warsztatów składa się z artystów-malarzy, rekwizytorów, konstruktorów, drzeworytników, krawcowych.

Niemal do każdej sztuki oprócz nowych dekoracji tworzymy też nowy system zasłon i parawanów, dajemy nowe rozwiązanie przestrzeni scenicznej, najbardziej odpowiedniej dla danego widowiska. Mamy bardzo proste składane kulisy z minimalnym przystosowaniem inscenizacyjnym (wyjeżdżaliśmy z nimi na front). Są kulisy okrągłe, obrotowe o dwumetrowej średnicy i są kulisy złożone, wieloplanowe z portalami, zasłonami, horyzontem.

W widowisku „Noc Wigilijna“ artysta-malarz Włodzimierz Mueller zastosował np. kulisy złożone z pięciu równoległych, stopniowo wznoszących się planów, przy tym na każdym z dalszych planów grają stopniowo coraz mniejsze kukielki, dając dzięki temu złudzenie perspektywy przestrzennej. Jeżeli kukielka na pierwszym planie ma 50 cm. wysokości, to na planie następnym ten sam bohater musi być przedstawiony przez kukielkę 30-to centymetrową, na jeszcze dalszym 20-o centymetrową, a na ostatnim zaledwie 5-o centymetrową.

Zmniejsza się też odpowiednio i skala dekoracji. Mała cerkiew na ostatnim planie, z której wychodzą modlący się ludzie, wydaje się oddalona o cały kilometr od wielkiej chaty, znajdującej się na planie pierwszym.

Stosując te, albo inne metody inscenizacji dekoracyjnej, od prostych zasłon do transparentów i architektury trójwymiarowej, stramy się jednak nie przeładowywać naszej sceny dekoracjami, gdyż zasadniczym środkiem ekspresji pozostanie dla nas kukielka i nic nie powinno odwracać uwagi widza od jej gry.

PRÓBY I TWÓRCZA PRZYJAŹŃ ZESPOŁU

Wydaje mi się, że reżyser i kierownik artystyczny nie powinni wymagać od zespołu ślepego wypełniania zadań, gdyż aktor nie potrafi odegrać dobrze roli, je-

żełi mu ona nie odpowiada i jeżeli nie zgadza się z reżyserem co do jej interpretacji.

Myszę, że kierownik widowiska musi być wyrazicielem smaku i dążeń zespołu. Wykorzystując umiejętność zdolności i wyobraźnię każdego aktora powinien porywać ich, nie zaś rozkazywać.

Dlatego też, jeżeli zespołowi aktorów sztuka się nie podoba i nie udaje mi się przekonać ich do projektowanej dla niej inscenizacji, to albo oddaję sztukę innej grupie aktorów, albo zupełnie ją odrzucam.

Tak samo rzecz się ma z kukielką. Aktor musi całkowicie zaakceptować i polubić stworzoną przez artystę-malarza kukielkę. Jeżeli tego nie ma, kukielkę przerabia się dopóty, dopóki nie zadowolą i aktora i artysty-malarza.

W ten sposób od samego początku praca nad sztuką jest prowadzona zespołowo i każdy szkic, każde zdanie sztuki omawiane jest przez tych wszystkich aktorów, którzy będą tę sztukę grać. Proces przygotowania sztuki staje się niezmiernie interesującą twórczością zespołową, regulowaną i kierowaną przez reżysera danego widowiska.

W naszym teatrze oprócz mnie (tj. reżysera i kierownika artystycznego) pracuje stale reżyser Wiktor Gromow, z którym wystawiliśmy szereg sztuk, a oprócz tego reżyserowie, którzy są jednocześnie aktorami: S. Samodur, E. Speranski, D. Lipman, P. Melissarato.

Wielu z naszych aktorów pracuje w teatrze 10—12 lat, a niektórzy od dnia jego założenia.

KOMPOZYTORZY I MUZYKA

Bardzo dużo miejsca zajmuje w naszych widowiskach muzyka. Nie mamy żadnej sztuki bez muzyki, a w niektórych towarzyszy ona prawie całej akcji.

Mamy stałą grupę kompozytorów — podobnie jak artystów-malarzy i autorów, krąg kompozytorów.

Należy do nich kierownik muzyczny teatru Grzegorz Cieplicki, Natalia Aleksandrowa, Wadim Koczetow. Charakter naszych widowisk każe kompozytorom sięgać często do melodii ludowych, a w instrumentacji stosować metody nie tylko muzyki symfonicznej, ale wyśkażać szczególnie dźwięk instrumentów łącznie drzewo, instrumenty dęte i perkusję, wprowadzając charakterystyczne dźwięki wschodniej surmy („Lampa Aladyna”), rosyjskiej bałajki czy harmonijki („Na rozkaz czarodzieja”) organów („Król-jeleń”) lub jazzu („Zwyczajny koncert”).

Do muzyki przywiązują bardzo dużą wagę zarówno w sensie wzmożenia napięcia emocjonalnego treści, jak: rytmicznej budowy poszczególnych części przedstawienia.

MUZEUM I PRACA NAUKOWA

W Muzeum naszego teatru, kierowanym przez dyrektora Andrzeja Fiedotowa, zebrane są eksponaty kukielek niemal ze wszystkich stron świata. Są więc kukielki chińskie, japońskie, z Turcji, z Indii, Czechosłowacji, Polski, Anglii, Francji, Ameryki, Włoch.

Prowadzimy ożywioną korespondencję i wymianę doświadczeń z wieloma zagranicznymi teatrami kukielek.

Muzeum posiada wszystkie dane, dotyczące istniejących w Związku Radzieckim 150 teatrów kukielek oraz wiele lalek z tych teatrów.

Mamy albumy anatomiki kukielki teatralnej, urządzenia sceny i technicznego jej wyekwipowania.

Prowadzone są prace nad wydaniem krótkiej encyklopedii teatru kukielek.

Pracownicy naukowcy Muzeum udzielają porad przyjeżdżającym z innych miast pracownikom teatrów kukielkowych.

Muzeum i mieszcząca się przy nim biblioteka, udzielają pomocy naukowych pracującym przy naszym teatrze studentom kursów reżyserskich i malarsko-teatralnych.

Dla mieszkańców innych miast zorganizowano kursy korespondencyjne, na których nauka prowadzona jest drogą wymiany listów i wypełniania określonych zadań. Studenci tych kursów muszą raz albo dwa razy do roku przyjeżdżać na miesiąc czy sześć tygodni do Moskwy, gdzie słuchają wykładów z zakresu historii sztuki, historii teatru rosyjskiego i zachodniego, dramaturgii, reżyserii w Teatrze Kukielek Oprócz tego wykładana jest literatura i prowadzi się praktyczne ćwiczenia z zakresu tworzenia kukielek i dekoracji.

Przy ukończeniu kursu studenci muszą przedstawić, jako pracę dyplomową, kompletny, szczegółowo opracowany plan inscenizacji.

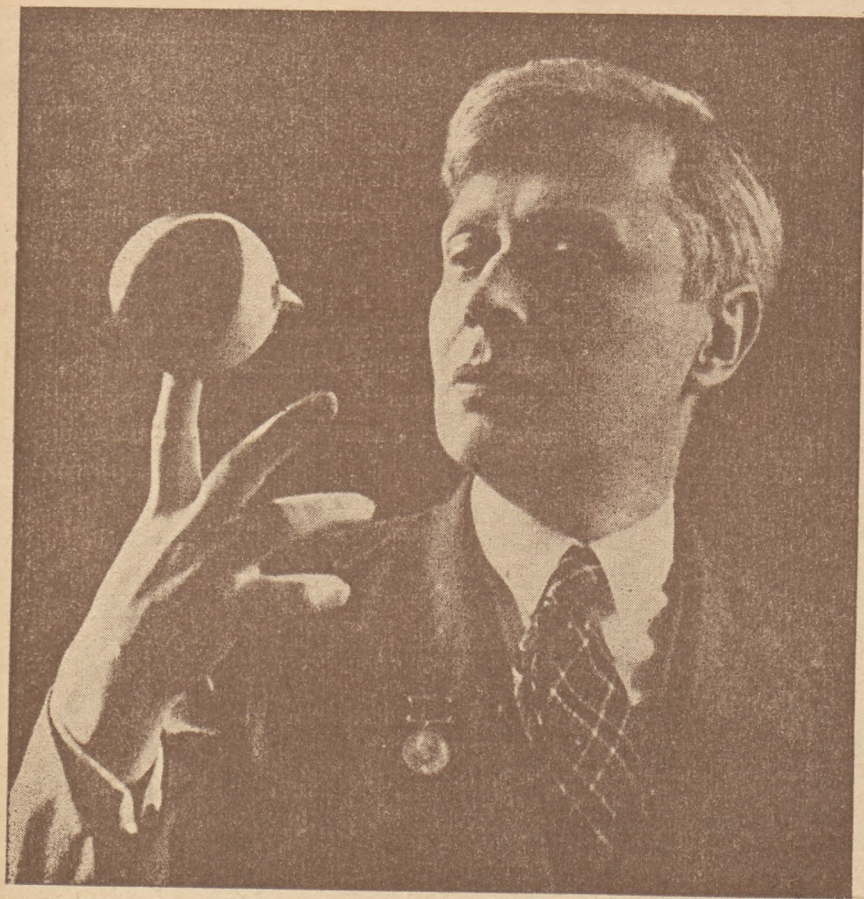
Kończąc ten krótki opis zasad, na których opiera się praca Państwowego Centralnego Teatru Kukielek, muszę powiedzieć, że gdyby nie opieka i stała pomoc, którą Rząd Radziecki okazuje nie tylko nam, ale i rozwojowi danej sztuki w naszym kraju, — nie moglibyśmy zrobić nawet połowy tego, cośmy zrobili.

Opieka i pomoc państwa są dla nas bodźcem do dalszej pracy, wzmacniają naszą wiarę w pożyteczność naszego teatru jako specjalnego typu widowiska teatralnego i pozwalają mieć nadzieję, że potrafimy go rozwijać, wzmacniać i utrzymywać jego pozycję.

Mimo, że sam pracuję w tej dziedzinie od przeszło 25 lat, a teatr prowadzę lat 17, wydaje mi się, że możliwości, istniejące w tym niesłychanie ciekawym typie widowiskowym są znacznie szersze i większe, niż udało mi się tu zobrazować.

W chwili obecnej pochłonięty jestem myślą o możliwości stworzenia ostrego, satyrycznego widowiska. Niezwłocznie po powrocie do Moskwy przystępujemy do prób sztuki E. Speranskiego „W takt szmeru twych rzes”. Jest to pamflet, wyśmiewający płaskość i reakcyjność produkcji filmowej Hollywoodu.

Szkice dekoracji i kukielek zaprojektowane dla tego widowiska przez artystę-malarza W. Andriewicza, są już gotowe. Zgrubsza zrobiono i sprawdzono z aktorami większość kukielek zupełnie nowej konstrukcji. Do naszego powrotu cała inscenizacja zostanie ostatecznie wykończona. Zamierzam wystawić tę sztukę wspólnie ze znanym radzieckim reżyserem kinowym, — Siergiejem Butkiewiczem.



ADAM MAUERSBERGER

SZTUKA LUDZKA

Cl wszyscy, którzy sądzą, że gra w teatrze zasadza się na wyładowaniu się egzaltacji, na budzeniu nastrojów, które jak czad opanowują ludzi, ci wszyscy, którzy w sztukach plastycznych sądzą, że wystarczy pochwyć jakiś rys trafny — a więc uczyć się trzeba malarstwa tak, jak uczono w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, malując „na czuja”, ci wszyscy wreszcie, którzy w literaturze szukają obcowania z nieświadomą, żyjącą poza czasem duszą artysty, ci wszyscy wyznają filozoficzny idealizm, a w twórczości swej staczają się nieuchronnie w naturalizm.

Ileokroć jednak przyjedzie do Polski wielkiej miary artysta, prawdziwy artysta, wszystko jedno czy z zachodu czy ze wschodu, z Francji, czy ze Związku Radzieckiego, czy będzie to reżyser i aktor Jouvet, czy też reżyser i kukielkarz Obrazcow; wszystko jedno, każdy z nich tak samo daje odpawę wszystkim nastrojowcom, zwolennikom egzaltacji i nieświadomego, wszelkiego rodzaju idealizmom i naturalizmom.

Nie znaczy to, aby ci prawdziwi artyści nie trzymali wiadra w napięciu i nie panowali nad

światem jego uczuć, bo właśnie rozszerzają oni zakres uczuć, dając aluzję do wspomnień każdego z nas, panują, powtarzam, nad uczuciami, ale dlatego... że praca ich i sztuka jest dziełem myśli. Obrazcow, myślę nie tyle o przedstawieniach całego teatru kukielek, grających w zbiorowych scenach udramatyzowane bajki, co o monologach raczej, o grze jego rąk i jego głosie, o Obrazcowie słowem, posługującym się jedną kukielką i na tle muzyki, grającym z rozmysłu ubogimi środkami swe arcydzieła małych form. Wówczas zdobywa się on-na bezpośredniość i na rzecz bardziej ludzką aniżeli przy pomocy wielu rekwizytów całego teatru. Scenki te odbywają się nad parawanem, ukrywającym postać Obrazcowa, zaczynają się od najprostszycch pantomim, gdzie występują dwa zwierzątka, np. dwie małpki takie, jakie widzimy żywe w ogrodzie zoologicznym. Rzecz jest zatem realistyczna w najprostszym najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. Ale w następnych scenkach rola rekwizytów staje się coraz bardziej umowna jak umowne dla dzieci mogą być trawy czy patyki, wyobrażające niby to ludzi czy niby to żywego

konia. Temat ludzki i powszedni przedstawiony jest przez Obrazcowa z nie byle jaką znajomością życia, obserwacją, skoro pozwala na odtworzenie sceny ojca z niemowlęciem, sceny, która wyraża się w skrócie, w umiejętności powiedzenia w sposób dyskretny, ale zawsze nowy, rzeczy najprostszych o uczuciach wobec dziecka. Obserwacja ta rozumna, daleka jest od jakiegokolwiek czułościowości i wszystkich efektów, które tak często roztkliwiają ludzi trzymających dziecko na ręku. Powtarzają oni zazwyczaj to, co sami już wielokrotnie widzieli i to, co od pokoleń jest wypróbowane jako efekt pocieszny i budzący znane wszystkim, pewne i sprawdzone, niezawodne reakcje dziecka. Tego Obrazcow zdołał uniknąć, starając się powiedzieć coś więcej o życiu ludzkim, językiem niez użytym. Jest w tym realizm mówienia prawdy, ale oczywiście jest to prawda odkrywczą, do której dochodzi się myślą, nie zaś oddawaniem się wypróbowanym nastrojom, na tym właśnie polega sztuka.



„Śpiewaczka“

Iluz ludzi parodiowało śpiewające aktorki, ale kto zdołał powiedzieć coś nowego. Obrazcow pokazał śpiewaczkę estradową, typowy produkt czasu Secesji. Dla skarykaturowania ówczesnego stylu rysunków Obrazcow swoje własne ręce wysunął na plan pierwszy, ucharakteryzował je na ręce śpiewaczki, samą zaś kukielkę, przedstawiającą śpiewaczkę pochylał do tyłu, aby uzyskać jednocześnie wrażenie perspektywy i secesyjnych proporcji. Jeszcze trudniejszy, wydaje się, był monolog kukielki — pijaka, bo jakże łatwo wpaść można było w trywialność i dać kopię tego co nie jest sztuką, a co po prostu każdy bez wzruszenia może łatwo oglądać w najbliższej okolicy każdego baru. Otóż Obrazcow umiał w odruchach pijackich przedstawić nieszczęście ludzkie a jednocześnie w podchwycionych obserwacją odruchach pijaka okazać poszczególne fazy zmian psychicznych zachodzących w człowieku, który znieczula swoje ciało używając wódki przed której smakiem się wzdryga.

W tych krótkich scenkach Obrazcow, jak każdy prawdziwy artysta się nie powtarza. To znaczy



„Romans trwał chwileczkę...“

nie tylko, że treść się nie powtarza, ale i sposób ujęcia i styl ulega zmianie, a przede wszystkim zakres wrażeń i wspomnień widza jest przy każdej scenie inny. W jednej z tych scen np. mieliśmy dość typową dla francuskich teatrzyków marionetkowych zabawę z pogorzą, który tresuje tygrysa z miną bardzo pewną siebie i który w chwili największej nonszalancji jest właśnie schrupany przez tygrysa i trzeba to przyznać, nie bez pewnego obrzydzenia.

Lecz niewątpliwie w swej realistycznej koncepcji, przeprowadzanej konsekwentnie, Obrazcow aby nie powtarzać się, aby widza wychowywać i kształcić, staje się coraz bardziej oczyszczony z elementów zewnętrznych, pozornych. Mamy na myśli kukielki, które z biegiem czasu w następnych scenkach tracą coraz bardziej zbliżony do natury i naszych przyzwyczajęń pozór. Ostatecznie kukielki składają się tylko z dwóch palców Obrazcowa, na których zatknięte są kulki.

W ten sposób sztuka Obrazcowa staje się coraz bardziej logiczna, konsekwentna, umysłowa, trafia do naszych przekonań, nie używając do tego najbardziej pozornych i zużytych sposobów. W ten sposób mieliśmy w ciągu tak krótkiego czasu nie tylko skrót i wydoskonalenie naszego własnego pojmowania i reagowania na sztukę, ale mieliśmy także pokazaną w skrócie ciężką pracę artysty, który po wielu latach myślenia i doświadczeń w warunkach ogólnych jak najbardziej sprzyjających takiemu jej rozwojowi dochodzi do ewolucji coraz bardziej godnej umysłowego rozwoju człowieka.

„Nalej kielich...“





Na półkach księgarskich

„CZAPAJEW“

Wydany w roku bieżącym przez wydawnictwo „Prasa Wojskowa“ przekład książki Furmanowa „Czapajew“*) należy w Związku Radzieckim do najciekawszych i najpopularniejszych utworów literackich.

Autor książki ceniony jest nie tylko jako utalentowany pisarz, lecz również jako jeden z poważniejszych, politycznych działaczy — rewolucjonistów.

Dymitryj Andrejewicz Furmanow urodził się w roku 1891 w Iwanowie. W latach 1911 — 1914 studiował na Uniwersytecie Moskiewskim filologię. W roku 1914 przeniósł naukę i wyjechał na front jako korespondent wojenny. W czasie służby wojskowej poznał cierpienia i troski swego narodu. Furmanow analizując ówczesną sytuację, zdawał sobie wyraźnie sprawę ze zbliżających się wielkich przemian społecznych w Rosji. Wybuch Rewolucji Październikowej zaskoczył go w Iwanowie, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. W rodzinnym mieście Furmanow wziął czynny udział w ruchu rewolucyjnym. A gdy zorganizowana na Dalekim Wschodzie białogwardyjska armia admirała Kołczaka zagroziła poważnie Republice Radzieckiej, Furmanow z oddziałem robotników, wspólnie z przyszłym znakomitym wodzem i organizatorem Armii Czerwonej, Frunze, wyruszył na front. Partia wyznaczyła go na stanowisko komisarza politycznego w słynnej Czapajewskiej dywizji. Furmanow od 1918 roku był członkiem WKP(b). Za zasługi na froncie został odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru. Zmarł w 1926 roku.

Furmanow rozpoczął działalność literacką przed pierwszą wojną światową.

Jako ideologa i literata uformowała go jednak Rewolucja. Wiele utworów Furmanowa, a zwłaszcza „Bunt“ i „Czerwony desant“ krytyka i czytelnicy przyjęli nader życzliwie, ale żadna z jego książek nie wywołała takiego zainteresowania i uznania jak właśnie „Czapajew“.

Powieść rozpoczyna się od opisu niezorganizowanego i niezdyscyplinowanego tłumy, z którego w przyszłości uformują się bohaterskie dywizje Czerwonej Armii. Tłum składa się z przedstawionych z dużą autentycznością postaci tkaczy z Iwanowa oraz chłopów z Przywołżja i Przyuralu. Wśród jadących na front widzimy Fiedora Kłyckowa, późniejszego komisarza politycznego czapajewskiej dywizji. W postaci tej Furmanow przedstawił siebie.

Na wielu stronicach powieści autor maluje z rozmachem postać Czapajewa i otaczającej go czerwonoarmiejskiej masy, uwielbiającej bezgranicznie swego wodza — odważnego, wymagającego, surowego, ale sprawiedliwego, współczującego, troskliwego dowódcę. Furmanow ukazuje czytelnikowi bohaterstwo Czapajewa, ale jednocześnie ujawnia samowolę i buntownicze rysy charakteru tego niepospolitego, ludowego dowódcy. Rozumnemu i uświadomionemu politycznie, szczeremu bolszewikowi, Fiedorowowi Kłyckowowi, udaje się zdobyć zaufanie Czapajewa i skierować nieoklepany temperament i niewątpliwie znakomity talent wojskowy we właściwe łożysko. Czapajew powoli opanowuje się wewnątrz, skoordynowuje swe odruchy, tłum; w sobie anarchizm, pozbywa się zapalczywości, walczy ze swym nieopanowanym i wybuchowym charakterem, wreszcie zdaje sobie sprawę z braków swego wykształcenia i powtarza uporczywie postanowienie zdobywania wiedzy. Te zmiany zachodzące w psychice bohatera przedstawione są z

wielkim znanstwem psychologii i wielkim talentem.

Obraz życia wojennego, opisy marszów, trudów i walk stanowią chlubę radzieckiej narracji i epiki. Niewątpliwą zaletą stylu Furmanowa jest żywość, dynamika i obrazowość, wreszcie specyficzna bezpośredniość. Dzięki tym literackim walorom w czasie czytania książki przed oczyma czytelnika postać Czapajewa ukazuje się jak żywa i wydaje się nam tak bliska, jakbyśmy nieraz osobiście widzieli śmiałego watażkę i rozmawiali z nim. Jak na taśmie filmowej oglądamy Czapajewa wśród trudnych warunków wojny domowej, podczas uciążliwych marszów i ciężkich, krwawych bojów. Te partie powieści można zaliczyć do wspaniałych osiągnięć radzieckiej literackiej batalistyki.

Niezapomniane wrażenie pozostawiają obrazy bitew, w których oddarci, półnaczy, nieobuci Czapajewcy, składają dowody niezwykłego bohaterstwa i odwagi, gromiąc lepiej uzbrojone białogwardyjskie pułki, rzucając się z ręcznymi granatami na pociągi pancerne.

Furmanow kończy swą książkę w chwili, gdy Czapajew ginie w zauralskich stepach, dokąd została przetrzona dywizja. Są to najbardziej dramatyczne stronicy książki. W złowrogą noc kozacy napadają na Libiszeńsk, gdzie kwaterował sztab i pastwią się w sposób zwierzęcy nad poszczególnymi żołnierzami. Czapajewa usiłuje ratować ordynans Piotr Isajew, który spuszcza rannego dowódcę do wzburzonych fal Uralu, a sam zostaje na brzegu. I gdy widzi, że nie ma ratunku, że Czapajew nie zdoła przepłynąć na drugi brzeg rzeki, oddaje sześć strzałów do nacierających na niego kozaków — kulę ostatnią ładuje sobie w serce.

*) Dymitr Furmanow. „Czapajew“, przekład Jerzego Putramenta. Wydawnictwo „Prasa Wojskowa“. Warszawa 1948.

Czapajew należał do tych wodzów, którzy się nie cofają. Śmierć jego stała się symbolem dla żołnierzy. Czapajewska dywizja nadal prowadziła bohaterskie walki i w bitwie pod Janajskiem rozgromiła wielokrotnie silniejszego wroga.

Powieść „Czapajew“ to epos o narodowym bohaterze, to hold złożony najcenniejszym wartościom narodu — poświęcenia wszystkich sił Rewolucji męstwa, odwagi, determinacji i woli zwycięstwa.

X

Wśród polskich tłumaczy dzieł rosyjskich spotykamy najczęściej takich, którzy doskonale znają język rosyjski, ale słabo język polski, bądź takich, których znajomość języka rosyjskiego jest niedostateczna, natomiast opanowanie języka polskiego w zakresie stylu i techniki literackiej znakomite. Jerzy Putrament, tłumacz „Czapajewa“, należy do tych literatów, którzy dobrze znają język polski i rosyjski. Oczywiście,

zapewnia to przekładowi dużą wierność z oryginałem i daje czytelnikowi okazję poznania swoistego stylu Furmanowa. Niewątpliwym również walorem przekładu jest bogactwo słownika polskiego, jakim dysponuje tłumacz, co umożliwiło trafny dobór odpowiedników polskich dla słownictwa oryginału. Dzięki tym kwalifikacjom Putramenta jako tłumacza, przekład „Czapajewa“ można uznać za wzorowy.

„ZA KULISAMI FILMU“

„Za kulisami filmu“*) jest tłumaczeniem studium znakomitego, radzieckiego działacza filmowego G. W. Aleksandrowa. Mała ta książeczka reprezentuje chyba pierwszą i jedyną w Polsce Ludowej większą publikację, poświęconą zagadnieniu poetyki filmowej państw kapitalistycznych.

Trzeba stwierdzić, że przez wiele lat stosunek społeczeństwa polskiego do filmu, jako instrumentu oddziaływania ideologii kapitalistycznej na szerokie masy, był nacechowany lekkomyślnością i brakiem krytycyzmu. Czasopiśma okresu międzywojennego, poświęcone filmowi, wypełnione były fotosami gwiazd filmowych, historyjkami o bajecznych karierach filmowych artystek i artystów, sensacjami o romansach.

*) G. W. Aleksandrow. „Za kulisami filmu“. Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca“ Warszawa. 1948. Cena zł. 65.—.

ślubach i rozwodach popularnych amantek i amantów Hollywoodu. Większość przedwojennych publikacji filmowych stanowiło płatną reklamę amerykańskiej produkcji filmowej. Nikt nie pisał o spustoszeniu moralnym, jakie niósł film burżuazyjny, zwłaszcza wśród młodzieży. Nikt nie zwracał uwagi na to, że filmy w większości były pozabawione jakichkolwiek głębszych ambicji artystycznych, że nie miały nic wspólnego z prawdziwą sztuką.

Nasza powojenna krytyka filmowa nie potrafiła od razu odciąć się od przedwojennych, złych tradycji. Krytyka powojenna długi czas nie mogła zrozumieć, że recenzje filmowe są równie odpowiedzialne, jak recenzje literackie, czy teatralne. Dopiero ostatnie miesiące przyniosły zmianę na lepsze na tym odcinku naszego życia kulturalnego.

Rola filmu w Polsce Ludowej ma ściśle, określone cele: film ma wychowywać i umoralniać społeczeń-

stwo, a nie deprawować i demoralizować, ma uczyć, a nie bałamucić, ma kształcić, ma być czynnikiem walnie przyczyniającym się do upowszechnienia kultury.

Książeczka „Za kulisami filmu“ demaskuje przedwojenną i powojenną kapitalistyczną produkcję filmową. Zaznacza z politycznymi i ekonomicznymi celami, którym służy przede wszystkim film amerykański. Przedstawia walkę, jaką toczą postępowi scenarzyści, reżyserzy i artyści z reakcyjnymi władzami Hollywoodu i ich mocodawcami z Wall Street. Przeprowadza analizę i krytykę kapitalistycznych filmów, wystawianych na festiwalach filmowych. Wreszcie wskazuje cele, którym film ma służyć.

Liczni wielbiciele filmu winni zapoznać się z pożyteczną treścią książeczki, która pogłębia pogląd na różne zagadnienia filmowe i wskazuje słuszne kryteria oceny sztuki filmowej. **W. ZEN.**

Nasza kronika fotograficzna



Grupa artystów radzieckich, bawiących obecnie na występach w Polsce: soliści baletu: Kuźniecowa i Czikwaidze, pianistka Pietrowa, wiolonczelista Szafran, śpiewaczka Mielnikowa, akompaniorka Musinian i baryton Szmielew.

Ze świata radzieckiej nauki i techniki

Penicylina znana jest już od przeszło siedemdziesięciu lat



Do największych dobrodziejstw okresu ostatniej wojny należy wyzwolenie energii wewnątrz-atomowej (oczywiście nie w postaci bomby atomowej), wynalazek radaru i rozpowszechnienie penicyliny w lecznictwie.

Penicylina zdobyła sobie opinię radykalnego lekarstwa przeciwko wszelkim niemal chorobom. Środek ten został nawet nieco przereklamowany.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jest to znakomity środek przeciwdrobnoustrojowy. Odznacza się wysoką siłą bakterio-bójczą, a przy tym nie działa drażniąco na tkanki ludzkie. Penicylina należy do grupy cennych substancji, objętych ogólną nazwą antybiotyków. Wytwarzają ją pewne szczepy pleśni.

Odkrycie penicyliny przypisuje się zwykle uczone-

mu angielskiemu, Flemingowi, który w 1928 r. ogłosił publikację o tej substancji. Fleming, Florey i inni badacze angielscy położyli duże zasługi na polu zbadania własności penicyliny.

Rzecz jednak ciekawa, że jeszcze pół wieku wcześniej odkryli antybiotyczne własności tej substancji uczeni rosyjscy: W. Manassejn, A. Połotiebnow i P. Lebediński.

W pracy, ogłoszonej w r. 1871 w rosyjskim czasopiśmie, poświęconym medycynie wojskowej, i jednocześnie w naukowej prasie niemieckiej, Manassejn stwierdził, iż w środowisku, gdzie znajdują się pewne szczepy pleśni, brak bakterii. Dermatolog Połotiebnow zastosował tę pleśń do leczenia wrzodów pochodzenia syfilitycznego. Szereg spostrzeżeń, dotyczących leczniczych własności penicyliny, opublikował w 1877 r. Lebediński.

Szerokie zastosowanie w medycynie penicylina znalazła jednak dopiero podczas ostatniej wojny.

Rozwinięty przemysł farmaceutyczny w ZSRR rozpoczął w 1944 r. produkcję penicyliny (obok innych antybiotyków) na olbrzymią skalę.

Jeden robotnik zamiast 29-ciu

Każda operacja ręczna przy obrabiarce pociąga za sobą zatrzymanie maszyny. Zwykła obrabiarka jest przez połowę czasu pracy bezczynna. Aby zmniejszyć okresy postoju obrabiarki, należy interwencję człowieka zredukować do minimum. Toteż technicy radzieccy w ciągłym dążeniu do zwiększenia wydajności pracy, starają się jak najbardziej zautomatyzować obróbkę metalu.

Wielki postęp stanowią obrabiarki zelektryfikowane i zautomatyzowane. Robotnik załadowuje do zelektryfikowanej maszyny większą ilość odlewów, przeznaczonych do obróbki; następnie naciska guzik i obrabiarka pracuje nieprzerwanie bez dalszej interwencji człowieka, dopóki nie zużyje całego zapasu odlewów. Gdy zapas zostaje wyczerpany, automat sygnalizuje o tym przy pomocy dzwonka lub światła. Funkcjonowanie maszyny kontrolują czułe przyrządy, które się nigdy nie mylą. Robotnik zwolniony jest od ciężkiej pracy fizycznej.

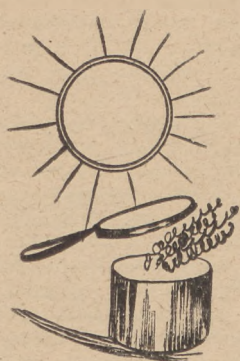


Rola jego sprowadza się jedynie do obserwowania przyrządów i „dyrygowania” maszyną przez naciskanie odpowiednich guzików.

Lecz oto obróbka danej części maszynowej na automatycznej obrabiarce została zakończona. Obrabianą część należy przekazać drugiej obrabiarce. Przypuśćmy, że i ta druga obrabiarka pracuje automatycznie. Następnie przychodzi kolej na trzecią obrabiarkę, potem na czwartą itd. To przekazywanie obrabianej części od jednej obrabiarki do drugiej wymaga ręcznej pracy. Czy nie można by i tej pracy uniknąć?

W moskiewskiej fabryce obrabiarek „Stankokonstrukcja” zbudowano zautomatyzowany zespół obrabiarek, w którym obrabiany odlew (część traktora) automatycznie poddana zostaje kolejno 132 operacjom. Poprzednio 58 robotników obrabiało taką część na obrabiarkach uniwersalnych. Do obsługi zautomatyzowanego zespołu wystarczy dwóch robotników: jeden do podawania odlewów żeliwnych, drugi — do odbierania gotowych wyrobów. Pracę, której wykonanie wymagało dawniej półtoragodziny, wykonuje się obecnie w ciągu zaledwie 3 i pół minuty. Robota została 26-krotnie przyśpieszona.

Grzejniki słoneczne



Nie sposób wyobrazić sobie naszego życia współczesnego bez kotłów parowych, pieców przemysłowych itd, nie mówiąc już o zwykłych piecach pokojowych i kuchennych. Do ogrzewania kotła czy pieca potrzeba paliwa. Jeśli nawet jest to piec elektryczny, to do wytwarzania zasilającej go energii elektrycznej niezbędne jest paliwo (wyjątek stanowią elektrownie wodne).

Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem paliwa jest węgiel kamienny. Stanowi on produkt zwęglenia drzew, które rosły w dawnych okresach geologicznych (takiego samego pochodzenia, lecz młodszy jest węgiel brunatny, a jeszcze młodszy jest torf).

Rośliny na świetle, kosztem energii słonecznej, dokonują syntezy rozmaitych związków z węgla, znajdując się w powietrzu w postaci dwutlenku węgla. Energia promienista słońca przekształca się w ten

sposób w energię chemiczną substancji, wytwarzających się w tkankach roślinnych.

Tę samą energię odnajdujemy w węglu. Węgiel, spalając się, wyzwala w postaci ciepła nagromadzoną w nim energię chemiczną, powstałą kosztem energii słonecznej.

Nasuwa się pytanie, czy nie można by korzystać bezpośrednio z energii słonecznej (nie mamy oczywiście na myśli opalania się na plaży). Pytanie to jest tym bardziej na miejscu, że zasoby węgla wskutek coraz intensywniejszej eksploatacji, w niezbyt odległej przyszłości ulegną wyczerpaniu.

Na postawione pytanie uczeni radzieccy odpowiedzieli pozytywnie i to nie tylko w teorii, lecz i w praktyce. Fizyk radziecki, prof. Trofimow, skonstruował bardzo prosty grzejnik słoneczny. Energia promieni słonecznych, skupiona przy pomocy odpowiednich zwierciadeł, ogrzewa wodę, przepływającą przez zbiorniki o poczernionym wnętrzu. Wodę w zbiornikach można doprowadzić nawet do wrzenia.

Grzejniki takie zainstalowano jeszcze w 1936 r. W Uzbekistanie Zaopatrują one tam w gorącą wodę pralnie, kąpieliska, domy mieszkalne i fabryki.

ANTONI MILLER

PRZYJAŹŃ I REKORDY

W ramach tegorocznego Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przybyli do Polski na zaproszenie Głównego Urzędu Kultury Fizycznej z dawna oczekiwani goście — liczna ekipa sportowa ZSRR, która odbyła tournée po większych miastach Polski, dając wszędzie wspaniały pokaz poziomu radzieckiego sportu.

Sportowców radzieckich widzieliśmy w Polsce już czterokrotnie. Najpierw piłkarzy „Torpedo”, potem bokserów, siatkarzy „Dynamo”, wreszcie wspaniały zespół gimnastyków. Za każdym razem na nowo zdumiewaliśmy się wspaniałą formą sportowców ZSRR, podziwialiśmy ich precyzyjną technikę i taktykę w każdej dyscyplinie sportu.

Tym razem przybyła ekipa, złożona aż z 90 osób. Były to cztery zespoły męskie i żeńskie w siatkówce i koszykówce oraz drużyna najlepszych lekkoatletów i lekkoatletek. O ich wynikach słyszeliśmy w Polsce dawno. Męski zespół koszykówki uzyskał w ubiegłym roku w Pradze tytuł mistrza Europy. Lekkoatleci wystąpili po raz pierwszy w r. 1946 na mistrzostwach Europy w Oslo, zdobywając wicemistrzostwo w punktacji drużynowej i zajmując 22 punktowane miejsca indywidualnie (z tego 6 mistrzostw Europy, 14 wice-

mistrzostw i 2 trzecie miejsca). Ten wielki sukces odbił się szerokim echem w świecie i zwrócił uwagę całej opinii sportowej na lekkoatletykę radziecką.

Potem posypały się rekordy światowe zawodniczek ZSRR we wszystkich niemal konkurencjach kobiecych, posypały się świetne wyniki i wśród mężczyzn. Nazwiska Dumbadze, Anokiny, Fokiny, Czudiny, Andrejowej, Sieczenowej, Ozolina, Lippa, Karakułowa, Pugaczewskiego i innych stały się w Polsce znane każdemu, kto interesuje się sportem.

Ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że wieść o każdym nowym rekordzie radzieckim, o każdym nowym znakomitym wyniku przyjmowana była u nas ze zdumieniem, a równocześnie z pewnym niedowierzaniem. Trudno było nam pojąć, że może istnieć kobieta, jak Dumbadze, która na każdych niemal zawodach osiąga w rzucie dyskiem wyniki lepsze od wyśrubowanego oficjalnego rekordu światowego Niemki Mauermeier, osiąga rzuty ponad 50 metrów. Trudno było uwierzyć, że czterdziestoletni biegacz Karakułow uzyskuje czas 10,4 sek. na 100 mtr., że inny zupełnie młody zawodnik Lipp osiąga w pchnięciu kulą ponad 16,50 mtr., a w dziesięcioboju nie wiele mniej punktów od nieosiągalnego zda-

wało by się rekordowi światowego Amerykanina Morrisa, a o kilkaset punktów więcej od zwycięzców Olimpiady londyńskiej.

I dlatego tu i ówdzie nie wierzą. I dlatego wieść o przyjeździe ekipy radzieckiej do Polski zelektryzowała całą opinię sportową, a ich tournée po naszym kraju stało się najważniejszym wydarzeniem całego sezonu sportowego w Polsce.

Ale przejdźmy do omówienia tournée i wyników. Występy sportowców radzieckich rozpoczął międzynarodowy turniej piłki ręcznej, zorganizowany w Warszawie. Turniej stał na niewidzianym dotychczas w Polsce poziomie.

Przyczyniła się do tego wspaniała klasa wszystkich czterech zespołów radzieckich, a więc: siatkorek „Lokomotiw” — Moskwa, Koszykarek Moskiewskiego Instytutu Lotniczego, siatkarzy „Dynamo” — Moskwa i koszykarzy reprezentacji ZSRR. Przypadać trzeba, że koszykarki AWF — Budapeszt i „Sparty” — Praha, siatkarki Sleskiej Ostrawy, siatkarze „Csepel” — Budapeszt, a zwłaszcza koszykarze i siatkarze „Sparty” — Praha podciągnęli się przy silnym przeciwniku radzieckim na najwyższy poziom i pokazali grę chwilaми również imponującą. Bardzo mizernie natomiast zaprezentowały się zespo-



Lekkoatleci radzieccy w beztróskiej rozmowie z Ambasadorem ZSRR — Lebediewem. Na zdjęciu od lewej: Czudina Bułańczyk, Dumbadze trener Denisow, amb. Lebediew Sidorenko, Andrejewa, Wolkow, Taczanowa.

ły polskie, które nie potrafiły wygrać ani jednego spotkania z którąkolwiek z drużyn zagranicznych i nawet mało kiedy były w stanie nawiązać równorzędną walkę. Polaków tłumaczy w pewnym stopniu smutny stan urządzeń i sprzętu, w jakim pracuje polska piłka ręczna. Kto widział wspaniałe urządzone i wyposażone w sprzęt boiska i hale treningowe w Czechosłowacji i na Węgrzech, masy młodzieży stale tam ćwiczące, tego nie może dziwić, że tradycja czwartego miejsca polskich koszykarzy na Olimpiadzie berlińskiej oraz tradycja najwyższego poziomu siatkówki polskiej należą do dalekiej przeszłości. Potrzeba nam długiego czasu i wyłożonej pracy, a zwłaszcza... wiele pieniędzy na odpowiedni sprzęt i urządzenia, zanim znowu zdolamy dogonić najwyższą klasę europejską, która poczyniła w międzyczasie imponujące postępy.

Najwspanialszym spotkaniem turnieju był mecz siatkówki — „Dynamo” — Moskwa — „Sparta” — Praha. Czechosłowacja zdobyła przed miesiącem w Rzymie mistrzostwo Europy bez straty seta, a w drużynie „Sparty” grało w Warszawie dwu reprezentantów CSR (Schwarzkopf i Svoboda), którym zeszta zespołu niewiele ustępowała. Toteż Czesi zdolali wygrać z „Dynamo” pierwszego seta, a w następnych stawali Moskwiem taki opór, że całe spotkanie trwało ponad 2,5 godziny!

Ostatecznie zwyciężyło „Dynamo” w stosunku 3:1 (13:15, 15:13, 15:12, 15:9). Obie drużyny orzekły zgodnie, że był to jeden z ich najlepszych meczów w całej karierze sportowej. W zespole radzieckim wyróżnili się znani nam już w roku zeszłym Rewa, Szagin i Jakuszew oraz Uljanow.

Reprezentacja ZSRR w koszykówce, która w roku ubiegłym zdobyła w Pradze mistrzostwo Europy, wygrała wszystkie spotkania, przy czym na równorzędny opór natrafiła jedynie w pierwszej połowie meczu ze „Spartą”. Najlepszymi graczami ZSRR byli: Koniew, Korkija i Batautas.

Kobiece zespoły koszykówki Moskiewskiego Instytutu Lotniczego i siatkówki „Lokomotiv” pokazały mieważdane dotąd u nas poziom i nie spotkały się z poważniejszym oporem u żadnego z przeciwników. Imponowała zwłaszcza ścieżkami lekkoatletka Czudina. Z innych drużyn zagranicznych duży sukces osiągnęły kobiety — koszykarki AWF — Budapeszt, bijąc zdecydowanie doskonałą drużynę „Sparty”.

Tournee drużyn radzieckich po miastach Polski: Łódź, Wrocław, Kraków, miało już charakter raczej spotkań propagandowych, żadne miasto nie było w stanie wystawić przeciwno zespołom ZSRR równorzędnych drużyn polskich.

Również występy znakomitych lekkoatletów ZSRR były pokazową lekcją tego sportu dla naszych zawodników i publiczności. Przyszedł czas, że dobry przeciwnik dodał bodźca Polakom, którzy podciągnęli się bardzo i uzyskali szereg dobrych wyników.

W czasie zawodów warszawskich Polacy osiągnęli dwa duże sukcesy: sztafeta 4×100 metrów w składzie: Kiszka — Lipski — Stawczyk — Rutkowski (a więc sami młodzi biegacze!) uzyskała doskonały czas 42,0 sek. i pobiła zespół ZSRR (Kuzniecowa, Gołowkin, Sanadze, Karakułow) o 0,6 sek. O zwycięstwie Polaków zdecydowały bardzo dobre zmiany, a uzyskana przeciętna szybkość 10,5 sek. na każdego zawodnika kwalifikuje naszą sztafetę jako jedną z czołowych w Europie. Drugim znaczącym sukcesem było zwycięstwo młodego Macha z Gdańska w biegu na 400 mtr. nad mistrzem ZSRR w tej konkurencji Bułanczykiem w bardzo dobrym czasie 50,1 sek. Bułanczyk uzyskuje co prawda najlepsze

rezultaty w biegach przez płotki, jednakże na tegorocznych mistrzostwach ZSRR wygrał 400 mtr. w 49,6 sek., pokonanie go uróży więc Machowi dużą przyszłość.

We wszystkich innych konkurencjach reprezentanci ZSRR wygrali „jak chcieli”, demonstrując znakomitą formę i styl.

Trudno tu wymieniać wszystkie wyniki, ale wszystkie były doskonałe. Dumbadze i tym razem pobiła rekord świata w rzucie dyskiem. Osiągając 49,32 mtr., również Andrejewa uzyskała w pełnięciu kulą rekord światowy 14,39 mtr. Tym razem już rekordy te będą uznane oficjalnie. ZSRR bowiem przystąpił jako członek do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. Tym samym ostatnie nazwisko niemieckie Gizeli Maurmyer zostało wymazane z taebli rekordzistów świata, ona bowiem posiadała dotychczas rekordy w dysku i kuli.

Po występach w Warszawie lekkoatleci radzieccy startowali kolejno w Gdańsku i Wrocławiu, osiągając imponujące wyniki i wzbudzając podziw fachowców sportowych i szerokiej publiczności. Młodzieńki 19-letni Iliasow wyrównał w Gdańsku rekord ZSRR w skoku używając wynikiem 193 cm, a we Wrocławiu ustanowił nowy rekord, skacząc 199,5 cm. Dumbadze pobiła we Wrocławiu rekord światowy ponownie, rzucając dyskiem na odległość 52,83 mtr.

Ostatni występ sportowców radzieckich w Polsce, zawody lekkoatletyczne w Zabrzu przyniosły mimo fatalnej pogody (zimno i deszcz) szereg doskonałych wyników i jeden rekord. Rekord ten stanowi... około 40 tysięcy publiczności na trybunach, co na zawodach lekkoatletycznych zdarzyło się w Polsce po raz pierw-



Rekordzistka świata w rzucie dyskiem — fenomenalna Nina Dumbadze

szy. Lekkoatleci ZSRR nie poprawili poprzednio osiągniętych rezultatów, mimo to jedynk wyniki były na najwyższym poziomie, a styl i technika gości we wszystkich konkurencjach imponujące.

Dwa doskonałe rezultaty uzyskali też Polacy. Adamczyk wygrał skok w dal przed Wołkowem wynikiem 7,26 m (na zupełnie rozmokłej skoczni), zaś Lipski biegnąc 400 mtr. na bieżni zamienionej przez deszcz w „błotnistą drogę” — pobił mistrza i rekordzistę ZSRR w tej konkurencji — Bulanczyka i osiągnął czas 50,6 sek. Sukces Lipskiego napawa nas radością. Młody, 19-letni sprinter biegnie pierwszy raz w życiu na poważnych zawodach 400 mtr., bije starego rutynowanego mistrza i mimo fatalnych warunków osiąga doskonały czas!

Swego rodzaju rekord osiągnął tu też Hiasow, skacząc wzwyż wprawdzie „tylko” 190 cm, ale za to, z powodu deszczu i zimna w pełnym ubraniu treningowym!

Po powrocie z tournée, sportowcy radzieccy wzięli gremialny udział w odbudowie Warszawy, pracując przez cały dzień przy odgruzowaniu stolicy przy zbiegu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej.

Ostatniego dnia pobytu w Warszawie ekipa radziecka odwiedziła Akademię Wychowania Fizycznego, gdzie podzieliła się swymi wiadomościami fachowymi z dziedzin sportu z zawodnikami i trenerami polskimi oraz z instruktorami i słuchaczami AWF. Ciekawe referaty wygłosili trenerzy ZSRR — Ozolin i Siennicki, po czym zawodnicy dali pokaz zimowej zaprawy lekkoatletycznej.

Ten koleżeński gest sportowców radzieckich zasługuje na specjalne podkreślenie i jest charakterystyczny dla ich podejścia do swych „rywali” z boiska. Zastużony zawodnik i trener ZSRR — tyczkarz Ozolin, który liczy już 42 lata i jest kierownikiem katedry lekkoatletyki w Instytucie Kultury Fizycznej w Moskwie po stanowił, że jego start w Polsce będzie ostatni w życiu. Dlatego swe trzy tyczki ofiarował najlepszym polskim tyczkarzom — Morończykowi i Małeckiemu z życzeniami osiągnięcia najlepszych wyników. Ofiarowanie tego cennego prezentu najlepiej charakteryzuje radzieckiego sportowca.

Jeśli chodzi o ogólną ocenę naszych gości, to stwierdziliśmy naocznie i przekonaliśmy się, że niewiarygodnie wysoki poziom czołowej klasy sportowców radzieckich opiera się na trzech zasadniczych czynnikach: na masowości sportu w ZSRR, na znakomitych warunkach i możliwościach treningu, jakie organizacja sportu radzieckiego zapewnia każdemu, kto w ZSRR ma talent i pragnie uprawiać sport wyczynowy i wreszcie na wielkiej pracowitości zawodników radzieckich.

Z ogromnej wielomilionowej masy sportowców nie trudno jest w ZSRR wybrać największe talenty. Dzięki wspaniałym urządzeniom, licznym kadrom doskonałych trenerów, dzięki badaniom naukowym na tym polu i dzięki troskliwej opiece nad wybijającymi się sportowcami władze sportu radzieckiego umożliwiają wszystkim utalentowanym zawodnikom i zespołom doskonalenie techniki, stylu i taktyki. Reszty dokonuje wielka, wrodzona pracowitość radzieckich



Zwycięzcy biegu na 400 mtr. w Warszawie. Od lewej: Stiepanczonok (IV miejsce) Bulanczyk (II), Polak Mach (I) i Denisienko. Bulanczyk nie martwi się porażką, ale z uśmiechem po koleżeńsku gratuluje Polakowi sukcesu

ludzi. Pracowitość ta czyni cuda i doprowadza sportowców ZSRR do tego, nieprawdopodobnego poziomu, formy, do zwycięstw i rekordów. I ta pracowitość doprowadza do tych niespotykanych gdzie indziej faktów, że szczytową formę sportową utrzymują zawodnicy do wieku ponad 40 lat.

Na tych właśnie czynnikach opiera się wspaniała technika i taktyka radzieckich zespołów siatkówki i koszykówki, na tym polega poziom lekkoatletek i lekkoatletów i zademonstrowany nam we wszystkich konkurencjach — biegach, skokach i rzutach — nieskazitelny styl.

Jaką korzyść odnieśliśmy z wizyty sportowców radzieckich w Polsce?

Po pierwsze ogromny sukces propagandowy dla lekkoatletyki i piłki ręcznej. Tymi zamecabanymi ostatnio dziewczynami zainteresowały się setki tysięcy ludzi. A to już na pewne wyniki w przyszłości.

Po drugie, przy silnej konkurencji nasza czołówka podciągnęła się znacznie wzwyż i osiągnęła szereg wyników, często najlepszych w Polsce po wojnie.

Po trzecie styl, technika i taktyka sportowców radzieckich nauczyły wiele zarówno zawodników, jak i trenerów polskich.

Ale wydaje nam się, że najważniejszą zdobyczą z występów sportowców radzieckich w Polsce jest ta ogromna korzyść, która wykracza znacznie poza ramy sportu, korzyść powieźlibyśmy... ogólnopaństwowa. Oto zawody sportowe, rozgrywane w ramach Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, stała się niewątpliwie najlepszą tej przyjaźni manifestacją, najbardziej zbliżyły młodzież radziecką i polską, najlepiej przyczyniły się do poznania radzieckiego CZŁOWIEKA przez



Rekordzista ZSRR w skoku o tyczce — prof. Ozolin (4,30 m) szykuje się do skoku.



Trener Dienisow oraz znakomici dystansowcy radzieccy — Popow, Kazancew i Wanin

Polaków. Wiadomo, że w żadnej dziedzinie życia, w sztuce, literaturze, konicie, jak u sportowców itp. nie jest możliwe nawiązanie tak bliskiego i bezpośredniego kontaktu, jak u sportowców. Zawodników radzieckich witało

społeczeństwo wszędzie entuzjastycznie. Nie tylko na stadionach, ale wszędzie, gdzie się pokazali i wszędzie, gdzie ujrano autokary ekipy ZSRR, na ulicach miasta, na szosach, w przejeździe przez miejscowości Polski centralnej, Wybrzeża, Ziemi Odzyskanych, Górnego Śląska towarzyszyły im tłumy młodzieży i ludzi pracy, towarzyszyły spontaniczne objawy serdeczności i przyjaźni.

Zawodników radzieckich poznały setki tysięcy Polaków nie tylko z daleka, z trybun, ale również z bliska — zbierając autografy, rozmawiając z nimi i obserwując ich przy pracy przy odbudowie Warszawy. Poznałszy ich radość życia, ich wyrobienie społeczne, entuzjazm dla radzieckiego ustroju i serdeczny, prawdziwie przyjacielski stosunek do nas — Polaków.

I w tym leży największy bodajże sukces wizyty sportowców radzieckich w Polsce.

ROZSTRZYGNIECIE

naszego Konkursu - Ankiety „Jaki film radziecki wyświetlany w Polsce najwięcej się Wam podobał i dlaczego”

Na ogłoszony przez naszą Redakcję Konkurs napłynęło 1.562 odpowiedzi. Najwięcej głosów uzyskał film „WIEJSKA NAUCZYCIELKA”.

Na film ten głosowało 320 naszych czytelników. W imieniu tych naszych Czytelników, jak również Redakcji przesyłamy realizatorom filmu, a przede wszystkim reżyserowi Markowi Dońskiemu oraz odtwórczyni roli głównej, artystce Wierze Mareckiej serdeczne gratulacje i słowa najwyższego uznania. Oto, co piszą uczestnicy Konkursu o filmie „Wiejska Nauczycielka”:

Genowefa Spadarczewska z Warszawy:

„Przed wszystkim odtworzenie i danie pełnego wyrazu postaci kobiecej o charakterze szlachetnym oddziaływanie na widza ze strony moralnej. Daje przykład, jaka winna być kobieta, która ma największe posłannictwo, ponieważ wychowuje przyszłe społeczeństwo. Jej pełne poświęcenie życie i dobry przykład dodatnio wpływa na kadry przyszłych obywateli. „Jaka kobieta — takie społeczeństwo” — oto najlepsze określenie roli i zadań kobiety w ogóle. Sztuka filmowa musi we wszystkich okolicznościach służyć potrzebom życia i tylko taki film może być uznany za dzieło postępu. Piękno i siła moralna jest treścią filmów produkcji radzieckiej, które są najistotniejszą propagatorką pięknych wzorów życiowych”.

Andrzej Kuśmierski z Lublina podobnie ocenia ten film. Piśze on:

„...to obraz, który przemawia do wyobraźni widza i wzbudza szacunek. Film „Nauczycielka Wiejska” przemówił do mnie bezpośrednio, gdyż jest to opowieść prawdziwa i bliska, która wskazuje szlachetny cel w życiu kobiety, której ideałem jest praca dla społeczeństwa, walka o lepsze jutro...”.

Emil Borus z Golezowa, powiat Cieszyn, jest, jak pisze, młodym chłopcem wiejskim i nie miał okazji oglądania wielu filmów, gdyż w miejscu jego zamieszkania nie ma stałego kina i dojeżdża tam tylko kino objazdowe. Z tych filmów, które widział, największe wrażenie wywarł na nim również film „Wiejska Nauczycielka”.

„Można prosto powiedzieć — pisze ob, Borus — że to jest taka „szkoła uczuć”, którą pokazała znakomita aktorka radziecka Wiera Marecka...”.

Ob. Borus opisuje, jak wstrząsające wrażenie wywarły na nim poszczególne sceny filmu, wzruszenie jakiego doznawał, śledząc losy Barbary, nauczycielki wiejskiej, która

„chciała dla narodu dobrze zrobić, ale natrafiała nieraz na taką wrogość — bo są ludzie co w ogóle znaczenia szkoły nie rozumieją ale puszczają dzieci do szkoły, bo przekonują się, że temu lepiej, co do szkoły chodzi i uczy się...”.

Drugim z kolei filmem, który uzyskał największą ilość głosów — 250 — jest dokumentarny film

„WIELKI PRZEŁOM”

Film ten cieszy się największym powodzeniem szczególnie wśród młodzieży i robotników. Głosowali na „Wielki Przełom” przeważnie górnicy i robotnicy Górnego Śląska. Oto dwie z tych wypowiedzi:

Bula Dariusz, robotnik Polskiej Fabryki Hufnali i Wyrobów Żelaznych Zawiercie — Borowe Pole pisze:

„...w filmie tym uwidoczniła jest strasna i bohaterka walka Armii Czerwonej z okupantem hitlerowskim o wolność Związku Radzieckiego i narodów słowiańskich, ofiarność, z jaką walczyli czerwonoarmiści i ich dowódcy, ludzie o stalowych nerwach i wysokim wyszkoleniu bojowym. Świetna reżyseria filmu — doskonały podkład muzyczny”.

Andrzej Boye z Bytomia podnosi walory techniczne i reżyserskie filmu, grę aktorów, obiektywne podejście do tematu i pisze:

„Jako młodzieniec 20-letni interesują mnie czyny bohaterki, połączone z wielkim poświęceniem dla dobra ojczyzny i kraju. Bardzo lubię filmy o treści realistycznej, tak jak „Wielki Przełom”, ponieważ choć jestem młody, dużo przeszedłem w życiu i trzeźwo zapamiętuje się na jego przejawy. Dlatego film „Wielki Przełom” zrobił na mnie niezapomniane i głębokie wrażenie.”

Również film

„ADMIRAL NACHIMOW”

uzyskał dużo głosów — 220 — nie wiele mniej niż „Wielki Przełom”.

Władysław Krupński z Zamościa tak pisze o tym filmie —

„Film ten jest przykładem dla przyszłych pokoleń — jest to bowiem film historyczny o wojnie turecko-rosyjskiej — i wskazuje, jak powinien walczyć każdy obywatel — oficer, żołnierz, inteligent czy robotnik o swoją ojczyznę. **Admirał Nachimow** jest przykładem dowódcy. Człowiek, który się kulom nie kłaniał — był takim też i nasz generał **Karol Świerczewski**, który walczył o **WOLNOŚĆ** na wszystkich prawie frontach świata. Imiona ich nie zaginą — przejdą do historii polskiej i radzieckiej w poczet bohaterów i bojowników o lepszą przyszłość obu narodów...“.

Podobne refleksje nasuwają się innemu uczestnikowi naszego Konkursu ob. **Jerzemu Garbaczowi**, zamieszkałemu w Wirku, powiat katowicki. Pisze on

„Jestem wielbicielem filmów radzieckich. To też najbardziej podobał mi się film radziecki „Admirał Nachimow“. Dlatego, że film ten zobrazował doskonale bohaterstwo i wytrwałość żołnierza radzieckiego. Widząc na ekranie admirała Nachimowa, przedstawił mi On żywy obraz naszego wielkiego bohatera generała Świerczewskiego, który tak samo był Ojcem żołnierzy, nie patrząc na świsłające kule nieprzyjacielskie. Film ten wzruszył mnie bardzo przez śmierć wielkiego człowieka...“.

Na ogół stwierdzamy na podstawie ankiety, że radzieckie filmy historyczne zyskały sobie niezwykłą popularność i uznanie naszych widzów. Oto następne z kolei filmy historyczne, które otrzymały dużą ilość głosów:

„ALEKSANDER NEWSKI“ „IWAN GROZNY“

Jedna z Czytelniczek, ob. **MS. Sekretarka** PKS z Oddziału Gdańskiego w Sopocie podnosi wysokie walory artystyczne filmu „Aleksander Newski“:

„...wielcy malarze jak i inni wielcy twórcy umieją pokazać prawdę — czystą prawdę o każdym z żyjących i o każdej rzeczy i to będzie wielka S z t u k a. Ponieważ **Eisensztein** jest nie tylko wspaniałym reżyserem, ale i nieprzeciętnym malarzem, więc mamy znów wysokiej klasy film pod tytułem „Aleksander Newski“ i każdy widz tego filmu będzie długo oglądał w swej pamięci jego wspaniałe fragmenty...“.

Również walory artystyczne podkreśla ob. **Anna Wyrobek** z Gliwic w filmie „Iwan Groźny“. Czytelniczka nasza żałuje, że nie wszystkie filmy wymienione w naszej ankiecie dotarły do Gliwic:

„Zważywszy, że filmy radzieckie są po większej części filmami kształcącymi, przeważnie posiadają wysoki poziom artystyczny i są zawsze doskonale zagrane jest to niewątpliwie duża strata dla Gliwic — (Śląsk — 120 tys. mieszkańców, czynne 4 kina) ośrodka, który dotychczas nie ma teatru...“.

Ob. **Wyrobek** wyróżnia także wśród widzianych filmów radzieckich film pt.

„WIOSNA“

który uzyskał w Konkursie 120 głosów.

„Ciekawie pomyślany scenariusz bardzo ładne zdjęcia, doskonałe tempo, przy tym, choć był to film raczej rozrywkowy nie był on szablonowy — miał założenia ideologiczne, czego w takich wypadkach z reguły nie posiadają filmy amerykańskie...“.

Film „Wiosna“ — pisze jeden z Czytelników głoszących na ten film — napawa widza optymizmem i zadowoleniem. Z treścią rozrywkową jest połączona głęboka myśl, dlatego byłam na tym filmie 2 razy...“.

(**Eugeniusz Kleniewski**, Wrocław), Ob. **Kleniewski** podkreśla w swojej wypowiedzi głęboką różnicę, jaka istnieje między uczonymi radzieckimi, których życie obrazuje film „Wiosna“, a uczonymi krajów kapitalistycznych:

„Uczni wielkiej miary i zdolności, którzy pracują w laboratoriach Związku Radzieckiego osiągają zadziwiające rezultaty, pragną dać społeczeństwu na użytek nowe zdobycze, pracują dla pokoju, dla polepszenia stopnia życiowej społeczności...“.

Film o nauce radzieckiej pt.



Bohaterka wyróżniona przez naszych Czytelników filmu „Wiejska Nauczycielka“ — **Wiera Marecka**.

„W IMIĘ ŻYCIA“

uzyskał 90 głosów Społeczna treść nauki radzieckiej zdecydowała o powodzeniu tego filmu. Pisze o tym np. ob. **Wiktor Gerie** pracownik kopalni „Concordia“. Zabrze, województwo Śląsko - Dąbrowskie:

„Z filmów wyświetlanych w Polsce najbardziej podobał mi się film „W imię życia“, gdyż pokazuje on polskiemu widzowi po raz pierwszy człowieka nauki, którego celem jest pracować nie dla materialnych, osobistych korzyści, lecz całą swoją wiedzę i siły oddać dla korzyści ludu z którego pochodzi, a praca jego po wielu nieudanych próbach w końcu dzięki jego nadludzkiej wytrwałości, a najważniejsze społecznej postawie, oddaje swojemu społeczeństwu i ludzkości nieocenione usługi, a jemu wielkie zadowolenie i szczęście z osiągniętych sukcesów. W filmie tym najbardziej widzimy jaka różnica zachodzi między człowiekiem nauki przy ustroju kapitalistycznym a tym, gdzie władza została ujęta przez lud. Ogółem podobają mi się wszystkie radzieckie filmy, ze względu na głębokie myśli w nich zawarte, realizm i uwiecznianie od rzeczywistości, czym w znacznej mierze wychowuje widza w odróżnieniu od filmów państw kapitalistycznych, obliczonych przeważnie na sukcesy kasowe...“.

Głębokie wrażenie wywarł na naszych widzach film

„DUSZE CZARNYCH“

który uzyskał w głosowaniu 85 głosów.

„Film ten porusza elementy istotnego humanitaryzmu, z drugiej zaś strony odwołania brutalne, bezwzględne machinacje tych kół, których dewizą jest imperializm, niewola, wyzysk...“.

ocenia jeden z Czytelników, którzy głosowali na ten film. **Franciszek Zarzycki**, Siemianowice Śląskie.

Film

„CZARODZIEJSKI KWIAT“

cieszył się dużą popularnością na naszych ekranach Czytelnicy, głosując na ten film, podkreślają jego wysokie walory artystyczne i techniczne

„Czarodziejski Kwiat“ jest wspaniałym dokumentem radzieckiej techniki filmowej — pisze **Ryszard Bogucki**, z Warszawy. „Watorów tych niezdrościć mu może niejedna wytwórnia amerykańska“.

Podobną opinię wyraża ob. **Maria Kozłowska**, pracownica Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie:

„Myśl przewodnia filmu — walka dobra ze złem i zwycięstwo dobra, tyrania i wyzysk dawnego reżimu, nędza chłopów w carskiej Rosji — przedstawione zostały w sposób, wywierający niezatarte wrażenie. Artystyczne ujęcie filmu — na najwyższym poziomie. No i — niewidziane dotychczas w żadnej produkcji wykonanie techniczne, które świadczy o niezwykłych osiągnięciach

kinematografii radzieckiej i przeciwstawia ją szablono-
wi i rutynie produkcji amerykańskiej“..

Nie brak było ciekawych i głębokich wypowiedzi na
temat filmu

„OPOWIEŚĆ O ZIEMI SYBERYJSKIEJ“

Spośród nich zacytujemy jedną, która posiada cha-
rakter osobistej impresji. Autorką jest ob. M. Du-
ninówna z Warszawy.

...Blask czerwonej pochodni
zatapia echa ołowianej kanonady
i bliższy ognikiem w oczach pucotowanej dziewczyny.
Dość już kul,
co od nowa rozdrapują rany.
Można ręce odzwyczaić od karabimu
...i położyć je łagodnie na chłodnej klawiaturze..

Wiatr z niebieskiego ekranu
muska ci twarz.
Pieśń
wprost z giętkiego akordeonu
...ciepłymi falami zakrada się w serce.
Miłość pachnie tu sosną.
Strzela w górę żywicznymi piłami.
Wyducha wschodzącym słońcem.

Jest tak, jakby dla widowni
uchylono firany kulis.
Jakby sztuce
wzięto
na koromysło.

Nie są to oczywiście wszystkie wypowiedzi, jakie
nadesłali nam Czytelnicy. Uczestnicy Konkursu przy-
toczyliśmy niektóre tylko, najbardziej charaktery-
styczne, nie kierując się przy wyborze poprawnością
stylistyczną, lecz trafnym ujęciem zagadnienia — ja-
kie walory filmu radzieckiego najwyższej ceni nasz
widz. Zachowaliśmy w każdym wypadku oryginalny
styl i pisownię wypowiedzi. Na szczególną uwagę za-
sługuje fakt, iż w Konkursie wzięło udział wielu pre-
numeratorów w. ejskich, jak również Czytelnicy na-
szego miesięcznika — robotnicy Młodzież wykazała
także znaczne zainteresowanie naszą Ankietą. Uczest-
nicy Ankiety — to nieznaczny zaledwie ułamek ogól-
nej ilości widzów, którzy oglądali wyświetlane w Pol-

sce filmy radzieckie — mieli możliwość ocenić ich wy-
soką wartość artystyczną i społeczną. W każdym ra-
zie — wynika to z Konkursu - Ankiety — widz pol-
ski wartości te poznał i należycie rozumie. Prosimy
Czytelników naszych w dalszym ciągu mimo iż An-
kietę zakończyliśmy, nadsyłać nam swoje uwagi
i wypowiedzi na temat filmów radzieckich wyświetla-
nych w Polsce.

A teraz — nagrody. Niewątpliwie, wielka ilość wy-
powiedzi zasługiwała na wyróżnienie i nagrodę.
Spośród nich wybraliśmy 15, cytowanych powyżej
przy omawianiu wyróżnionych filmów. Droga loso-
waną uczestnikom przypadły następujące nagrody:

1. Roczne passe-partout do kina, przyznane przez Dyрекcję „Filmu Polskiego“
otrzymuje Ob. Wiktor Geric z Zabrzeża.
2. 10 bezpłatnych dwuosobowych biletów do kina otrzymuje Ob. Dariusz Buła
z Zawiercia.
3. 8 bezpłatnych dwuosobowych biletów do kina otrzymuje Ob. Andrzej Boye
z Bytomia.
4. 6 bezpłatnych dwuosobowych biletów do kina otrzymuje Ob. Andrzej Ku-
śmierski z Lublina.
5. 6 bezpłatnych dwuosobowych biletów do kina otrzymuje Ob. Władysław Kru-
piński z Zamościa.

Nagrody książkowe otrzymują:

Genowefa Spadarzewska z Warszawy,
Emil Borus z Goleiszowa
Jerzy Garbocz z Wirka
Anna Wyrobek z Gliwic
Eugeniusz Kleniewski z Wrocławia

Roczne prenumeraty naszego miesięcznika otrzymują:

Franciszek Zarzycki, z Siemianowic Śląskich,
Ryszard Bogucki z Warszawy
Maria Kozłowska z Warszawy

Nagrody przesłane będą pocztą.

SNY PIGUNAJKI

(Bajka armurska)

W pewnej wsi mieszkali: chłop Czurka z żoną Pigunajką. Czurka był to chłop spokojny, milczący i pracowity. Jego żona zaś Pigunajka więcej pracowała językiem niż rękami. Nawet przez sen rozmawiała. Śpi, śpi, a nagle zaczyna mamrotać i to tak prędko, że ani słowa zrozumieć nie można. Budzi się od jej gadania Czurka, trąca żonę w bok: „Hej, żono! z kim to tak rozmawiasz!”

— Z mądrymi ludźmi rozmawiam.

— A przecież to we śnie, żono.

— Z mądrymi ludźmi nawet i we śnie porozmawiać przyjemnie. Przecież z tobą rozmawiać nie będę. Ty przez cały rok dwa słowa za ledwie wypowiesz i to tylko w tajdze.

Trzy sprawy istniały dla Czurki: zwierzynę upolować, ryb nałowić i fajkę kurzyć. I wszystko to Czurka robił znakomicie.

Gdy pójdzie na polowanie do tajgi, to poluje, aż go przyjaciele przemocą muszą z lasu wyprowadzić. Gdy zacznie ryby łowić — to tak się rozpędza, że gdy ryba nie idzie, sam do sieci wchodzi. A jak zacznie kurzyć swoją fajkę grubości dobrego polana, to dym z niej kłęбами aż

pod samo niebo wali. Kiedy Czurka kurzy fajkę w domu, ludzie z całej wsi się zlatują, żeby pożar gasić, bo myślą, że jurta się pali. Przybiegają, a Czurka spokojnie sobie na progu siedzi i faję kurzy. Więc jak z tajgi dym wali, wiedzą ludzie! Oho, już Czurka swoją faję kurzy. Wiele razy omylili się, nawet las się palił, a ludzie myśleli, że to Czurka faję kurzy.

Trzy sprawy obchodziły Pigunajkę: gadać, spać i sny tłumaczyć. A robiła to wszystko znakomicie. Jak zacznie gadać — wszystkich przegada. Sąsiadki przed nią pod prycze się chowają, szczęście jeszcze, że czasem uda się im posadzić przy niej głuchą babkę Kojnyt. Siedzi babka, głową trzęsie, niby się na wszystko zgadza, a sąsiadki mają spokój.

A jak się Pigunajka spać położy, dopóki wszystkich swoich snów nie wyśni, nikt i nic jej ze snu nie wyrwie.

Pewnego razu chłopaki wynieśli ją śpiącą wraz z pościelą do lasu. Przebudziła się Pigunajka w lesie, rozejrzała się wokoło i widzi: las, sama do siebie po namyśle powiada, że to jej się śni. „Cóż to ja głupia, na siedząco sny



ogładać będę?! Trzeba się położyć". Położyła się i jeszcze dwa tygodnie przespała, a ci sami chłopcy musieli ją z powrotem śpiącą do domu odnieść.

A jak zacznie Pigunajka sny tłumaczyć, takiego strachu babom napędza, że w nocy z prycz spadają.

Czy spełnia się to wszystko, co Pigunajka obiecuje? Nie wiedzą, ale po jej przepowiedniach co najmniej przez tydzień trzęsą się jak w febrze. Nie, stanowczo nikt lepiej niż Pigunajka snów wyjaśniać nie potrafi.

Pewnego razu przebudziła się ze snu. Leży cicho, milczy, nie mówi nic. Czurka zaniepokojony spojrzał na żonę. Przeląkł się, czemu to żona milczy? Może jej coś się stało?

— Co ci się stało, Pigunajko? — pyta Czurka.

— Śniły mi się poziomki — odpowiada żona.

— Będzie kłótnia!

— Coś ty, żono! O co byśmy mieli się kłócić?

— Będzie kłótnia. Nieomylny znak. Cóż to! nie znam się na snach, czy co? Pamiętasz: kiedyś krowa mi się śniła: mówiłam, że będzie zamieć. No i co? Może nie było?

Milczy Czurka, mówić nie chce, że żonie krowa się przyśniła, kiedy już drzwi tak śniegiem przywaliło, że ich otworzyć nie mogli; trzy dni wówczas w domu przesiedzieli, bo wyjść nie można było. Dopiero na trzecią noc żonie się krowa przyśniła.

— Czemu milczysz? — pyta Pigunajka. Poziomki to kłótnia! Wiem dobrze.

— Nie będę się z tobą Pigunajko kłócić! — mówi Czurka.

A żona gniewa się na niego:

— Jak to: nie będziesz, jeżeli mnie się taki sen przyśnił?!

— Nie mam się o co z tobą kłócić.

— Już znajdziesz o co. Może sobie przypomnisz, jak nam się ryba zepsuła, gdy ja się na minutę położyłam.

— O, masz rację żono! Popsuła się taka dobra ryba. Trzy dni wtedy przespałaś. Ledwo cię dobudzono, a już się pod tobą poście! paliła, bo w palenisku bez opieki żar zostawiłaś.

— Toś ty taki! To twoja żona już nie ma prawa chwileczki odpocząć? Bez wytchnienia koło ciebie mam skakać?

— Żono! — powiada Czurka — nie warto tego nawet wspominać. Wielkie rzeczy! Ryba się zepsuła, a niech tam! Potem dwa razy tyle ryb nałowiliśmy.

— To ty mi robisz wymówki? Może chcesz żebym ja za ciebie poszła ryby łowić? Widzę, widzę, że chcesz się ze mną kłócić.

— Nie chcę, nie chcę się z tobą, żono kłócić — sapie Czurka.

— A właśnie, że chcesz — woła żona. — Jeżeli mnie się poziomki śniły, to kłótnia musi być!

— Ale ja nie chcę się kłócić — mówi Czurka.

— A ja powiadam, że chcesz.

— Nie chcę.

— Chcesz.

— Nie!

— A właśnie, że chcesz; po oczach poznaję.

— Żono! — mówi Czurka, podnosząc głos.

— O, o, o! To ty już zaczynasz na mnie krzyczyć? — powiada Pigunajka i buch go walcikiem od ciasta po głowie.

Czurka, człek spokojny, zrównowagony, ale gdy mu na głowie guz wielkości pięści wyskoczył, rzucił się do bicia, jak rozszropany dzik.

Zczepili się.

Pigunajka krzyczy — Będzie kłótnia!

— Nie będzie!

— Właśnie, że będzie!

— Mówię, że nie!

Taki się zaczął harmider, że cała wieś się zleciała. Chłopcy ciągną Czurkę, a baby Pigunajkę przytrzymują. Ciągną, ciągną, rozdzielić nie mogą. Tak się w bijatyce zacierzewili. Zaczęto wodę z rzeki nosić i między męża i żonę lać.

— E — e, poczekaj żono — mówi Czurka. — Chyba nasz dach przecieka. Deszcz leje. I tak nareszcie ich rozdzieleno.

Siedzi Czurka, guzy liczy.

Siedzi Pigunajka, napuchnięte powieki palcami rozwiera.

— Co się stało? — pytają sąsiedzi.

— Nic, — mówi Pigunajka.

— Śniło mi się, że poziomki zbieram. To z pewnością na kłótnię.

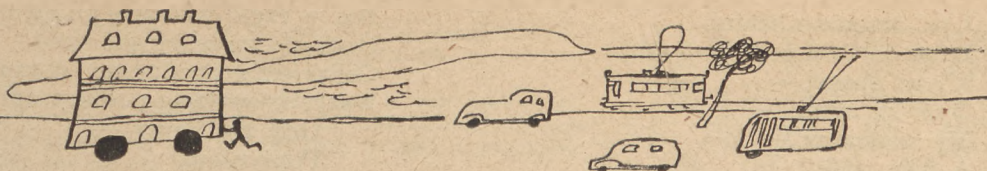
— A któż by lepiej od niej mógł wiedzieć! Poziomki się śniły no i pokłóciła się mężem.

— Tak sprawdził się sen Pigunajki.





A. BARTO



PRZENOSIMY DOM

Kędy Moskwa — rzeka płasa
Wabiąc tonią wód każdego
Tam ulica była wąska
Obok mostu Kamiennego.
Auta zbite tam jak owce, —
Denerwują się kierowcy, —
A milicjant wzdycha srogo:
— Dom przeszkadza, ten na rogu!

Sioma długo w domu nie był,
Bo w Arteku lata przebył,
Potem do wagonu wszedł,
I dopiero w Moskwie zszedł.
Oto zakręt dobrze znany,
Patrzy Sioma — nie ma bramy! —
Ze zdziwienia oczy trze —
Gdzież ta brama i dom gdzie?

— Był tu dom, ja nie rozumiem,
Zginął wraz z mieszkańców tłumem?
— Gdzież jest czwarty numer domu?
Każdy widział go z daleka! —
Przestraszony mówi Sioma —
Ja nie mogę przecież czekać,
Z Krymu właśnie przed godziną
Powróciłem do rodziny
Gdzież jest szary dom i brama?
Moja w nim mieszkała mama!

Rzekł milicjant — dom ten nie znikł,
Tylko stał na środku jezdni,
By naprawić taki błąd,
Przeniesiono dom ten stąd!
Więc się nie martw —
Chłopcze drogi —
Znajdziesz dom
Za tamtym rogiem. —

Łzy stanęły w oczach Siomy,
Któż uwierzyć mógłby z was,
Że na spacer chodzą domy
Ulicami wielkich miast.

Pobiegł Sioma do sąsiada
Sąsiad mówi Siomie, że
Od dziesięciu dni już jadą,
Że tak jechać nie jest źle.

Bez hałasu jadą ściany
Na nich lustra i obrazy
w szafie serwis z porcelany
Szyby, lampy — wszystko razem!

A nas nie ma...
Z domem wraz.
Mogę lekcji nie odrobić
I powiedzieć wszystko w szkole:
— Podręczniki,
Cóż mam robić,
Pojechały
Z domem
W pole!



I po drzewo ulicami
 Dom do lasu jedzie w mig
 My na spacer —
 Dom za nami,
 My wracamy —
 A dom znikł!

Pomknie dom do Leningradu
 Na wojskową defiladę,
 A nazajutrz z pierwszym brzaskiem,
 Na swe miejsce wraca z trzaskiem.
 Przed odejściem dom powiada:
 — Poczekajcie tu, u drzwi,
 I nie gońcie mnie gromadą,
 Bo wychodne ja mam dziś!

Nie — rzekł wreszcie gniewnie Sioma —
 Dom nie może biegać sam!
 Człowiek gospodarzem domu, —
 Wszystko w krąg podlega nam.
 Gdy zechcemy —
 Popłyniemy
 Morzem sinym,
 w blasku nieba.
 Gdy zechcemy, —
 Przeniesiemy
 Nawet dom,
 Gdy tego trzeba.

Tłumaczył Marian Bielicki

W Moskwie przesuwa się całe domy w ten sposób, że jadą one na rolkach, ludzie mieszkają w nich, wszystkie urządzenia jak elektryczność czy kanalizacja działają, a dom jedzie.

W takim właśnie domu mieszka rodzina Siomy.



GRAMY W SZACHY

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA SZACHOWE ZSRR

PO przeprowadzonych eliminacjach szachowych w poszczególnych Republikach, Okręgach, miastach i wsiach, w których uczestniczyło kilkanaście tysięcy graczy — został zorganizowany turniej drużynowy o nagrodę przechodnią „Puchar Z. S. R. R.”.

Do walki przystąpiły drużyny reprezentacyjne 16 Republik Radzieckich. Dla podniesienia znaczenia propagandowego tej imprezy i szerokiego zainteresowania turniej przeprowadzono w dwóch etapach — półfinały w Rydze, Tyflisie i Frunze, a finały w Leningradzie.

Po bardzo interesującej i zawziętej walce uzyskano następujące wyniki:

1. Moskwa z wynikiem 40,5 punktów	
2. Leningrad „ 35,5 „	
3. R.S.F.S.R. „ 34 „	
4. Ukraina „ 33 „	
5. Litwa „ 26,5 „	
6. Gruzja „ 24 „	
7. Uzbekistan „ 16,5 „	

Impreza powyższa zakrojona na wielką skalę dała dużo nowego materiału, wyłoniła wiele nowych talentów i dała dowód niezbity, że w ZSRR w szachy grają nie małe grupki — sekcje, kluby itd., ale całe rzesze zapalonych miłośników tej gry.

Mówiąc o szachach w ZSRR musimy zasymalizować naszym czytelnikom o rozpoczynającym się niebawem szampionacie ZSRR w którym ujrzymy arcymistrzów i mistrzów ZSRR na czele z mistrzem świata M. Botwinnikiem.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W CENTRALNYM KLUBIE TPPR

W salonach Centralnego Klubu TPPR w Warszawie przy ul. Stalina 26, odbywają się mistrzostwa Warszawy, z udziałem graczy, którzy po przeprowadzonych eliminacjach zostali zakwalifikowani do I kategorii.

Korzystając z gościny, opieki i serdecznego otoczenia, uczestnicy czują się bardzo dobrze. Wyniki podamy po zakończeniu — obecnie ograniczymy się do podania nazwisk biorących udział w imprezie:

1. Borowski
2. Dobrzański
3. Gawlikowski
4. Granowski
5. Grynfeld
6. Gayer
7. Głodowski
8. Krzepisz
9. Kruhisch
10. Michalak
11. Rysak
12. Strzycharzewski
13. Szpotański
14. Szulce
15. Szuksza
16. Zapolski.

POLKA NA IV MIEJSCU MISTRZOSTW KOBIECYCH W BERNIE

Z okazji 75-lecia klubu szachowego w Bernie w Szwajcarii odbył się w br. turniej kobiecy z udziałem 10-ciu uczestniczek, w którym wzięła udział delegatka Polski Maria R. Hermanowa.

W turnieju tym, który odbywał się w ciężkich warunkach Hermanowa uzyskała IV miejsce za Szwaj

carkami Schile z Bazylei, Forster z Zurychu i Holenderką Heemskerk mistrzynią Holandii.

Dobry uzyskany wynik przez wspomnianą pozwala przypuszczać, że na wiosnę roku 1949 zostanie ona zgłoszona do mistrzostw o tytuł mistrza kobiecego, które odbędą się na terenie Związku Radzieckiego.

Z MISTRZOSTW ŚWIATA 1948 R.

Obrona Niemcowicza M. Botwinnik — P. Keres

1. d2 — d4 Sg8 — f 6
2. c2 — c4 e7 — e6
3. Sb1 — c3 Gf8 — b4

posunięcia tego często używa Keres w ostatnich czasach.

4. e2 — e3.

Arcymistrz Botwinnik prawie zawsze przyjmuje ten system obrony, przejęty od Rubinsteina, co mu dało szereg zwycięstw, m. in. w roku 1938 z Capablanką w Amsterdamie.

- 4a ... 0 — 0

5. a2 — a3 Gb4 : c3+.

6. b2 : b3 Wf8 — e8

częściej gra się 6... d5 7. Gd3, c5, 8. Hc2 i dalej 8... b6 albo 8... d : c z równą szansą.

Wobec tego, że system ten często jest spotykany w partiach Botwinnika, Keres szuka nowych dróg. Możliwe było: 6... b6. 7. Gd3 — Sc6. 8. Se2 — Ga6 z następnym Sa5, co więcej odpowiadało idei obrony Niemcowicza.

7. Sg1 — e2!

Białe zgadły zamiary przeciwnika. Gdyby Botwinnik przeprowadził jak zwykle Gd3, to potem 7... e5, 8. Se2 — c4! 9. Gc2 osłabiłoby to obronę pionka e4 i czarne mogłyby wybrać następujący plan: 9... b6.

10. 0 — 0 Ga6. 11. Gb3 — c6! i potem d7 — d5.

7. ... e6 — e5

8. Se2 — g3 d7 — d6

9. Gf1 — e2 Sb8 — d7.

Nieźle i 9... Sc6 chroniąc możliwość manewru Sc6 na a5 albo Sc6 na e7.

10. 0 — 0.

Mobilizacja sił ukończona.

Jakie wyciągnięto korzyści z debiu

7 przez białe?
Białe mają silne centrum i mogą białego gońca wprowadzić do gry, gdy otworzy się pozycja. U czarnych widać elastyczne centrum.

10. ... c7 — c5.

Czarne decydują się i za cenę otwarcia centrum usiłują uaktywnić białe figury i zaatakować pionka c4.

Jednak ten plan spotyka się w dalszej grze ze zdecydowaną obroną. Więcej rojącym dla czarnych jest posunięcie 10. e4! Czarne winny raczej umacniać punkt e4 i nie dopuszczać do posuwania pionka e3 i szybko zamienić pionka e4 po ruchu białych. 11. f3 albo 11... b6! 12. f : e Gb7 i położenie czarnych nieźle.

11. f2 — f3,

teraz gdy pole c5 zajęte jest czarnym pionem, plan ataku e3 — e4 i f3 — f4 będzie dla białych wygodniejsze. Czarne winny były wszystkim siłą umocnić punkt e5, a nie iść na ryzykowną grę.

11. ... c5 : d4

12. ec : d4 Sd7 — b6

13. Gc1 — b2 e5 : d4

teraz białe groziły ruchem e3 — e4 i

f3 na f4 czarne chcą objąć inicjatywę, atakując pionka c4.

14. e3 — e4

konieczne 14. e : d albo czarne d5! źle i 14 H : d4. Sa4 niemożliwe było 14. G : d4, ruch w tekście najsłabszy.

14 ... Gc8 — e6

15. Wa1 — c1 We8 — e7, zamtar czarnych jasny, chcą dublować wieże na linii e.

16. Hd1 : d4 Hd8 — c7

jeżeli 16. ... wieża c7 to 17 wieża f na d1 z zamachem e4 — e5, albo c4 — c5.

17. W... He7 biały może zabrać pionka d6. 18. H : d6, H : d6. 19. W : d6 i znów pion c4 nietykalny. (19 ... S : c4. 20. W : e6, albo 19. G : c4 20. W : d6) Źle i passywnie Sc3 z nadchodzącym f7 — f6 i po pewnym przygotowaniu się biały lekko przerwie front czarnym. Jednak lepiej było 16. Sa4, grożąc zabiciem gońca na d2. Jeżeli wiedzą 17. gonic na a1, to 17... Hb6, tracąc pionka (18. H : b6, S : b6. G : f6. G : f. 20. Wf na d1, Wa na c8, 21. W : d6, We — c7 (td.). Białe dzięki temu ruchomj prz rzucają wieżę c1 na d5 i to decyduje.

17. ... d6 : c5

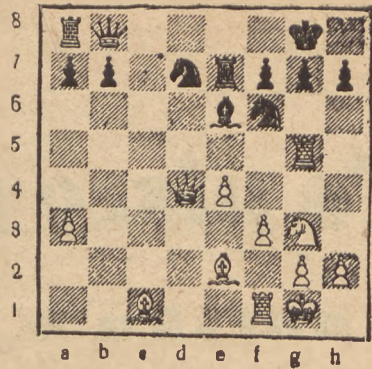
18. Wc1 : c5 Hc7 — f4

bezsprzecznie przegrywa.

Przedłużyć walkę można było 18. ... H — d8 na nowo proponując białym zabicie pionka. Niewiadomo, czy białe zgodziłyby się na ten wariant.

19. L : d8+ W : d8

20. G : f6 G : f



21. Sh5 bo po 21. Wd2 czarne utrzymują kontrszansę. Mocniejsze 19. H na e3.

19. Gb2 — c1 Hf4 — b8

20. c5 — g5

przystępując do decydującego szturm. Przeciwno groźbie H : f6 W : g7+ albo Sh5 (po 20 ... Se8 czarne bez wyjścia).

20. ... Sb6 — d7

21. Wg5 : g7+! Wspaniale uderzenie.

21. ... Kg8 : g7

22. Sg3 — h3+ Kg6

jeżeli 22. Kf8 to 23. S : f6 i S : f6 i H : F6.

23. d4 — e3 i czarne poddały się.

Od mała nie ma obrony. Botwinnik wspaniale przeprowadził plan zwycięstwa

Partia wg komentarzy misirza Bronsteina.

„KROKODYL” SIĘ ŚMIEJE



UDANA WYCIECZKA

— Patrz, jak ci się do brze bawia.

— O, to przypadek, ko rzystają z tego, że ich kierownik imprezowy zgubił się po drodze.

Co pisze prasa

- polska o ZSRR



W polskiej prasie codziennej w październiku i początkach listopada ukazało się 2.339 artykułów dotyczących życia Zw. Radzieckiego.

Polityce ZSRR poświęcono 462 art., gospodarce — 620 art., kulturze — 420 art., nauce i szkolnictwu — 255 art., życiu społecznemu — 193 art., lotnictwu — 31 art., opisom regionalnym — 84 art., życiu sportowemu — 201 art. Pozostałe 68 art. omawiało różne dziedziny życia.

Prasa periodyczna zamieściła 411 artykułów. Największą ilość artykułów poświęcona jest sprawom kulturalnym (136 art.) i politycznym (97 art.). Sprawy gospodarcze omawia 53 art., społeczne — 26 art., życie nauki i szkolnictwa — 19 art., życie sportowe — 27 art., sprawy lotnictwa — 6 art. 9 art. poświęcone jest opisom regionalnym, pozostałe 38 art. omawia różne dziedziny życia Zw. Radzieckiego. Oto najciekawsze pozycje:

Polityczne

Wszystkie dzienniki i czasopisma dużo miejsca poświęciły artykułom dotyczącym Rewolucji Październikowej i bitwy pod Lenino.

- 3.X Tydzień Robotnika — Wojska ZSRR opuszczają Koreę.
- 3.X Trybuna Tygodnia — Byli kombatanci francuscy popierają wnioski radzieckie.
- 5.X Świat i Polska — Ludzie i fakty.
- 10.X Przekrój — Pierwszy obowiązek.
- 10.X Odrodzenie — Próba konfrontacji.
- 10.X Świat i Polska — Starcia dwóch doktryn.
- 10.X Trybuna Tygodnia — Z dziejów polsko - radzieckiego braterstwa broni.
- 10.X Rolnik Polski — Jaki jest ustrój w ZSRR.
- 11.X Radio i Świat — O wolności.
- 11.X Trybuna Wolności — Jedność tylko na podstawie marksizmu - leninizmu.
- 14.X Rolnik Polski — Dokumenty przyjaźni.
- 14.X Żołnierz Polski — Ludzie walki nie chcą być emerytami.
- 17.X Trybuna Tygodnia — Problemy i ludzie. Zwycięstwo leninizmu.
- 1.X Tydzień Robotnika — Od Lenino do Berlina.
- 17.X Kuźnica — Wielkopsiążące marzenie.
- 17.X Nowiny literackie — Filozoficzne podstawy estetyki leninowskiej.
- 17.X Wieś — Stalin o zagadnieniach agrarnych.
- 17.X Wieś — Jakub Litwin. Klasy, rewolucja a państwo.
- 19.X Motor i Skrzydła — Każdy kij ma dwa końce.
- 24.X Radio i Świat — Konstytucja ZSRR Stalina.
- 25.X Trybuna Wolności — To była bitwa o Polskę Ludową.
- 25.X Trybuna Wolności — Histeria antykomunizmu ma niewątpliwie na celu odwrócenie uwagi.
- 30.X Pokolenie. — Z dziejów pracy i walki.
- 31.X Trybuna Wolności — Michał Kalinin, O wychowaniu komunistycznym.
- 31.X Związkowiec — Wzory, które nam pomagają.
- 3.XI Tydzień Robotnika — Gdy rodzi się nowy świat.
- 7.XI Chłopi i Państwo — Wywiad „Prawdy“ z generalissemusem Stalinem.
- 7.XI Świat i Polska — Feliks Dzierżyński. Ludzie i fakty.

- 7.XI Świat i Polska — Przodownicza rola klasy robotniczej w ZSRR.
- 7.XI Świat i Polska — Związek Radziecki — kraj przodującej kultury.
- 7.XI Piast — Generalissimus Stalin o zagadnieniach Berlina.
- 7.XI Chłopska Droga — Podżegacze bez maski.
- 7.XI Nowiny literackie — Leningrad na drodze życia, walki i zwycięstwa.
- 7.XI Nowiny Literackie — Notatki stalingradzkie.
- 7.XI Zielony Sztandar — W radzieckim sektorze Berlina ogłoszona została ogólna podwyżka płac.
- 7.XI Dzisiaj i Jutro — Oświadczenie Stalina.
- 7.XI Związkowiec — Wielkie są siły pokoju.
- 9.XI Rolnik Polski — Współzawodnictwo a konkurencja.
- 14.XI Chłopi i Państwo — Święto siły pokoju i postępu.
- 14.XI Chłopi i Państwo — Podżegacze wojenni poniosą sromotną klęskę.
- 15.XI Trybuna Wolności — 30-lecie chwaly.
- 15.XI Trybuna Wolności — Generalissimus Stalin demaskuje grę podżegaczy wojennych.
- 15.XI Młoda Wieś — Udział Polaków w Wielkiej Rewolucji Listopadowej.

Gospodarcze

- 10.X Chłopi i Państwo — Ciepłowóz — lokomotywa.
- 11.X Trybuna Wolności — Wymiana towarowa.
- 12.X Trybuna Wolności — Wieści z ZSRR.
- 17.X Chłopska Droga — Traktor liliput.
- 17.X Zielony Sztandar — Wysyłka arbuźów z kirgiskiego gospodarstwa.
- 17.X Zielony Sztandar — Na Litwie przygotowuje się z okrągłaków materiały drzewne.
- 24.X Tydzień Robotnika — Gdy naród odbudowuje swój kraj.
- 24.X Tydzień Robotnika — ZSRR przoduje w odbudowie powojennej.
- 30.X Przekrój — Filatelistyka. Wyciąg pracy.
- 31.X Zielony Sztandar — Elektryfikacja gospodarki rolnej na Ukrainie.
- 31.X Zielony Sztandar — O gospodarce planowej na szerokim świecie.
- 2.XI Motor i Skrzydła — ZSRR posiada największe zasoby bogactw naturalnych.
- 6.X Dziennik Literacki — Dzieje traktora stalingradzkiego.
- 14.XI Tydzień Robotnika — Sztuczne jeziora w Związku Radzieckim.

Rolnictwo

- 3.X Rolnik Polski — Specjaliści do pracy.
- 7.X Świat i Polska — Prace kulturalno - oświatowe w środowisku wiejskim.
- 7.X Rolnik Polski — Ruchome mleczarnie.
- 17.X Piast — Sady olbrzymy.
- 17.X Rolnik Polski — Jak powstała komstomska rasa bydła.
- 19.X Rolnik Polski — Rekordy zbiorów w ZSRR.
- 31.X Zielony Sztandar — Rozwój sadownictwa na Syberii.

- 3.XI Rolnik Polski — Niebywałe przedsięwzięcie.
- 7.XI Chłopska Droga — Bitwa o lepsze zbiory.
- 7.XI Zielony Sztandar — Rocznicą reformy rolnej w radzieckiej strefie Niemiec.
- 7.XI Chłopi i Państwo — Na jednej z wysp na jeziorze Ładoga w Zw. Radz. znajduje się hodowla łnu.
- 9.XI Rolnik Polski — W Zw. Radz. obsiano żytem i pszenicą ozimą o 2,5 mil. hektarów więcej niż w roku ubiegłym.
- 15.XI Młoda Wieś — Mózgi, ręce i maszyny walczą o chleb.

Przemysł

- 7.X Rolnik Polski — Przemysł obwodu moskiewskiego przekroczył poziom przedwojenny.
- 10.X Piast — Przemysł w nowym pięcioletnim planie gospodarczym ZSRR.
- 14.X Rolnik Polski — Fabryka miast.
- 17.X Trybuna Tygodnia — Źródła rozwoju radzieckiego przemysłu.
- 24.X Rolnik Polski — Maszyny budowlane w ZSRR
- 24.X Rolnik Polski — Woda polna zastępuje ropę benzynową.
- 28.X Żołnierz Polski — Domy z papieru.
- 30.X Przekrój — ZSRR — kraj wznoszących się rusztowań.
- 31.X Trybuna Wolności — Z fabryk i laboratoriów.
- 1.XI Radio i Świat — Pionier radzieckiej radiotechniki.
- 7.XI Świat i Polska — Rozwój przemysłu radzieckiego.

Kultura

- 1.X Film — Tamara Chanum w Polsce.
- 10.X Wolne Narody — Teatr kukiełek Obrazcowa.
- 10.X Wolne Narody — Junacy S.P. w Leningradzie.
- 10.X Przekrój — Historycy Związku Radzieckiego.
- 10.X Radio i Świat — Rosja w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.
- 10.X Radio i Świat — Hallo! Uwaga!
- 10.X Radio i Świat — Lew na placu III Erenburga.
- 11.X Trybuna Wolności — Życie kulturalne w Związku Radzieckim.
- 14.X Żołnierz Polski — 120-lecie pisarza z Jasnej Polany.
- 24.X Dziennik Literacki — Rosjanie gościnność rozciągają aż do poezji.
- 24.X Stolica — Warszawa żyje.
- 30.X Przekrój — Warte przypomnienia.
- 31.X Nowiny Literackie — Faryzeusze i grzesznik.
- 31.X Tygodnik Powszechny — Wśród przyjaciół Moskali.
- 1.XI Odrodzenie — Wacław Rogowicz. Cocteil z mirra
- 7.XI Chłopi — Poznajmy bliżej życie sąsiada.
- 7.XI Nowiny Literackie — Życie kulturalne Związku Radzieckiego.

Literatura

- 4.X Trybuna Wolności — Uczymy się na przykładach historii.
- 10.X Kuźnica — Droga Majakowskiego.
- 11.X Radio i Świat — Kołchoz — Bolszewik.
- 11.X Trybuna Wolności — Książka, która uczy walczyć i zwyciężać.
- 17.X Kuźnica — O estetyce Bielińskiego.
- 24.X Kuźnica — Szkoła walki.
- 24.X Radio i Świat — Litewska poezja walki.
- 24.X Odrodzenie — Paweł Ettlinger.
- 24.X Nowiny Literackie — Historia nieprawdopodobna.
- 24.X Nowiny Literackie — Dzień w Jasnej Polanie.
- 24.X Piast — Znakomity historyk radziecki.
- 25.X Trybuna Wolności — Dni i noce Stalingradu.
- 30.X Pokolenie — Antologia świetnej literatury.
- 31.X Świat i Polska — Krytyk radziecki o najnowszej polskiej literaturze.
- 31.X Radio i Świat — Poeta rewolucji.
- 31.X Kuźnica — Cuda rusycystyki.
- 31.X Nowiny Literackie — Aleksander Kuprin.
- 31.X Tygodnik Powszechny — Ścisłość przekładu.

- 7.XI Świat — Rola literatury rosyjskiej w literaturze światowej.
- 7.XI Kuźnica — Rozmyślenia przed półką z książkami.
- 7.XI Kuźnica — W obliczu naszych czasów w pracy kulturalno - oświatowej.
- 7.XI Kuźnica — Podróż do Moskwy.
- 7.XI Nowiny Literackie — Zagadnienia kultury marksistowskiej.
- 7.XI Nowiny Literackie — Szosa Wołokołamska.
- 7.XI Piast — Dar historyków radzieckich.
- 14.XI Chłopi — Cały świat studiuje książkę Stalina.

Sztuka

- 10.X Trybuna Tygodnia — Grafika radziecka.
- 4.XI Żołnierz Polski — Młoda twórczość.
- 7.XI Świat i Polska — Galeria Trietiaowska.
- 7.XI Świat i Polska — Rzeźby J. Czajkowa.
- 7.XI Odrodzenie — Grafika.

Teatr

- 1.X Film — Radziecka komedia muzyczna.
- 10.X Radio i Świat — Paweł Sieriebriakow.
- 17.X Tydzień Robotnika — Śmierć wielkiego artysty sceny radzieckiej.
- 24.X Radio i Świat — Opera rosyjska i radziecka.
- 24.X Odrodzenie — Autorzy rosyjscy na polskich scenach.
- 28.X Żołnierz Polski — Pół wieku MCHATU.
- 31.X Radio i Świat — Konstanty Stanisławski.
- 7.XI Świat i Polska — Król Edyp nad morzem Czerwonym.

Muzyka

- 3.X Dziennik Literacki — Teodor Szalapin, czyli szaleństwo etyczne.
- 10.X Radio i Świat — Mgr. Jan Prosnak.
- 11.X Radio i Świat — Szkolnic'wo muzyczne ZSRR.
- 11.X Radio i Świat — Aleksander Skriabin.
- 24.X Radio i Świat — O tańcu rosyjskim.
- 31.X Radio i Świat — Muzyka symfoniczna ZSRR.
- 7.XI Świat i Polska — Zasady wychowania artysty w ZSRR.

Film

- 1.X Film — Szkoła uczyć.
- 1.X Film — W kinoteatrach Moskwy.
- 3.X Trybuna Tygodnia — Uczennica I-ej A.
- 10.X Trybuna Tygodnia — Narzeczona z Turkmenii.
- 11.X Radio i Świat — Tajmyr prosi do telefonu.
- 15.X Film — Festival najlepszych filmów.
- 15.X Film — Z programów aktualności.
- 15.X Film — Z zagadnień filmu.
- 15.X Film — Konik Garbusek.
- 17.X Tydzień Robotnika — Festival filmów radzieckich.
- 17.X Przekrój — Film o chłopięcej przyjaźni.
- 18.X Trybuna Wolności — Pieśń tajgi.
- 28.X Żołnierz Polski — O popularyzacji filmu w ZSRR i Czechosłowacji.
- 13.X Pokolenie — Przyjaciele mego syna.
- 1.XI Film — „Pocałunek“
- 1.XI Film — Narodziny filmu rewolucyjnego.
- 13.XI Przekrój — Rewelacją aktorską okazał się mały J. Jankin.

Oświata i nauka

- 3.X Chłopi i Państwo — Roślinność sprzed 10 tys. lat.
- 3.X Chłopi i Państwo — Związek Radziecki ojczyzną telewizji.
- 10.X Świat i Życie — Mapy giganty.
- 10.X Świat i Życie — Nauka poszukuje sposobów przedłużenia życia.
- 10.X Trybuna Tygodnia — Zakład naukowy przy kopalni.
- 12.X Rolnik Polski — Atomy radzieckie czy trzęsienie ziemi.
- 14.X Rolnik Polski — Jedwabniki żyją na liściach brzozy.

- 17.X Tygodnik Powszechny — Gimnazjum sowieckie w Pradze.
 3.XI Tydzień Robotnika — ZSRR zmienia klimat.
 7.XI Świat i Polska — Światowe znaczenie nauki radzieckiej.
 7.XI Piast — 300-lecie odkrycia zatoki Behringa.
 7.XI Świat — Ciekawostki z ZSRR.
 14.XI Radio i Świat — Czy wiecie?
 14.XI Tydzień Robotnika — Wystawa atomowa w Moskwie.
 14.XI Chłopi — Rzeczy ciekawe.
 15.XI Młoda Wieś — O kraju, gdzie nauka jest dla wszystkich.
 15.XI Młoda Wieś — Nauka w służbie człowieka.

Spoleczne

- 3.X Rolnik Polski — 30-lecie związku młodzieży radzieckiej.
 4.X Trybuna Wolności — 30-ta rocznica Komsomołu.
 11.X Trybuna Wolności — Pierwsze traktorzystki.
 17.X Tydzień Robotnika — ZSRR — kraj wolności kobiet.
 24.X Chłopska Droga — Uczona - chłopka.
 31.X Trybuna Wolności — Zw. Radz. uroczyste obchodzą 30-lecie Komsomołu.
 31.X Świat i Polska — Komsomol.
 31.X Tygodnik Powszechny — Zła propaganda.
 2.XI Motor i Skrzydła — W walce i pracy.
 7.XI Związkowiec — W kraju wielkich osiągnięć.
 7.XI Pokolenie — Moja praca dla ojczyzny.

- 14.XI Radio i Świat — Jak żyje człowiek pracy w ZSRR.
 14.XI Tydzień Robotnika — Radz. Związki Zawodowe mogą być dla nas przykładem.
 15.XI Młoda Wieś — Młodzi bohaterowie pracy.
 15.XI Młoda Wieś — Chłopcy z miasta nad Wołgą.

Sport

- 3.X Tydzień Robotnika — Kobiety na boiskach i bieżniach.
 3.X Zielony Sztandar — Rozrywki kulturalne chłopów w ZSRR.
 4.X Przegląd Sportowy — Torpedo w półfinale pucharu ZSRR.
 6.X Sport i Wczasy — Ze sportu radzieckiego.
 7.X Sport — Dwaj panowie „A“.
 11.X Sport i Wczasy — Bilans sezonu.
 11.X Przegląd Sportowy — Mimo półgodzinnej dogrywki Dynamo z CDKA nie osiągnęło rezultatu.
 21.X Sport i Wczasy — Drugi triumf CDKA.
 21.X Sport — Ze sportu radzieckiego.
 24.X Chłopska Droga — Wiejska młodzież radziecka współzawodniczy w zawodach sportowych.
 25.X Przegląd Sportowy — Drugi triumf CDKA.
 25.X Sport — Radzieccy maratończycy startować będą w Koszycach.
 31.X Trybuna Wolności — Wielki wyścig motocyklowy dokoła Moskwy.
 2.XI Sport i Wczasy — Dynamo — Moskwa ma przybyć do Helsinek.

— radziecka o sprawach polskich

„Wiestnik Wysszej Szkoły“. Nr 9. Art. P.P. Gribo-wa „Reforma wyższej szkoły w Polsce“, str. 55-56. Omawia się zmiany, przeprowadzane celem dalszego zdemokratyzowania szkół wyższych i udostępnienia ich najszerszym masom ludności w Polsce.

„Wokrug świata“. Nr 10. — Art. Z. Tumanowej „Konferencja w Warszawie“, str. 10 — 14. Są to uwagi o Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, ilustrowane 6 zdjęciami naszej stolicy. W artykule mówi się o Warszawie, wstającej z ruin, o jedynej drodze walki z siłami wstępczności, o ZSRR jako ostoju pokoju i postępu. Artykuł rzeczowy i ciepły w tonie.

„Woprosy Istorii“. Nr 9. — Art. I. Miller „Kwestia chłopska w programie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego (30 — 40-te lata w. XIX), str. 41 — 62. Autor omawia ucisk pańszczyźniany — i reformy Towarzystwa Demokratycznego, na sztyndarze którego wypisane było hasło: — „Polska niepodległa i demokratyczna — to cel naszego Towarzystwa“.

Nr 10. — Art. M. Misko „Z historii ruchów rewolucyjnych w Polsce w latach 1918 — 1919“, str. 39 — 60. Mowa tu o budowie nowego ustroju socjalistycznego, wyrosłego na gruncie przemian społecznych, dokonanych przez Rewolucję Październikową.

„Komsomolskaja Prawda“. Nr 249. — Rezolucja rady ogólnopolskiej — przedstawicieli ruchu młodzieżowego PPS. — Aktyw młodzieżowy PPS utrwali m. innymi przyjaźń z Komsomołem.

Nr 251. — Młodzież Warszawy pozdrawia Komsomolców Moskwy. Jest to telegram Zarz. Gł. ZMP do WLKSM i telegram komitetu moskiewskiego KSM w odpowiedzi. W tymże numerze omawia się wystąpienie sportowców radzieckich w Gdańsku.

Nr 256. — Na sesji ONZ w Paryżu. Omawianie polskiego projektu o redukcji zbrojeń.

Nr 258. — Echa prasowe polskie — wywiadu korespondenta „Prawdy“ z Generalissimusem Stał'nem.

Nr 261. — Powrót lekkoatletów radzieckich z tournée po Polsce do Moskwy (ze zdjęciem na dworcu).

„Literaturnaja Gaziet“. Nr 77. — Art. „W myśl uchwał Kongresu Wroclawskiego“. Spotykamy tu ciekawe i wnikliwie uwagi intelektualistów Węgier, Rumunii, Anglii, Czechosłowacji, Kuby, Gwatemali i Meksyku.

Nr 83. — „30 lat literatury radzieckiej“. Recenzja z Wystawy Książki Radzieckiej we Wrocławiu.

Nr 87. — Art. S. Sowińskiej „Na nowej drodze“. Jest to artykuł robotnicy jednej z fabryk w Łodzi o swojej własnej książce pt. „Lata wojny“, napisany specjalnie dla redakcji „Literaturnoj Gaziety“. Autorka, aktywistka podziemia z czasów okupacji, napisała książkę o walce z hitleryzmem oraz współpracy z Wojskiem Polskim i Armią Czerwoną. Artykuł niniejszy to dalsze losy bohaterów książki — tym razem na odcinku walki o nową Polskę socjalistyczną.

„Prawda“. Nr 292. — Występ lekkoatletów radzieckich w Warszawie.

Nr 299. — Uroczyste posiedzenie, poświęcone 30-rocznicy Komsomołu z inicjatywy ZMP. W tymże numerze sprawozdanie z daru uczonych radzieckich uczniom polskim, Omawia się tu dar Komitetu Słowiańskiego w Moskwie w postaci licznych książek naukowych.

Nr 307. — Otwarcie sesji Sejmu Polskiego. Mowa Prezydenta Bieruta.

Nr 313. — Uroczystości ku czci 31 - rocznicy Rewolucji Listopadowej. Akademia w Państwowym Teatrze Polskim.

„Smiena“. Nr 20. — „My uczymy się u Was“. Pismo ZG ZMP do WLKSM.

„Swietskaja Kniga“. Nr 9. — Recenzja A. I. Pawłowskiego o podręczniku I. Dworeckiego „Język polski“, str. 112 — 114.

„Swietskoje Gosudarstwo i Prawo“. Nr 8. — M. A. Łojko. Z zagranicznej literatury prawniczej (notatki recenzenta). Mowa tu o następujących pozycjach: A. Peretiatkowicz „Państwo współczesne“, Poznań, 1946, wyd. 8. W. Zylber „Istota prawa własności w nowym prawie rzeczowym“, „Państwo i prawo“, 1(23), 1948 oraz C. Tabęcki „Osoby uprawnione do spadku“ („Demokratyczny Przegląd Prawniczy“ 3(29) 1948 i „Dodatek cywilistyczny poświęcony wykładni i praktyce prawa oraz procesu cywilnego“ („Państwo i prawo“) 1(23) 1948, str. 129 — 162.

Biblioteka „Ogonioka“. Nr 33, 1948. — Wybór wierszy Juliana Tuwima — str. 38, w przekładzie najlepszych poetów radzieckich z przedmową Marka Żywowa.

Opracował Andrzej Cesarz

CENTRALA TEKSTYLNA

Składnica Guzików i Artykułów Pokrewnych

w Łodzi ul. dr Więckowskiego 35, tel. 215-30

Sprzedaje: Zakładom Wytwórczym i Kupcom

guziki w bogatym asortymencie
foremki drewniane do obciągania materiałem
zamki błyskawiczne
druty trykotarskie
szydełka
sprzączki krawieckie
haftki
spinki kołnierzykowe i mankietowe
inne artykuły pokrewne.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI MLECZARSKO - JAJCZARSKICH

Działalność CSMJ w roku bieżącym cechował zarówno rozrost sieci terenowej, jak i szybki rozwój wszystkich dziedzin działalności.

Na dzień 1 sierpnia br. Centrala zrzeszała 1.167 spółdzielni wraz z 2.189 filiami, liczącymi łącznie 276.510 członków.

Korzyści, jakie spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie dają hodowcy przez zapewnienie mu stałego punktu zbytu i opłacalnych cen — znajdowały coraz większe zrozumienie wśród rolników

Dostawy do spółdzielni mleczarsko-jajczarskich w roku bieżącym w porównaniu z ubiegłymi latami przedstawiały się następująco:

JAJA

1945	—	27.250.000	sztuk
1946	—	83.000.000	..
1947	—	163.000.000	..
1948	—	295.000.000	.. (do 1.9.1948 r.)

DRÓB

1945/46	—	21.960	sztuk
1946/47	—	85.200	..
1947/48	—	173.635	..

MLEKO

1945	—	168,5	mil. ltr.
1946	—	240,7	..
1947	—	347	..
1948	—	506.182,839	mil. ltr. (do 1.9. 1948 r.)

W roku przyszłym cyfry te będą znacznie podwyższone. CSMJ dążyć będzie do wyeliminowania ze wsi czynnika spekulacyjnego i przejęcia w swe ręce całej zbywalnej nadwyżki produkcji hodowlanej.

W związku z tym jest już obecnie prowadzona szeroko zakrojona akcja przygotowawcza w kierunku poszerzenia aparatu skupu, szkolenia i niezbędnych inwestycji.

TREŚĆ NUMERU

Zbigniew Mitzner

Zjednoczenie i przyjaźń

Civis

Na widowni międzynarodowej

Włodzimierz Majakowski — tłum. Leon Pa-
sternak

„Pieśń Dziesięciolecia“ — wiersz

J. Zajączkowski

W walce z „Suchowiejem“

J. Ciecierski

Bohaterowie pracy — bohaterami pokoju

Eugeniusz Dołmatowski — tłum. Wł. Słobodnik

„Dwaj Żołnierze“ — wiersz

Halina Turszańska

„Matuszka Fedosia“ — opowiadanie

Sergiusz Obrazcow

Teatr Kukielek

Adam Mauersberger

Sztuka ludzka

W. Zen.

Na półkach księgarskich

Inż. J. Hurwic

Ze świata radzieckiej nauki i techniki

Antonj Miller

Przyjaźń i rekordy (z pobytu radzieckich
sportowców w Polsce)

ROZSTRZYGNIECIE

naszego filmowego Konkursu — Ankiety

U NASZYCH MŁODYCH PRZYJACIÓŁ

„Sny Pigunajki“ (bajka amurska)

Agnes Barto: „Przenosimy dom“

GRAMY W SZACHY

„KROKODYL“ SIĘ ŚMIEJE

CO PISZE PRASA

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Eryk Lipiński

ILUSTRACJE:

Ignacy Witz

J. Srokowski

NASZE OKŁADKI:

I — Stolica ZSRR — Moskwa — uroczyste obchodziła święto 31 Rocznic Rewolucji Październikowej.

II — Fragmenty defilady w dniu 7 listopada br.

Moskwa przybrała świąteczny charakter — całe miasto w przeddzień rocznicy było wspaniale udekorowane i iluminowane.

III — Teatr Kukielkowy Obrazcowa wzbudził w Polsce powszechny zachwyt. Zdjęcia 1, 2, 3, 4 przedstawiają fragmenty baśni „Król Jeleń“ wg. Carlo Gozzi. Zdjęcia 5, 6, 7 i 8 to sceny z bajki rosyjskiej „Piękność nieopisana“ w wykonaniu teatru Obrazcowa.

IV — Fragment baśni „Król Jeleń“.

Redaguje Komitet

PRENUMERATA: rocznie (12 nr) — zł 400, półrocznie (6 nr.) — zł. 220, kwartalnie (3 nr.) — zł. 120. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w PKO. Warszawa, Nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za egz. mies. „Przyjaźń“ od dnia

OGŁOSZENIA: obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 5.

ADRES REDAKCJI miesięcznika „Przyjaźń“: Warszawa, Al Stalina 26, tel.: 873-52, wewn. 3.

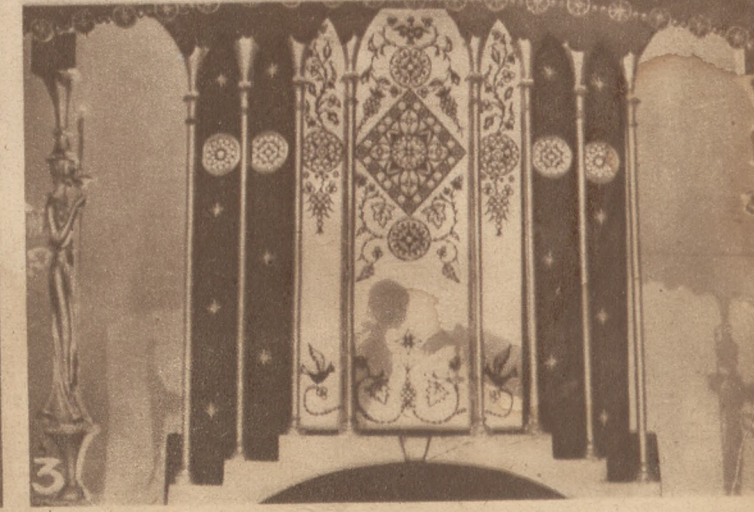
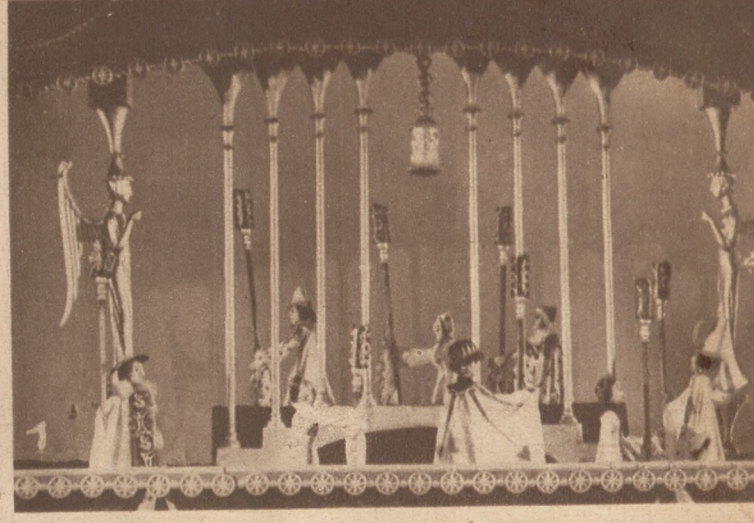
„AMINISTRACJI“: Warszawa - Praga, Ratuszowa 21 (Blok III), tel 63-27.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 9 — 15, w soboty w godz. 9 — 13.

Wydaje SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA“.

Druk. RSW „Prasa“, Warszawa, Smolna 10 B-65152

TEATR OBRAZCOWA



BIBLIOTEKA
UNIERSYTECKA
GDAŃSK

C IV 9084

PRZYJAŹŃ



Nr 12 (34)

GRUDZIEN

1948